

PRZEDPŁATA w Petersburgu. rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow. w Cies. Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dotychczas. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od rs. 30, oprócz egz.) i poczt. przesył. do Petersburga.

REDAKTOR  
ERAZM PILTZ.

# KRAJ

Petersburg, dnia 22 kwietnia (4 maja) 1894 r.

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikofajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do 5 pop. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 r. do g. 12 w poł. Adres dla telegr. i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczące księgarnie w Cies., Król. i zagranicą.

WYDAWCA  
ERAZM PILTZ.

## J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27  
w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

Pierwsze w Cies. i Król. składy fortepian. i melodykonów.

### HERMAN i GROSSMAN.

WARSZAWA: Mazowieck., 16. LUBLIN: Królewsk., 207. PETERSBURG: W. Morska, 33.

Sprzedaż na raty. (1888-82-1) Wynajem.

Żądać bezpłatnie ilustr. katalogi (cenniki) w ruskim lub polskim języku.

FABRYKA MASZYN I KOTŁÓW MIEDZIANYCH

### FR. WIEGAND W REWLU,

zalożona w r. 1859.

Filja w Moskwie, Miasnickaja ulica.

Specjalność: urządzenia gorzelni i rektyfikacyj zimnych i gorących. Maszyny i kotły parowe różnej wielkości, lokomobile i t. p. Z obalunkami prosimy zwracać się do naszej filji w Moskwie. (2058-26)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE w Warszawie, Niecała № 12, parter. F. SIKORSKIEJ w Warszawie, Niecała № 12, parter. Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (290-26)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 18 ZALEŃSKI Mazowiecka 18 w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

EGZYSTUJĄCE OD LAT 18

## TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD GRADOBICIA ZASIEWÓW W MOSKWIE,

ma zaszczyt zawiadomić pp. obywateli ziemskich, że od d. 1 kwietnia zaczęło przyjmować ubezpieczenia od gradobicia zboża i innych zasiewów. (2270-6-2)

Deklaracje wnosić należy do Zarządu Towarzystwa lub oddziałów tegoż, do kantorów głównych agentur lub na ręce agentów Towarzystwa, znajdujących się prawie we wszystkich miastach Rosji europejskiej. Ustawa Towarzystwa, blankiety dla ubezpieczeń i t. p., wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

### Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwart' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (408)

### LETNIE MIESZKANIA

do wynajęcia od 15 maja wraz z meblami i opałem, w suchej, lesistej miejscowości w Landwarowie pod Wilnem, o kilka kroków od stacji kolejowej Landwarów. Wiadomość w zarządzie majątków hr. W. Tyszkiewicza w Landwarowie. (2281)

SPRZEDAJE SIĘ całkow. lub udział w handlu wędliny litewskiej. Kazańska 38. (2283-3-2)

### ZARZĄD

## Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września roku bieżącego wszelkie czynności banku w dni sobotnie będą zawieszane. (2289)

Skład maszyn rolniczych i nasion

### ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

### TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń o wymienianie źródła takowych.

KSIEGARNIA, DRUKARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

P. F.

## Józefa Zawadzkiego w Wilnie

(filja w Kownie),

poleca nanowo wydane swoim nakładem dzieła:

Prokop kap., O. Majowe wielbienia Marji w litanjach loretańskich na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład. 8, str. 512, rs. 1 k. 35.

Nabożeństwo majowe, nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja, ku czci i uwielbieniu Najśw. Panny Marji, zebrał i ułożył ks. A. P. 16, str. 318, k. 25.

Przesyłka pocztą obu dzieł k. 40.

Taż księgarnia posiada w komplecie wszystkie inne dzieła stosowne na m. maj, a ogłaszane przez innych wydawców. (2269-8-3)

NIESŁYCHANA NOWOŚĆ TOALETOWA

## „MYDŁO NEWSKIE”

kawałek 20 kop.

FABRYKA PERFUM

### S. A. PROKOFJEW I S<sup>KA</sup>,

Newski pr. № 58, wprost skweru.

W magazynie mówią po polsku. (2286)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

## FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

Marszałkowska 151. MAGAZYN DZIECINNY „JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecięce. (279)

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO M. Morska, 9. Telef. 309.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące. (1670)

SKŁAD WIN P. A. KRZYMIŃSKIEGO egzystuje od 1829 r. w Warszawie, (306) Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

S. HISPANSKI, szewe męzki i damski w Warszawie, Bielańska 6. Egzystuje od 1838 r. (400)

ADRES: PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE EUGENJI HENNEL. Rekomenduje nauczycielki, nauczycieli, bony polki i cudzoziemki. Senatorska 11. (489-2-2)

Medal złoty 1893 r. MAGAZYN MEBLI własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzezb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe. K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-52)

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI,

Warszawa, Wierzbowa  
(HOTEL ANGIELSKI).Załatwia wszelkie  
bankierskie interesy  
za umiarkowaną pro-  
wizję. (494-12-2)

## WYDAWNICTWA

## KSIĘGARNI POLSKIEJ

Kazańska 26.

- Darowski Ad. Szkice historyczne. Se-  
rja I, rs. 1 k. 80.  
Ihering v. R., dr. Walka o prawo.  
Z dziesiątego wydania oryginału  
przełożył Bohdan K., k. 60.  
Januż. Przemysł fabryczny w Król.  
polskiem, k. 75.  
Kailay o Andrassym, k. 80.  
Kariejew M. Najn. zwrot w historjo-  
grafji polskiej, k. 30.  
Killand Aleksander Mały Marjusz,  
k. 40.  
Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.  
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.  
Mahrburg Ad. Genjusz i oblikanie.  
Uwagi nad dziełem C. Lombroso,  
k. 10.  
— Psychologia współczesna i stano-  
wisko jej w systemie wiedzy, k. 40.  
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.  
Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy,  
k. 45.  
Mycielski Maurycy. W ich ślady, szkic  
powieściowy, k. 80.  
Ocherowicz J. Odczyty, o magnety-  
zmie i hypnotyzmie rs. 1.  
Orzeszkowa E. Dwa bieguny, powieść,  
rs. 1 k. 50.  
Osteja. Królowa, k. 40.  
— Szkice i obrazki, rs. 1.  
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.  
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.  
Prusy i polacy, k. 20.  
Przepisy o najmie robotników wiej-  
skich, k. 50.  
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce  
prawa karnego, k. 40.  
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.  
Pojedyńcze tomy po rs. 2.  
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść,  
k. 40.  
Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.  
Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie,  
k. 80.  
Ustawa o urządzeniu gruntowem  
wiejskich czynszowników wie-  
czystych w guberniach zachodnich  
i białoruskich, rs. 1.  
Weismann A., dr., prof. Myśli o mu-  
zyce u zwierząt i człowieka.  
Muzyki światła poglądów Weis-  
manna, zamiast przedmowy napi-  
sał A. Mahrburg, k. 60.  
Zbiór ustaw leśnych, zawierający no-  
we prawo o zabezpieczeniu lasów,  
rs. 1.

## NAJWYŻSZE odznaczenie

na ostatniej wystawie w Brukseli  
za **WINA i KONIAKI**

otrzymała firma

**Braci Kempnerów**

w Warszawie, Długa, 5,

które poleca w wielkim wyborze i po-  
cenach umiarkowanych. (185-26)

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO  
**A. CISZEWSKIEGO i S-ka,**  
Warszawa, Krak.-Przedm. № 44.  
Osuszanie mieszkań. Tępienie grzyba  
drzewnego. (Budowa kaloryferów i  
pieców wszelk. konstrukcji itp.). Naj-  
lepsze warstwy izolac. na fundam.  
Nowy sposób tynków wapiennych na  
drzewie (patent № 10804). Fabryka  
wentylatorów najnows. systemów.  
(468-26)

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA  
W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGUTOM SIÓDMY PISM  
W. SPASOWICZA

(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach: Ostrawliwoj. Mielnickich.  
Mikołaja Tereszczunki o prawo czynszowe. Tiesielkina, Smirnowa i  
Czumajewskiego. Księcia perskiego Kejkubata-Mirzy-Dechman-Mirzy.  
Włóścianina Baczurina. O. K. Notowicza. Adwokata przysięgłego Bo-  
rysa Dorna. Porucznika Kranichfelda i in., sądzonych za przestępstwo  
stanu i. t. p.

Cena rs. 2.

## TOW. UBEZPIECZEŃ

## „ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 20,500,00 rs.

Towarzystwo zawiera:

## Ubezpieczenia życiowe,

t. j. kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia ro-  
dziny lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt,  
stypendjum dla chłopców i t. p. na szczególnie do-  
godnych warunkach i z udziałem ubezpieczają-  
cych w zyskach Towarzystwa.W dniu 1 stycznia 1894 r. w Towarzystwie  
«Rossya» było ubezpieczonych 28,246 osób na  
sumę 75,621,010 rubli.Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypad-  
kówtak pojedynczych osób, jak też i zbiorowe ubezpie-  
czenia oficjalistów i robotników w fabrykach, ze  
zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez za-  
liczenie dywidendy.

## Ubezpieczenia od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju  
(budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.).

## Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpie-  
czenie kadłubów statków.Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak rów-  
nież wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd  
w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37),  
Jeneralna reprezentacja w Warszawie (Niecała № 8)  
i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach  
państwa.Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów  
od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży  
koleją żelazną i statkami parowemi wydawane  
są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach stat-  
ków parowych. (2238-6-5)korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o  
«Kraju», jako źródle powziętych informacji

FRANC. STAUDEN

Ryga, Gertrudstr. 44.

Najpierwsza i jedyna fa-  
bryka kas ogniotrwałych  
w Rosji, która wyrabia  
z jednej sztuki**kasy ogniotrwałe.**Poleca swój skład, zawsze  
w obfity wybór zaopatrzony.

● Kasy od rs. 35. ●

Cenniki wysył. się bezpłatnie.

(2064-13-13)

## MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-ki

W WARSZAWIE,

137. MARSZAŁKO W-  
SKA, 137.posiada na składzie wielki wybór  
mebli wykwintnych i skromnych.  
Podejmuje się urządzeń apartamen-  
tów podług rysunków. Dział deko-  
rac.-tapicerski. Wynajem mebli mai-  
używanych. Ceny niskie, stałe. (220)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA

w połudn.-zachodnim kraju

## FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

## A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny,  
№ 25. Filja w Odessie, róg Rysze-  
liewskiej i Policejskiej. Szczegół. cen-  
niki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

KAUCJONOWANE

BIURO NAUCZYC. PIERWSZORZĘDNE

## Z. JASIŃSKIEJ,

ul. Św.-Krzyszka 15, w Warszawie.

Rekom. nauczycieli, guwernantki i  
bony różn. narod. i stopni wyszkt.;  
osoby na lekcje i korepet. Na żądanie  
sprowadza wprost z zagranicy gu-  
wernantki i bony. (504-6-1)

## G. A. SCHENK.

NAJTAŃSZE W PETERSBURGU

## UBRANIA

francuzkiego i angielskiego kroju,

Kazańska 54.

(2226-12-7)

PETERSBURSKA

## Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16-7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Latsch, J. Borowka.

## HODOWLA ROZ,

drzew ozdobn. i owocowych

## W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.

Cenniki franko. (204)

Pani X., jakkolwiek wyszła już  
z okresu młodości, pozostała zaw-  
sze piękną i tylko charakter jej  
staje się coraz trudniejszym do  
zniesienia.Jeden z przyjaciół domu mówi  
do jej męża:— Ależ twoja żona doskonale  
się zakonserwowała!— Tak—odpowiada mąż—w oc-  
cie.

# V EMISJA AKCYJ BANKU HANDLOWEGO w Warszawie.

Rada Banku Handlowego w Warszawie zawiadamia niniejszem, że na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Akcjonariuszów z dnia 3 (15) lutego r. b., oraz na mocy zezwolenia Jego Ekscelencji pana Ministra Finansów z dnia 22 marca v. s. r. b. № 4078, kapitał akcyjny Banku Handlowego w Warszawie powiększony zostaje o trzy miliony rubli przez wypuszczenie 12,000 akcji 250-ciorublowych V-ej emisji, na warunkach następujących:

1) Właściciele akcji pierwszych czterech emisji, obecnie będących w obiegu, będą mieli prawo otrzymać jedną akcję V emisji na każde dwie akcje pierwszych czterech emisji.

2) Posiadacze nieparzystej liczby akcji pierwszych czterech emisji będą mieli prawo do otrzymania takiej liczby nowych akcji V emisji, jak gdyby posiadali o jedną akcję mniej.

3) Każdy akcjonariusz, chcący skorzystać z powyższego prawa, zapłaci za każdą akcję rs. 250 na kapitał akcyjny i rs. 83 na fundusz rezerwowy.

4) Akcje V emisji, zarówno nie rozebrane przez akcjonariuszów, jak te, które w myśl p. 2 nie dadzą się rozdzielić, będą sprzedane na giełdzie po kursie nie niższym, jak 333. Z kwoty, za każdą akcję ze sprzedaży osiągniętej, rs. 250 zaliczone zostaną

do kapitału akcyjnego, a przewyżka dołączoną zostanie do funduszu rezerwowego.

5) Nowe akcje uczestniczyć będą w dywidendzie proporcjonalnie do daty wpłaty i wysokości wniosków na kapitał akcyjny.

Pierwszy wniosek na nowe akcje postanowiony został w wysokości 183 rubli, z których rs. 100 na kapitał akcyjny, a rs. 83 na fundusz rezerwowy; wniosek ten uiszczony być winien nie później jak w dniu 3 (15) maja r. b. Od tego dnia nowe akcje uczestniczyć będą w dywidendzie w stosunku uiszczonej wpłaty na kapitał akcyjny (p. 5).

Akcjonariusze, pragnący skorzystać ze służącego im prawa, winni przedstawić nie później, jak w dniu 3 (15) maja, swe akcje do ostemplowania i jednocześnie wnieść na każdą akcję nowej emisji rs. 183; wzamian otrzymają świadectwa tymczasowe.

Akcjonariusze, którzy nie skorzystają ze służącego im prawa do dnia 3 (15) maja r. b., prawo to utracają.

Przedstawianie akcji dawnych emisji, oraz uiszczanie wpłaty na nowe akcje, dokonywać można:

**W Warszawie, w Kasie Banku Handlowego,**

**W Petersburgu, w Kasie Oddziału tegoż Banku.**

# ОБЪЯВЛЕНИЕ

# ГОСУДАРСТВЕННОГО БАНКА

**Конверсія 5<sup>о</sup> банковыхъ билетовъ 1-го и 2-го выпусковъ и 2-го и 3-го восточныхъ займовъ въ Государственную 4<sup>о</sup> ренту.**

1) На основаніи Высочайшаго Указа 8-го апрѣля 1894 года и распоряженія Министра Финансовъ

**съ 26 апрѣля по 14-е мая включительно**

имѣть быть произведенъ выпускъ свидѣтельствъ

**Государственной 4<sup>о</sup> ренты**

**на нарицательный капиталъ не свыше 750,000,000 руб. и не менѣе 500,000,000 р. нарицательныхъ**

съ процентами, текущими съ 1 іюня 1894 г.

**ИСКЛЮЧИТЕЛЬНО ВЪ ОБМѢНЪ** на невышедшія въ тиражъ погашенія:

5 <sup>о</sup> банк. билеты 1-го выпуска (пересроченные въ 1888 году) на нарицательный капиталъ .....	114,697,600 р.
5 <sup>о</sup> банковые билеты 2-го выпуска на нарицательный капиталъ .....	367,897,250 >
5 <sup>о</sup> облигаціи 2-го восточн. займа на нарицательный капиталъ .....	264,515,100 >
5 <sup>о</sup> облигаціи 3-го восточн. займа на нарицательный капиталъ .....	267,632,400 >
<b>Итого нарицательнаго капитала 5<sup>о</sup> бумагъ .....</b>	<b>1,014,742,320 р.</b>

2) Требования объ обмѣнѣ будутъ удовлетворяемы въ порядкѣ заявленія и въ предѣлахъ нарицательнаго капитала 4<sup>о</sup> ренты въ 750 мил. руб.

3) Если бы по обмѣну было потребовано 4<sup>о</sup> ренты менѣе 500 мил. руб., т. е. сумма предъявленныхъ 5<sup>о</sup> облигацій была менѣе суммы приблизительно 462<sup>1</sup>/<sub>2</sub> мил. руб. нарицательнаго капитала, то **остальная до 500 мил. руб. часть свидѣтельствъ 4<sup>о</sup> ренты обязательно реализуется**, по распоряженію Министра Финансовъ, по цѣнѣ не ниже 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, и вся выручка обращается полностью на досрочное погашеніе облигацій вышеупомянутыхъ 5<sup>о</sup> займовъ, которое производится какъ усиленіемъ очередныхъ, такъ и назначеніемъ специальныхъ тиражей, или объявленіемъ къ выкупу полностью одного или нѣсколькихъ изъ упомянутыхъ выше займовъ.

4) Стоимость принимаемыхъ въ обмѣнъ 5<sup>о</sup> бумагъ, снабженныхъ всѣми купонами на сроки послѣ 1-го мая 1894 года, исчисляется по нарицательной цѣнѣ съ присоединеніемъ: а) процентовъ, выросшихъ по 1-е мая 1894 года изъ разчета 5<sup>о</sup> годовыхъ за удержаніемъ купоннаго налога и б) особой приплаты, дающей выгоду при скорѣйшемъ предъявленіи къ конверсіи и опредѣляемой въ 20 к. со 100 руб. въ первый день, съ уменьшеніемъ затѣмъ сей приплаты съ каждымъ днемъ на 1 копейку. Стоимость недостающихъ купоновъ должна быть внесена наличными деньгами. Въ уплату за каждые 100 р. опредѣленной такимъ порядкомъ выкупной стоимости 5<sup>о</sup> билетовъ и облигацій, уплачивается 108 руб. 45 коп. нарицательнаго капитала 4<sup>о</sup> ренты, считая въ томъ числѣ 108 руб. 10 коп. капитальной суммы, соответствующіе выпускной цѣнѣ 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, и 35 коп. роста изъ 4<sup>о</sup> за время съ 1-го мая по 1-е іюня 1894 года, т. е. до начала теченія процентовъ по 4<sup>о</sup> рентѣ.

5) Согласно сему въ первый день, назначенный для обмѣна, условія онаго будутъ слѣдующія:

5 <sup>о</sup> облигація въ 100 руб.	Наросшіе проценты по 1-е мая.	Особая приплата.	Общая стоимость 5 <sup>о</sup> облигацій.	Привысшія къ выдачѣ нарицательнаго капитала 4-процентной ренты по разсчету 108 руб. 45 к. за 100 руб.
Банковые билеты 1-го выпуска и 3 восточный заемъ съ купонами 1 ноября 1894 г.	—	20 коп.	100 р. 20 к.	108 р. 66 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> к.
Банковые билеты 2-го вып. съ купонами 1 сентября 1894 г. ....	79 к.	20 коп.	100 р. 99 к.	109 р. 52 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> к.
2 восточный заемъ съ купонами 2-го іюля 1894 г. ....	1 р. 57 к.	20 коп.	101 р. 77 к.	110 р. 36 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> к.

Указанныя въ послѣдней графѣ суммы будутъ съ каждымъ днемъ уменьшаться на 1 копейку.

Неполныя сотни нарицательнаго капитала 4<sup>о</sup> ренты выдаются наличными деньгами по разсчету 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub> коп. за 1 рубль нарицательнаго капитала ренты, т. е. составляютъ по приведеннымъ въ послѣдней графѣ нарицательнымъ суммамъ: за 8 р. 66<sup>1</sup>/<sub>2</sub> к. — 8 р. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> к.; за 9 р. 52<sup>1</sup>/<sub>4</sub> к. — 8 р. 80<sup>3</sup>/<sub>4</sub> к. и за 10 р. 36<sup>3</sup>/<sub>4</sub> к. — 9 р. 59 коп.

6) Заявленія объ обмѣнѣ принимаются въ обычные часы служебныхъ занятій съ 26 апрѣля по 14-е мая включительно.

**Въ Россіи: въ Государственномъ Банкѣ, его Конторахъ и Отдѣленіяхъ и Сбе-**

### регательныхъ Кассахъ при Уѣздныхъ Казначействахъ;

въ Волжско-Камскомъ Коммерческомъ Банкѣ и его Отдѣленіяхъ;

въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ и Кіевскомъ Отдѣленіи онаго;

въ С.-Петербургскомъ Учетномъ и Ссудномъ Банкѣ;

въ Русскомъ для внѣшней торговли Банкѣ и его Отдѣленіяхъ;

въ С.-Петербургскомъ Частномъ Коммерческомъ Банкѣ;

въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ и въ С.-Петербургскомъ его Отдѣленіи;

въ Московскомъ Учетномъ Банкѣ;

въ Московскомъ Торговомъ Банкѣ;

въ Московскомъ Международномъ Банкѣ и его Отдѣленіяхъ;

въ Варшавскомъ Коммерческомъ Банкѣ и его Отдѣленіяхъ;

въ Сибирскомъ Банкѣ и его Отдѣленіяхъ.

**За границею:** въ Амстердамѣ—у Гг. Липманъ Розенталь и К<sup>о</sup> и у А. Гансль,

въ Берлинѣ—у Гг. Мендельсонъ и К<sup>о</sup>, у Г. С. Блейхредера и въ Правленіи Учетнаго Общества,

въ Франкфуртѣ на Майнѣ—у Гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья,

въ Парижѣ—у Гг. братьевъ Ротшильдъ.

7) Заявленія могутъ быть подаваемы лично, или доставляемы по почтѣ, съ указаніемъ выпусковъ, достоинствъ и нумеровъ, предъявляемыхъ къ обмѣну билетовъ и облигацій, а равно достоинствъ требуемой въ обмѣнъ 4% ренты (100, 200, 500, 1,000, 5,000 и 25,000 р.) и съ поясненіемъ, требуется ли 4% рента на предъявителя или именная, и на чье имя.

При предъявленіи именныхъ 5% бумагъ должно быть указано, на чье имя они написаны.

8) Если 5% билеты и облигаціи не прилагаются къ самому заявленію, то при заявленіи долженъ быть внесенъ залогъ въ размѣрѣ 5 рублей на каждые 100 руб. нарицательнаго капитала заявленныхъ къ обмѣну бумагъ; самыя же бумаги имѣютъ быть представлены не позже 1-го іюня сего года подъ опасеніемъ утраты залога.

9) Въ пріемъ предъявленныхъ къ обмѣну 5% билетовъ и облигацій, а равно заявленій съ залогами, выдаются особыя квитанціи исключительно именныя, безъ права передачи, которыя должны быть предъявляемы при расчетѣ по обмѣну.

10) По упомянутымъ въ п. 9 квитанціямъ выдаются, вмѣстѣ съ расчетомъ, временныя свидѣтельства 4% ренты, въ затребованныхъ при заявленіи обмѣна достоинствахъ, снабженныя купонами на сроки 1 сентября и 1 декабря 1894 года и пользующіяся всеми правами и преимуществами, присвоенными государственной 4% рентѣ. Выдача временныхъ свидѣтельствъ послѣдуетъ въ Европейской Россіи не позже 1-го іюня, а въ прочихъ мѣстностяхъ немедленно по доставленіи свидѣтельствъ.

11) О времени производства расчетовъ по обмѣну и о выдачѣ временныхъ свидѣтельствъ, а впоследствии и окончательныхъ свидѣтельствъ 4% ренты въ обмѣнъ на временныя, послѣдуютъ особыя объявленія.

### Извлеченіе изъ именнаго Высочайшаго указа 8 апрѣля 1894 г. и распоряженія Министра Финансовъ.

Относительно вновь выпускаемыхъ свидѣтельствъ Государственной 4% ренты соблюдается слѣдующее:

I. Свидѣтельства Государственной 4% ренты выпускаются серіями, по 10 милліоновъ рублей нарицательнаго капитала въ каждой серіи.

II. Достоинства 4% ренты назначаются въ 100, 200, 500, 1,000, 5,000 и 25,000 рублей. Обмѣнъ свидѣтельствъ одного достоинства на другое производится, по желанію владѣльца, за опредѣляемую Министромъ Финансовъ полистную плату.

III. Свидѣтельства выпускаются именныя и на предъявителя.

IV. Ежегодный 4% доходъ, съ удержаніемъ сбора съ доходовъ отъ денежныхъ капиталовъ, выплачивается по четвертямъ года, 1 марта, 1 іюня, 1 сентября и 1 декабря.

V. Правительство предоставляетъ себѣ право погашать 4% ренту посредствомъ покупки на биржѣ, или посредствомъ выплаты нарицательнаго капитала путемъ выкупа всей ренты или тиража, производимаго полными серіями, опредѣляемыми по жребію не менѣе какъ за 3 мѣсяца до срока погашенія.

VI. Купонамъ 4% ренты присвоена десятилѣтняя давность, а назначеннымъ къ погашенію свидѣтельствамъ ренты—тридцатилѣтняя.

VII. Текущіе купоны (по коимъ началось теченіе процентовъ, но не наступилъ срокъ платежа) принимаются казною во всѣхъ правительственныхъ кассахъ въ уплату казенныхъ сборовъ и платежей наравнѣ съ Государственными билетами.

VIII. Уплата процентовъ по купонамъ сихъ свидѣтельствъ производится во всѣхъ учрежденіяхъ Государственнаго Банка, гдѣ же таковыхъ не имѣется—въ казначействахъ, а за границею въ мѣстахъ, назначаемыхъ Министромъ Финансовъ.

IX. Свидѣтельства 4% ренты принимаются: а) по нарицательной цѣнѣ въ обезпеченіе исполненія казенныхъ подрядовъ и разсроченнаго платежа акциза за вино и б) по 95% биржевой цѣны предшествующаго полугодія—въ обезпеченіе задатковъ по казеннымъ подрядамъ, разсроченнаго акциза за освѣтительныя масла и спички и платежа денегъ за табачныя бандероли и в) по соображенію съ курсомъ—въ обезпеченіе таможенныхъ пошлинъ.

Цѣны, предусмотрѣнныя въ пунктахъ б и в, публикуются на каждое полугодіе вперед и опредѣлены вперед до 1 января 1895 г. въ размѣрѣ 90 рублей за 100 руб. кредитныхъ по пункту в.

X. Для облегченія обмѣна представленныхъ въ казенные залого 5% банковыхъ билетовъ и облигацій восточныхъ займовъ, Г. Министромъ Финансовъ предложено Казеннымъ Палатамъ, Акцизнымъ и Таможеннымъ управленіямъ передавать эти залого по первому заявленію владѣльцевъ въ ближайшее учрежденіе Государственнаго Банка или въ Сберегательную кассу уѣзднаго Казначейства, для обмѣна; при чемъ получаемыя въ обмѣнъ свидѣтельства 4% ренты зачисляются до 1 января 1895 года залогомъ въ той же суммѣ, какъ и обмѣненные 5% бумаги, безъ всякой приплаты со стороны владѣльцевъ.

Управляющій Ю. ЖУКОВСКІЙ.

## STAN RACHUNKOW

## BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEN 19 (31) MARCA 1894 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM.
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Rubli srebrem i kopiejek.			
Gotowizna w kasie . . . . .	764,425 49	284,785 92	1,409,211 41
Rachunki bieżące:			
1) w Ban. Państwa i jego filjach.	977 81	4,896 90	
2) w prywat. instytucjach bank.:			
a) w petersb. tow. wzaj. kred.	— —	100 —	5,974 71
b) w rusk. b. dla handlu wewn.	— —	— —	
Skup weksli, opatr. najmn. 2			
podp. . . . .	6,879,401 81	2,239,594 31	9,118,996 12
Skup pap. publ. wylos. i kup.			
bież. . . . .	75,727 65	1,760 89	77,488 54
Skup sola-weksli, mając. zabezp.			
1) w termin. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	
2) namieszk. dom. War., zakł.			
i fabr. . . . .	464,800 —	— —	475,052 —
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd por. pap.			
publ. . . . .	138,500 —	52,485 71	
2) udz., akc., obl. i list. z. p.			
rz. niepor. . . . .	241,666 —	126,641 —	836,921 33
3) towarów, konos., warr., kwit.			
kant. transp. i tow. żegl. p. na			
tow. . . . .	277,629 62	— —	
Poż. do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwa-			
rant. papiery wart. . . . .	1,064,521 18	851,277 74	
2) udziały, akcje, oblig. i listy			
zast. przez rząd niegwar. . . . .	2,058,077 15	1,722,132 06	
3) tow. konos., warr., kwit. kant.			
transp. i tow. żegl. p. na tow.	14,659 30	— —	5,712,067 43
4) metale drogie i asyg.			
zarz. gór. . . . .	— —	1,400 —	
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł.			
i sr. w sztab., mon. brz., stan.			
wł. Ban. . . . .	3,951 59	9,629 43	12,581 02
Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez rząd poręcz.	363,819 14	173,671 67	
2) l. zast. i obl. hypot. zabezp.	1,705,167 77	119,941 45	
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz.			
niepor., z wyj. obl. hypotecz.			
zabezp. . . . .	289 04	— —	2,362,889 07
Traty i weks. na zagr., nab. na			
wł. r-k. . . . .	258,807 23	22,720 55	271,527 78
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	281,305 76	17,870 90	
β) " " " niepor.	721,413 64	172,036 32	
γ) towarami . . . . .	1,126,017 68	18,027 43	
δ) zobowiązaniami handl. . . . .	1,533,727 65	234,616 45	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	895,955 24	357,025 71	
c) kredyty in blanco . . . . .	216,764 69	68,509 05	7,013,740 90
2) Pozost. na r-k-B-ku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) na rach. bież. u koresp.	660,338 50	223,982 46	
B) weksle do zaink. u koresp.	426,123 08	60,026 34	
Rachunek z oddziałem Banku.	2,790,107 43	— —	2,790,107 43
Weksle protestowane . . . . .	31,469 11	37,280 —	68,749 11
Wydatki bieżące w r. 1893 . . . . .	165,696 67	91,587 91	
" " " " " 1894 . . . . .	37,709 01	24,032 99	319,026 58
Wydatki zwrotne . . . . .	16,895 40	7,124 94	24,020 34
Nieruchomość . . . . .	137,397 38	— —	137,397 38
Sumy przechodnie . . . . .	500,256 30	473,022 90	973,279 20
	23,853,597 32	7,406,433 03	31,260,030 35
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał zakładowy . . . . .	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	1,567,879 13	— —	1,567,879 13
Fundusz rezerwowy . . . . .	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek. a) za okazaniem	1,890,874 05	960,656 45	
b) za 7-dn. wyp. . . . .	3,206,130 44	8,980 92	
2) bezterminowe . . . . .	138,015 36	— —	7,905,628 16
3) terminowe . . . . .	1,713,971 24	— —	
Weksle przedyskontowane i			
zobowiązania handlowe . . . . .	30,987 92	944,578 87	975,566 79
Zastaw papierów wartościow.	— —	960,000 —	960,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich r-k (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	6,623,192 57	568,985 25	
b) weksle do inkasa . . . . .	582,198 28	358,708 82	
2) Pozostał. na rach B-ku			
(nostro): . . . . .	405,447 42	118,003 93	8,656,536 27
Sumy zależne od Banku . . . . .	— —	2,790,107 43	2,790,107 43
Rachunek z oddziałem Banku.	— —	266,010 55	266,010 55
Traty przez B-k akceptowane	1,417 50	— —	1,417 50
Dywm. od akc. B-ku niepodnies.			
Proc., przyp. do zapł. od wki.			
i obl. . . . .	2,235 72	604 83	2,840 55
Otrzym. proc. i komis. w r. 1893	606,024 99	200,723 88	
" " " " " r. 1894 . . . . .	89,640 88	34,367 86	930,757 61
Sumy przechodnie . . . . .	855,582 12	197,704 24	1,053,286 36
(2292)	23,853,597 32	7,406,433 03	31,260,030 35
Towary . . . . .	1,173,620 —	25,026 30	1,198,646 30

# „CHARITAS“

## Księga Zbiorowa,

wydana na rzecz rz.-kat. Tow. dobr. przy kośc. św. Katarzyny w Petersburgu.

Cena na papierze zwyczajnym rs. 3, w wydaniu ozdobnym, na papierze welinowym, rs. 5.

Do nabycia w księg. polskiej w Petersburgu, ul. Kazańska, 26.

### KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej, w d. Klubu Szlacheckiego, № 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publ., że na nadchodzące Święta Wielkanocne przysposabiam w wielkim wyborze **Baby** różnego gatunku, jako to: parzone, znane ze swej dobroci, tiulowe, szafranowe, waniljowe, migdałowe, chlebowe, orzechowe, cytrynowe i czekoladowe. W wielkim również wyborze mieć będę **Mazurki**, jako to: polskie, migdałowe, marcepanowe, orzechowe, fistacjowe, cygańskie, paryzkie i królewskie, od kop. 50 do rs. 5. Niemniej **Placki** domowe, przekładane dobrymi smakami, **Baumkucheny** w różnych gatunkach. **Torty** i **Baranki** rozmaitej wielkości. Upraszam Szanowną Publiczność o robienie wcześniej obstalunków, abym była w możności wypełnienia ich starannie i akuratnie.

(1796)

Z szacunkiem M. RUSZCZYŃSKA.



Tow. Carsko-Sielskiej Fabryki

OBIC PAPIEROWYCH

A. UKONINA,

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

POLECA W WIELKIM WYBORZE:

Obicia naturalne . . . . . od 10 kop.  
 Obicia białe glansowane . . . . . » 20 »  
 Obicia ze złotem . . . . . » 20 »  
 Obicia gobelinowe . . . . . » 30 »

Ogromny zapas obic wykwintnych, imitujących: materje, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p. własnej, jak również najpierwszorządniejszych fabryk zagranicznych, po cenach nadzwyczaj przystępnych.

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (478-6-5)

## Tad. Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa, № 4,

POLECAJĄ:

### ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych,

jako to:

**MARCHEW, BURAKI, LUCERNE** oryginalną francuską, **ZAB KONSKI, WSZELKIE TRAWY, KONICZYNE** czerwoną, BIAŁĄ, szwedzką, **CYKORJE** magdeburgską, **SERADELE, ESPARCETE, GORCZYCE, PRZELOT, TYMOTEUSZ, GROSZEK** leśny i wszelkie inne. (471-6-3)

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnęto.

Petersburg, dnia 22 kwietnia (4 maja) 1894 r.



## Michał Bałucki.

SYLWETKA LITERACKA.

### I.

Było to w końcu roku 1874. Lubo uczęszczałem jeszcze na uniwersytet, a więc wypadło przedewszystkiem uczyć się samemu, właściwa jednak młodym ludziom chęć dawania nauk społeczeństwu, połączona z łatwo również zrozumiałą w tym wieku pewnością siebie, popychała mnie do założenia pisma tygodniowego. Na nieszczęście (dla mnie zresztą tylko, a nie dla kogo innego) mogłem rozporządzać skromnym funduszem, dającym możność urzeczywistnienia projektu. Zwierzyłem się z myślą moją Marjanowi Gawalewiczowi, Józefowi Rosenblattowi i Michałowi Wołowskiemu, a gdy jej przyklasnęli (czemu się znowu ze względu, że byli moimi rówieśnikami, dziwić nie można) rozpocząłem, z początkiem roku 1875, wydawnictwo «Szkiców społecznych i literackich».

Dzięki poparciu kilku pism i kilku ludzi wybitnego w literaturze stanowiska, «Szkice» wyrobiły sobie powoli uznanie. Choćby posadzono mnie o zarozumiałość, odważam się zaznaczyć, iż obok rzeczy słabszych były w nich i rzeczy całkiem dobre, zwracające na siebie uwagę, jednające pismu przyjaciół, a gniewające przeciwników «zielonej literatury» (wyrażenie autora «Listów z Galicji»). Nie brakowało «Szkicom» artykułów społecznych, historycznych i literackich, utworów poetycznych, korespondencji, był urozmaicony i dość cięty feljton—brakowało jedynie powieści. Należało się było o nią postarać, a więc mówi Gawalewicz: «Pójdę do Bałuckiego i coś od niego wytrzasnę». I rzeczywiście «wytrzasnął»—Bałucki pozwolił przedrukowywać w «Szkicach» «Ostatnią stawkę», drukującą się w feljtonie warszawskiego «Wieku».

Wypadało autorowi podziękować, a więc pewnego «pięknego popołudnia» udałem się z Gawalewiczem do mieszkania Bałuckiego. A było to mieszkanie wysoce oryginalne.

Po przedmiejskiej stronie plantacji krakowskich, naprzeciw ulicy św. Anny, rozciągał się jeszcze przed rokiem obszerny ogród, wśród którego stał «pałac» Michałowski. Dziś tego pałacu i tego ogrodu już niema; przeprowadzono przez tę posiadłość ulicę i zabudowano ją prawie zupełnie. Pozostała tylko wielka brama murywana, podobna do baszty, z obszernym pokojem na piętrze.

W pokoju tym właśnie mieszkał Bałucki, a przed nim zajmowała go z matką Kaliksta Cwiklińska, nadzwyczaj sympatyczna i ulubiona śpiewaczka teatru krakowskiego. Z pomiędzy zagadek, wychodzących wówczas z pod pióra Bałuckiego, znanym był powszechnie czterowiersz:

Z kotkiem i mamą  
Mieszka nad bramą.  
Idzie się do niej przez błoto.  
Zgadnijcie: kto to?

Pierwsza moja wizyta u Bałuckiego pozostawiła po sobie bardzo przyjemne wrażenie. Uprzedzony do wszelkich krakowskich «wielkości», zrażony wiejącym od niektórych chłodem i tonem ministerjalnym, mile zdziwiony byłem pełnym prostoty zachowaniem się Bałuckiego i tą łatwością, z jaką umiał prowadzić rozmowę z ludźmi dwa razy blisko od niego młodszymi. Ale co mi zaimponowało najwięcej, to kiedy usłyszałem, że towarzysz mój z Bałuckim mówią sobie po imieniu. A toż Gawalewiczowi do pełnoletności nietylko literackiej, ale nawet ustawowo-austrjackiej brakowało jeszcze sporo, a pan Michał już przeszło lat 15 «zanieczyścił papier» (jego

własne wyrażenie), był autorem kilkunastu powieści i kilku utworów scenicznych, autorem znanym, lubionym i rozgłoszonym, nie mówiąc już o jego poprzedniej kilkoletniej pracy literackiej, podczas której dopiero zdobywał sobie ostrogi. Dowiedziałem się później, co było powodem zadziwiająco blizkiego ich stosunku. Oto kiedy Bałucki chorował ciężko na oczy, Gawalewicz go tak pielęgnował, że zaskarbił sobie wdzięczność autora «Młodych i starych», który też za dowody dobrego serca szczerą przyjaźnią mu odplacił. Była to rzecz zapewne drobna, na którą niejednen nie zwróciłby nawet uwagi, ale bądź co bądź charakterystyczna. Widziałeś od razu jak na dłoni, iż Bałucki nie pozuje na «wielkość», nie spogląda z góry na zwykłych śmiertelników, nie obraca się wyłącznie w kole «naszych znanych» i «naszych zasłużonych».

Niedługo potem pan Michał ożenił się z Kalikstą Cwiklińską, z tą samą, co «z kotkiem i mamą mieszkała nad bramą». Młode małżeństwo mieszkało przy ulicy Gołębiej. W trzech pokojach na parterze było dużo szczęścia i wiele pięknych marzeń o przyszłości. Pani Kaliksta była wykształconą, wysoce muzykalną, a co ważniejszą miłą, serdeczną, poczciwą.

W tych czasach szczęścia domowego, jeżeli się nie mylę, napisał Bałucki dwie komedje: «Teatr amatorski» i «Po śmierci cioci», z powieści zaś ujrzały światło dzienne: «Byle wyżej», «Biały murzyn», «Z obozu do obozu» i zbiór sylwetek panięskich, które dołączałem pod tyt. «Album kandydatek do stanu małżeńskiego», jako dodatek do wydawanego przezemnie «Harapa».

Ale szczęście nie trwało długo. Po roku życia małżeńskiego, Bałucki został wdowcem. Zmarłej towarzyszył do grobu nietylko żal najbliższych i przyjaciół, ale i całej krakowskiej publiczności, która nietylko ceniła jej talent, ale miała serdeczne uznanie dla kobiety. Sympatyczne i delikatne jej rysy przeniósł na płótno malarz Piotrowski — portret ten i kilka suchych wieńców, pozostały jedyną po niej pamiątką dla męża i rodziny.

Śmierć żony odczuł Bałucki głęboko. Przez dłuższy czas przestało pióro jego kreślić wesołe sceny życia, a chwil ulgi i zapomnienia szukał w przechadzkach po murami miasta i w rozmowie z przyjaciółmi i zyczliwymi. Często wówczas zachodził do mnie i ja go odwiedzałem w jego mieszkaniu w obszernym pokoju na trzecim piętrze domu znanego dawniej pod «Ewangelistami», na rogu rynku i ulicy Brackiej.

Pomimo, że różniłem się z Bałuckim w wielu zapatrywaniach i pojęciach, przecież chwile spędzane z nim wówczas zaliczam do najprzyjemniejszych. Był on i jest do dziś dnia chodzącą kroniką Krakowa i jego życia towarzyskiego. Ztąd z każdej z nim rozmowy wynosiłem wiadomości, których napróżnym szukał po książkach i papierach. Podczas rozmów o sprawach ogólniejszego znaczenia, pewna skrajność wyznawanych przez niego zasad postępowo-demokratycznych hamowaną była doświadczeniem życia i tym zdrowym rozsądkiem obserwatora, co umie odróżnić prawdę od fałszu, choćby ta prawda nie całkiem przystawała do teoretycznego całokształtu jego przekonań. Pamiętam np. jak zdrowo, bez wszelkiej przymieszki teorii, zapatrywał się na sprawę ludową, jak krytykował owo sztuczne a tak modne bratanie się z ludem za pomocą mówek i wychylania toastów, jak ubolewał nad jego bałamuceniem, ile na poparcie swych zapatrywań przytaczał charakterystycznych faktów z własnego doświadczenia, na podstawie osobistych stosunków z «okazowymi» chłopami.

Miałem wówczas zwyczaj po każdej rozmowie z wybitniejszymi ludźmi pióra notować sobie pokrótce to wszystko, co mogło być przyczynkiem do ich biografii. Często więc umyślnie kierowałem rozmowę z Bałuckim na dzieje jego młodości, na czasy gimnazjalne i uniwersyteckie, na początki wreszcie jego zawodu pisarskiego. Notat tych część się zawieruszyła, ale i z tych, które zdołałem odszukać, mogę sklecić pobieżny wprawdzie, ale

Karola Ciszewskiego, drukowała w tym czasie «Przechrztę».

«Lata te, w których dostałem się pod prasę drukarską, spędzałem na guwernerce, której z konieczności poświęcić się musiałem, gdyż podanie moje o miejsce suplenta w gimnazjum odrzucono z powodu złej noty z poplenta w gimnazjum odrzucono z powodu złej noty z poplenta. Rok 1861 i 1862 spędziłem w redakcji «Niewiaścisty», w której pomieszczałem pierwsze próby noweli: «Zasty», «Dwie siostry» etc. Ciężka choroba mózgowa przerwała na czas jakiś tę powódź prozaicznych prac moich, na czas jakiś, mówię, bo ledwie wyzdrowiałem i dostałem się na posadę nauczyciela do instytutu prywatnego w Częstochowie, wnet dawny nałóg do pisania obudził się i «Cierniowy wieniec» p. Goczałkowskiej w tym jeszcze roku 1862 pomieszczył moją nowelkę, p. t. «Niewieścia siła», a w początkach 1863 r. «Tygodnik Ilustrowany» nabył odemnie za ogromną sumę, jak mi się wtedy zdawało, bo 150 rubli, nowelę «Heraklesowe drogi», a niedługo potem drugą «Ojcowska wola», ilustrowaną przez Gersona.

«Przy końcu roku 1863, na mocy jakiegoś listu konspiracyjnego, mającego zagrażać całości państwa austriackiego, a w którym to liście moje nazwisko było także umieszczone, wpakowano mnie do kryminału, gdzie przesiedziałem rok cały. Był to rodzaj rekolekcyj duchowych, po których, wydostawszy się na wolność, dokończyłem zaczętej w więzieniu powieści «Starzy i młodzi», która w r. 1866 wyszła w Lipsku, także pod pseudonimem Elpidona, a następnie wyjechałem do Warszawy, z myślą stałego mieszkania i pracowania na literackim polu. Ale jak krowa, przeniesiona na inne miejsce, traci mleko chwilowo, tak i u mnie produkcja literacka zmalala, zesła prawie do zera i tęsknota wypędziła mnie z Warszawy do Krakowa. Tu rozpocząłem do spółki z Alfredem Szczepańskim wydawnictwo pisma dla kobiet «Kalina», które dawało nam dużo zajęcia, ale mało dochodu i zadowolenia.

«Po dwóch latach uważaliśmy za konieczne pismo to odstąpić innemu wydawcy, który je pogrzebał, a ja zawiesiłem się potem przy dzienniku krakowskim «Kraj», jako kronikarz tygodniowy, pisując zarazem powieści: «Błyszczące nędze», «Sabina», «O kawał ziemi», drukowane w «Kraju» między 1870—73 r., «Żydówka» — Warszawa, 1871, «Romans bez miłości» («Tygodnik Ilustrowany», 1871), «Siostrzenica ks. proboszcza» («Tygodnik Wielkopolski», 1872) i wiele drobnych, a oprócz tego komedje: «Polowanie na męża», «Radcy pana radcy», «Pracowici próżniacy» (odznaczona drugą nagrodą na konkursie krakowskim w r. 1871), «Na łonie natury». «Polowanie na męża» było właściwie napisane jeszcze w więzieniu roku 1863, ale 5 lat czekać musiało, zanim dostało się na scenę i zyskało powodzenie, które autora zachęciło do popelnienia innych podobnych niedorzeczności na tem polu»...

Kazimierz Bartoszewicz.

(D. c. n.).

## PIEŚŃ WIOSENNA.

Zbudź się, piękna, o brzasku,  
Z ptactwem wybież na łąk,  
Oto nadchodzi w blasku,  
Z promieni mając wieniec,  
Twój skarb, twój król, twój pan,  
Twój—oblubieniec!

Rydwan przywiózł go złoty  
Z otwartych nieba bram;  
Spojrzenia jego—groty,  
I z miłośników grona  
On tylko godzien sam  
Wziąć cię w ramiona.

Uścisk jego aż boli,  
A w pocalunku żar;  
Gdy ramieniem okoli  
Drżące z rozkoszy łono  
W żyłach zakipi war  
Fala szalona.

Od niego twe rumieńce,  
Od niego wdzięk i moc,  
On ci dał kwietne wieniec,  
On, by poić słodyczą,  
Cichą wypełnił noc  
Pieśnią słowiczą.

Jeśli bije twe serce  
Jak wielkanocny dzwon,  
A co tlało w iskieerce  
Wielkim ogniem wybucha,  
To sprawił on, ach! on,  
Twój dawca ducha.

Bez niego cóż była?  
Lodu i błota zlep.  
Jako bezduszna bryła  
Błądziłaś wśród ciemności—  
Aż ci Apollo-Febr  
Dał chrzest miłości.

Napróżno sama sobie  
Chciałabyś celem być...  
I w kolebce i w grobie  
I w nocnych mgłach i świtem  
Złota cię wiąże nić  
Z zaziemskim bytem.

Serce twe tam, na niebie,  
Zkąd płynie światła zdroj;  
Nie należy do ciebie  
Ni dusza twa, ni ciało—  
Zabrał je władca twój  
Na wieczność całą.

Więc zbudź się dziś o brzasku  
I z ptactwem bież na łąk—  
Bo oto nadszedł w blasku,  
Z promieni mając wieniec,  
Twój skarb, twój król, twój pan,  
Twój—oblubieniec!

Wiktor Gomulicki.

## Z NAD SEKWANY.

Paryż, 22 kwietnia.

[Ze sfery ruchu społecznego. Proletariat i plutokracja. Demokracja kapitału i jej następstwa. Demokracja stosunków towarzyskich. Koniec salonów. Bazar dobroczynności. Arystokracja na scenie i w rzeczywistości życiowej. Nowa sztuka Lavedana: «Les deux noblesses». Ruch literacki. Kandydatury akademickie].

Dzień wczorajszy, 21 kwietnia, zaznaczył się w Paryżu trzema osobliwymi zjawiskami:

1) Osoby, wracające do domów przed wschodem słońca, zauważyć mogły gromadki ludzi, kupiące się w rozmaitych miejscowościach przed zamkniętymi drzwiami, i odbywające tam w cierpliwości długogodzinny postój. W ciągu dnia gromadki te powiększyły się aż do zatłoczenia przylegających ulic. Tu i owdzie przyszło nawet do zamieszek, nieporozumień z policją, zamachów na drzwi, szyby i kraty żelazne. Zjawisko to było wywołane przychodzącą do skutku w dniu tym emisją dwustomilionowej pożyczki miasta Paryża, w postaci obligów, przynoszących około 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%.

2) Tego samego dnia ani ja, ani żaden z moich znajomych nie spotkaliśmy na ulicach stołecznych ani jednego żebraka, wybierającego podatek od przechodzącego kapitału.

3) Tego samego dnia wreszcie policja nie aresztowała ani jednego anarchisty, trudniącego się roznoszeniem bomb lub świątobójczych doktryn.

Synchroniczność tych trzech zjawisk byłaby już sama przez się wymowną; ale dodawał jej jeszcze znaczenia sam wygląd subskrybentów, ubiegających się o udział w emisji 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-procentowych obligów. Jawnie i niezaprzeczenie cały proletariat miejscowy odpowiedział *in corpore* na wezwanie municypalności stołecznej, zawieszając na ten jeden dzień drugostronne zajęcia swoje i finansowe lub polityczne operacje.

Historykiem jestem w tej chwili, nie ironistą. Boże mnie broń także, abym zapominał, że po łacinie, a także po polsku, *res sacra miser*. Nie wątpię wreszcie o tem, że są, nawet tu w Paryżu, przykłady nędzy prawdziwej, dopominającej się litości — i uszanowania. Ale mi nikt tego z głowy nie wyjmie, że są to przykłady stosunkowo rzadkie. I naogół nie mogę, dalibóg nie mogę upewnić się ani o *świętości* tego gromadnego ubóstwa, w którego imieniu występuje i zbroi się tutejsza antyspołeczna agitacja, ani o powadze tego zbrojnego występu. Armję tę, wypowiadającą wojnę kapitałowi, widzieliśmy wczoraj właśnie w pełnym komplecie i rynsztunku; mogliśmy odbyć jej przegląd—przed kratkami instytucyj finansowych, przyjmujących podpisy i zaliczki pieniężne milionowej



swojej klienteli! Emil Henri byłby się tam znalazł z pewnością, gdyby nie siedział w kozie, i Ravachol także, gdyby miał jeszcze głowę na karku.

Nie, bomba, która zabije plutokrację tutejszą, jeszcze nie nabita, i podobno nigdy nabita nie będzie. Ale nie idzie za tem, aby doba dzisiejsza była całkiem dla tej formacji społecznej bezpieczną. Patrzymy tu obecnie na inne, od wczorajszych jednodniowych trwalsze i donioślejsze zjawisko. Od lat dziesięciu nie widzieliśmy ani jednej wielkiej fortuny, powstającej świeżo, wobec dawnych rosztyldowskich czy hirszowskich kapitalistycznych aglomeracji. Sądzę, że nie zobaczymy tego także w ciągu przyszłego dziesięciolecia. Niemasz pola dla nowotworów tego rodzaju. Niemasz dawnych olbrzymich fluktuacji finansowych. Sławne w przeszłości *coups de bourse* przechodzą w sferę legendy. Dlaczego? Dlatego, że w walce swojej z kapitałem *demos* tutejszy odniósł już w pewnym kierunku walne zwycięstwo: zdemokratyzował kapitał! A tem samem uniemożliwił dalsze monopolizowanie bogactwa krajowego w pojedynczych rękach.

W sferze finansowych spekulacji aferyzm: *les affaires c'est l'argent des autres* pozostanie wieczystą prawdą. Ażeby, nie mając nic, włożyć do kieszeni sto milionów, trzeba koniecznie wziąć je z kieszeni cudzej. Operacja taka nie była nigdy łatwą. Była możliwą, kiedy chodziło o wypróżnienie dwóch, trzech czy czterech cudzych kieszeni, monopolizujących właśnie kapitał miejscowy. Dziś, pod działaniem odśrodkowego, demokratycznego ruchu, kapitał ten rozdrobnił się i rozdrabnia się coraz bardziej. Szukać go trzeba w tysiącach i milionach maluczkich worków, portmonetek i pończoch bawełnianych. Dawniej z bogaceni finansisci, jak Rotszyldowie i Hirszowie, nie próbują nawet. Trzymają się *in statu quo*. Rządcy i coraz rzadziej trafiający się gracze na wielką skalę, próbujący szczęścia w tych nowych warunkach—łamią kark, tak jak świeżo baron de Soubeyran. Gra stała się zbyt trudną. Partnerem w niej, przeciwnikiem, którego trzeba wywieść w pole — rzesza bezimienna, tłum, naród cały! Operacja giełdowa każda zamienia się w plebiscyt! Trzeba nowych całkiem narzędzi i środków działania. Trzeba dalekonośnego wpływu na opinię publiczną. Ztąd właśnie nowa całkiem rola prasy tutejszej i osobliwy jej rozwój. Jest w Paryżu dobre tysiąc drukujących się dzienników. Jest ich cztery, ani jednego więcej: «Le Figaro», «Le Temps», «Le Petit Journal» i «Le petit Parisien», które opłacają koszta wydawnictwa prenumeratą. Reszta, bez wyjątku, żyje z politycznych subwencji—albo z ogłoszeń finansowych.

Ale ta publicystyka specjalna nie oplaca się; albo kiedy oplaca się, to idzie na korzyść pewnych wielogłowych grup przeciwko innym wielogłowym grupom, tysiąców czy milionów przeciwko tysiącom czy milionom. Na ogół zaś giełda przestała być domem gry w dawnym znaczeniu tego słowa. Zdemokratyzowała się także. A że wszystkie domy gry są z sobą w związku, więc i akcje ruletowe w Monte-Carlo spadają stopniowo w cenę, a kluby stołeczne, w których osławiona *cagnotte* kwitnęła długo na pociechę zręcznych przemysłowców, zamykają drzwi jeden po drugim. *Baccarat* jest także instytucją arystokratyczną!

Strata ztąd niewielka oczywiście. W tak zwanym klubie *Prasy*, który kilka dni temu żywot swój zakończył, a który nie miał zresztą, prócz nazwiska, nic wspólnego z prasą, *la cagnotte*, to jest dochód z gry, wynosił za dobrych czasów do 2½ milionów franków rocznie. Opowiadano tam sobie historję pocieszną dwóch graczy, którzy zasiadłszy o 10 wieczorem do partji *écarté*, spostrzegli się o 3 zrana, że ani jednemu ani drugiemu, choć z sobą tylko grali, nie zostało się grosza w kieszeni. Pieniądze jednego i drugiego poszły do *kanjoty*. Prezesem klubu, po byłym redaktorze «Figara», nieboszczyku Vitu, został od lat trzech Falguière, znakomity rzeźbiarz tutejszy — z pensją 30,000 fr. Członkowie komitetu i administracji, między wpływowemi osobistościami wybierani, pobierali także pieniężne wynagrodzenia. Żywiono ich darmo i suto. *Kanjota* płaciła za wszystko. Niebardzo to wszystko było moralne i nieźle, że się skończyło.

Ale i pociecha ztąd niewielka, bo naiwnością byłoby przypuszczenie, że ten zwrot, niepomyślny dla giełdowych i *baccaratowych* przedsiębiorców, jest koniecznie *moralizującym* zwrotem. Ludzkość, odkąd istnieje, była grająca i grać będzie, to jest szukać szczęścia pod kołami ślepej fortuny, do końca swego istnienia. Toć i wczorajsza emi-

sja obligów municypalnych przyczepiła swoje powodzenie do tego koła. Obligi te są *premjowe*, czyli loteryjne, a loterja była zawsze najpopularniejszą, najwięcej demokratyczną formą gry.

Wszystko się tu przekształca w demokratycznym kierunku — nawet życie sfer najczęściej arystokratycznych. Życie to ogniskuje się obecnie, w wiosennej, *sezonowej* porze — w progach tak zwanego *bazaru dobroczynności*. Jest to mieszanina salonu, jarmarku i klubu kobiecego. W kilkudziesięciu sąsiadujących z sobą sklepach damy z wielkiego świata zajmują się sprzedażą drobnych rupieci na korzyść ubogich, i rozmaitemi innymi sprawami—na swoją korzyść własną. Ten, który wymyślił tę instytucję, rozwijającą się potężnie od lat kilku, nie wiedział z pewnością, co robi. Zrobił radykalny przewrót w towarzyskich stosunkach tutejszych. Kluby męskie nadwreżyły niegdyś życie towarzyskie salonowe, w dawnej jego, uroku pełniejszej formie. Klub niewieści, uorganizowany obecnie pod godłem dobroczynności, zabija to, co zostało się jeszcze z tej przeżytej arystokratycznej formy. Oczywiście, dama bazarowa, która przez pięć godzin dziennie, od 2 z południa do siódmej, nakramarzyła się, nagawędziła, naplotkowała, nafirowała i t. d. do syta, nie ma najmniejszej ochoty, za powrotem do domu, jechać gdzieś na bal, czy otwierać progi swojego domu dla jakiegokolwiek przyjęcia niepożądanych gości. Mamy tedy *bazar dobroczynności* przez sześć sezonowych tygodni, ale od początku sezonu nie mieliśmy jednego licznieszego towarzyskiego zebrania po za bazarem. Rzecz jest prawdopodobną, że z czasem ten sześciotygodniowy jarmark stanie się stałym, całorocznym, i będzie to wtedy zupełny ostateczny koniec dawnego paryzkiego salonu. Podobno, i być może, że ubodzy korzystają w pewnej mierze z tej instytucji.

Są zresztą inne jeszcze przyczyny, dla których życiu towarzyskiemu *niejarmarcznemu* brakuje w bieżącym sezonie zwykłego ożywienia. Kilka miesięcy temu, obiadując w jednej z bulwarowych kawiarni, zauważyłem przy sąsiednim stoliku, nie bez zdziwienia ze względu na zwykłą przyzwoitość miejsca, towarzystwo, złożone z dwóch *bookmakerów*, jak mi się zdało, dosyć ordynaryjnych, i jednego chłopca stajennego. Po jakimś czasie między dwoma pierwszymi wywiązała się dość żywa sprzeczka, grożąca przejściem do obelg czynnych. Chłopak stajenny nie mieszał się do niej, ale nagle wstał, przesiadł się do innego wolnego stolika i, przywoławszy garsona, rzekł głośno i dobitnie:

— Proszę mi tu podać nakrycie; mam czasem do czynienia ze stajniami, ale w stajni jeść nie lubię.

Wymawiając te słowa miał brwi zmarszczone i minę komicznie groźną, ze względu na szczupłość swej postaci, ale natychmiast, zmieniając wyraz twarzy, uśmiechnął się złośliwie, jak dzieciak zadowolony z wyrządzonej psoty—i pokazał język opuszczonym przez się towarzyszom.

Przywołałem z kolei garsona, który, domyślając się o co mi chodzi, szepnął mi do ucha, wskazując z uszanowaniem na chłopca stajennego:

— *Monsieur Max Lebaudy*.

Wiedziałem z dzienników, że p. Max Lebaudy znany w ucześniejszych przez się kołach pod nazwą: *le petit sucrier*, syn zubożonego fabrykanta cukru i dziedzic kilkudziesięcimilionowej fortuny, uwolniony został świeżo z pod przyznanej mu zaraz po dojściu do pełnoletności opieki sądowej. Słyszałem także, iż lubi konie, jeździ, jak dobry żokej, i nie przebiera w swoich przyjacielach, którzy także nie przebierają w środkach wyzyskania jego młodzieńczej i hulaszkiej rozrzutności. Dziś dowiadujemy się wszyscy z dzienników także, iż na skutek skargi podanej przez *małą cukiernicę*, inaczej przez pana Lebaudy, jeden z jego kompanjonów, hr. de Talleyrand-Périgord, aresztowany został i odprowadzony do więzienia w kajdanach, pod zarzutem sfalszowania weksli i kilku innych analogicznych przestępstw. Hrabia de Talleyrand-Périgord, starszy syn księcia de Sagan, znanego króla elegancji paryzkiej, nosić będzie kiedyś trzy książęce tytuły: de Sagan, de Valençay i de Talleyrand. Sprawa ta skandaliczna toczyła się już w sekrecie od kilku tygodni i z jej powodu księżna de Sagan, utrzymująca jeden z ostatnich gościnnych salonów tutejszych, opóźniła swój powrót do stolicy. Salon ten pozostanie teraz zamkniętym na długo.

Nazwisko de Talleyrand-Périgord nie ma szczęścia w tych czasach. Przed kilkoma dniami dostarczało ono jeszcze materiału skandalicznej kronice procesem, wyto-

czonym jednemu z członków tej rodziny, księciu de Montmorency, który, nie mając grosza majątku, potrafił zrobić dwa i pół miliona długów. Syn jego, inny hrabia de Périgord, ożenił się z córką dzisiejszej księżny de Rohan (eks-księżny de Léon). I oto drugi salon zamknięty; ten, w którym przed trzema laty widzieliśmy ostatni, świetny bal epoki teraźniejszej, dawnych czasów pamięć odświeżający na godzin kilka.

Rysem charakterystycznym w obu tych skandalicznych sprawach jest fakt, że obok najarystokratyczniejszych imion tutejszych walają się w nich także czysto plebejuszowskie nazwiska. Księżna de Sagan, Seillère z domu, jest córką przemysłowca. Księżna de Montmorency, Aguado z domu, była córką finansisty. Henryk Lavedan, który wystawił temi dniami w «Odeonie» nową sztukę p. t. «*Les deux Noblesses*» i zaprzepścił przy tej sposobności swój talent w fikcyjnej a bardzo nieprawdopodobnej i cudacznej intrydze, miał z czego zbierać wzorki do swego pomysłu w najbliższej rzeczywistości. Bohater tej sztuki, syn księcia d'Aurec (wystawionego w roku zeszłym na scenie «Wodewilu»), który, rzucając książęce nazwisko, dorabia się pod plebejuszowskim przezwiskiem Roche milionowej fortuny i zaszczytowego miejsca w rządzie krajowych przemysłowców, nie jest, niestety, ani rzeczywistym, ani prawdziwym. Jeden ze wspomnianych wyżej hrabiów de Périgord założył wprawdzie fabrykę gutaperki pod Paryżem; drugi zaś kandyduje do urzędu w jednym z ministerstw republikańskich; ale pierwszego przemysłowa karjera zaprowadziła do więzienia; drugiego, wątpię, aby urzędowa karjera zaprowadziła do pierwszych dostojenstw Rzeczypospolitej. Żywioł arystokratyczny tutejszy wyczerpał się stanowczo; nawet przymieszka krwi czerwonej nie jest zdolną ożywić tego usychającego pnia. Krew niebieska skrzepla w nim, czy wodą nasiąkła zanadto!

Sztuka Lavedan'a zrobiła *fiasco*. I na ogół literaturze powabnej nie powodzi się temi czasy. Z Zolą, to jest z jego opisem «*Lourdes*», drukującym się od kilku dni w «*Gil Blasie*», nie można miarkować jeszcze, jak będzie. Jak wiadomo, ciężko on zawsze rusza z miejsca, za przykładem dużych ptaków. Bourget'a nową powieść zapowiedzianą mamy dopiero na jesień. Tymczasem «*Revue de Paris*» drukuje pseudo-bourgetowski romans z podpisem Anatole France, który byłby lepiej podobno zrobił, zostając ze swoją «*Thais*» w okolicach Aleksandrji. «*Le lys rouge*», tak się ten romans zowie, niewiadomo dobrze dlaczego, należy treścią swoją do Paryża, ale do Paryża, znanego jednemu tylko panu France.

Ruch świata literackiego skupia się przeważnie w okolicy akademii francuskiej, którą znowu zajmuje głównie sprawa kandydatur do opróżnionych krzesel. Chodzi obecnie o to, aby krzesło Taine'a nie dostało się Sorel'owi, który ma doń najwięcej prawa, ale nie ma szczęścia podobać się partji książęcej. Próbowano wysunąć naprzód Spullera, jako przedstawiciela *de l'esprit nouveau*. Teraz znowu wynaleziono kandydaturę margrabiego Costa de Beauregard, który wydał kilka tomów pamiętników cudzych. O! pamiętników nam nie brakuje. Książę de Joinville, wuj hrabiego Paryża, wydał świeżo swoje, bardzo ciekawe—jako pokazujące, do jakiego stopnia książę krwi może zapomnieć o tem, że jest księciem. I ten demokratyzował się! Bodaj, że niezadługo jedna akademja francuska zachowa śród całego tego społeczeństwa arystokratyczne piętno. Książę d'Aumale wiedział, co robił, przekazując jej swój zamek w Chantilly.

Parisis.

### S. P. HENRYK PILLATI.

Warszawa, 22 kwietnia.

Odprowadziliśmy w tych dniach na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki artysty-malarza, który dla sztuki umarł był już przed kilkunastoma laty. Artystą tym był s. p. Henryk Pillati. W ostatnich czasach można było spotykać niekiedy na mieście człowieka niedbale odzianego, w okularach, z zarostem van-dyckowskim, z twarzą, noszącą ślady dawnej piękności, a i teraz jeszcze, mimo drewnianej martwości rysów, czemś niezwykłym uderzającą. Człowiek ten szedł zwolna, nogami ociężale posuwając, sztywny jak automat i szklanemi oczyma bezmyślnie w przestrzeń wpatrzony. Naprawdę dawny znajomy, towarzyszy, przyjaciel zachodzili mu drogę i życzliwie się doń uśmiechali—miał ich obojętnie, ani poznając, ani nawet widząc...

Był to cień głośniego w swoim czasie artysty i człowieka—coś, co było niegdyś Henrykiem Pillatim. «Postać ta—pisze o nim pięknie p. Henryk Piątkowski—była jakby ucieleśnionym duchem artysty, zwiedzającego, w powrocie z innego świata, znane mu dawniej miejsca i ulice»...

Urządzona przed pięcioma laty zbiorowa wystawa obrazów i rysunków Henryka Pillatiego przedstawiła tylko małą próbkę talentu i działalności zmarłego artysty. Wszelako osobistość jego i na niej zarysowała się wyraźnie, uwydatniając wielkie zalety i wielkie niedostatki tego niepospolitego, ale niedokształconego talentu.

Pillati był dzieckiem Warszawy—dzieckiem dobrem, miłującym matkę i nie tylko noszącym jej obraz w sercu, ale przy każdej sposobności utrwalającym go też plastycznie. Dwa były ulubione, a poniekąd i wyłączne motywy obrazów jego i szkiców: współczesne życie warszawskie i—szwedzi z wieku XVII. Ale i owe liczne poryteczki z rajtarją szwedzką w polu i wśród murów miejskich nie były niczem innym, jak kartą z kroniki Warszawy i kraju z roku 1655. Wymalował ich zmarły artysta niemało, nadużywając tematu a nie wyzyskując należycie jego bogactwa.

Jak większość współczesnych mu artystów polskich, Pillati więcej dowierzał natchnieniu, niż studjom. Niebezpieczna to wiara, która też zagroziła mu drogę do wielkości. Obrazy, malowane dorywczo, z pamięci, chwytające na gorąco pierwszą myśl artysty, wyglądają jak świetne—improvizacje. Wrażenia dzieł skończonych, długi żywot obiecujących, nie czynią. Kolorystyczne są bardzo—co nawet i dziś, pod warstwą trzydziesto i czterdziestoletniego kurzu, ocenić można—w rysunku ich natomiast częste dostrzega się braki.

Wyżej od historycznych stoją rodzajowe obrazy Pillatiego. Typowym ich wyrazem jest «Szynk na Starem Mieście», znany z kópji światłorytowej, zamieszczonej w «Albumie malarzów polskich» Robiczka. Jest to dzieło pokrewne podobnym pracom Piwarskiego i Kostrzewskiego (pierwszy był mistrzem, drugi kolegą zmarłego artysty) i pod pewnymi względami niezrównane. Po tej trójcy malarskiej jeden już tylko Aleksander Gieryski umiał Warszawę portretować; inni patrzą na nią przez szkiełka przeróżnych szkół i sekt artystycznych, i na obrazach swych czynią ją podobną to do Monachjum, to do Paryża, stosownie do tego, gdzie się malować uczyli...

W tym samym rodzaju, co «Szynk», doskonale są jeszcze obrazy: «Bryka furmańska», «Wnętrze piwiarni», «Targ na konie», «Rodzina cyganów» i t. d. Zasługują też na pamięć i wyróżnienie: «Powrót lisowczyków z podjazdu», «Przyjazd na kwatery», «Berek pod Kockiem», «Ucieczka» i t. d.

Henryk Pillati dużo też rysował. Na trumnie jego złożone wieniec z napisem: «Długoletniemu współpracownikowi—«Tygodnik Ilustrowany»; gdyby zaś istniały jeszcze «Kłosa», spoczęłaby tam i druga z podobnym napisem równianka. Pozostawiając na stronie bardzo liczne szkice treści potocznej, ów «rysowany feljeton», w którym artyści mniej szukają sławy a więcej zarobku dorywczego, zaznaczyć trzeba, że zmarły na karty naszych pism obrazkowych pełną dłoń rzucał sceny rodzajowe, typy, a nawet szkice humorystyczne. W tych ostatnich humoru rzeczywistego było niewiele—nie należał on bowiem do stałych składników tej duszy, skupionej w sobie i posępnej.

Przed kilkunastoma laty Pillati, cieszący się rozgłosną sławą ilustratora, ale z nadwreżonem już zdrowiem i nadwziętym talentem, wyjechał do Petersburga, wezwany przez jedną z najpoważniejszych firm księgarskich do licznych prac rysowniczych. Nad Nową, utajona choroba rozwinęła się i wybuchła w sposób gwałtowny. Telegraficznie wezwany brat (Ksawery, również zdolny malarz i utalentowany ilustrator) pospieszył ratować chorego, który był już jednak—nieuleczalnym.

Odczytywałem niedawno «Życie na żart» Aleksandra Niewiarowskiego—a ogarniając dziś myślą całość żywota artysty, o którym mówię, i zestawiając ją z innymi, w książce owej odmalowanymi żywotami, widzę, że do jednej należą rodziny. A i autor powieści daremnieby się jej wypierał...

W. Gomulicki.

## O MŁODE POKOLENIE.

NOWELA.

Przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg).

IV.

Brzękalski był grafomanem, to jest pismakiem nałogowym, który przekazałby potomności bardzo wiele to-

mów, gdyby tylko chciano drukować wszystko, co napisał.

Na drugi dzień po opisanych już wypadkach w szkole nasz pedagog nieustannie powtarzał przełożonemu, że «obmyślił sposoby urwania łba hydrze». Ale — zdaniem profesora — należało przedtem zwołać sesję, czyli zgromadzić różnych mężów zaufania, ażeby najprzód sami się należycie oburzyli, a następnie rozpowszechniali oburzenie swoje po całym mieście. Nawiasem mówiąc, Brzdękalski nadzwyczajnie lubił sesyjki, które zwykle kończą się porządną kolacją: jadł wtedy dobrze i bezpłatnie.

To też niejednokrotnie z bólem się wyrażał do kolegów: «W naszych stosunkach czuć się daje dotkliwie ten brak, iż się rzadko schodzimy, a tu wymiana myśli jest potrzebą niezbędną».

Jakoż trzeciego, czy czwartego dnia, wieczorem, w mieszkaniu Sucharskiego zgromadziło się poważne ciało pedagogów, mających obradować nad tem, co należy przedsięwziąć, aby «urwać łeb hydrze», która rozluźniła w internacie węzły karności, a na zewnątrz zakłóciła wyborną harmonję między szkołą a domem, co może być nawet bardzo groźne dla zakładu.

Posiedzenie zagaił przełożony, przedstawiając w długiej przemowie dotychczasową swą działalność wychowawczą. W dalszym ciągu mówił o konkurencji, tak niebezpiecznej dla dzieła wychowania, o zuchwałym i obelżywym liście ojca, o manifestacji w szkole, o wstrętnych plotkach w mieście.

«Do nas należy — powiadał — oświecić ciemne społeczeństwo, przedstawić mu, że my jesteśmy jego dobroczyńcami. Jeżeli tego nie uczynimy, jeżeli ogół będzie nam odmawiał swej ufności, to wychowanie dzieci stanie się wkrótce niepodobieństwem».

Z kolei i zupełnie w myśl mowy Sucharskiego przemawiał inny pedagog, odznaczający się jakaniem, niby Demostenes w epoce, nim został mówcą. Ten się zaciął na jakimś wyrazie z początkowem brzmieniem p, mrukał oczyma, poruszał wargami, nareszcie, nie mogąc w żaden sposób wymówić fatalnego wyrazu, usiadł i w milczeniu chustką do nosa ocierał spocone czoło.

Teraz powstał Brzdękalski, którego mowa składała się z czterech części. W pierwszej części przekonywał słuchaczy o niezmiernej wartości wychowania, a jednocześnie udowodnił, że na świecie jest bardzo wielu ludzi źle wychowanych, jakkolwiek ich wychowywano. W części drugiej mówił o pracy, o świętości i powadze ideałów, o pożyteczności wynalazków; porównywał dziecko z drzewkiem, które się dopóty daje naginać, dopóki nie zgrabieje; nauczyciela zaś przyrównał najprzód do ogrodnika, potem — do lekarza. «Atoli stanowisko pedagoga — mówił — i jego zachody mają nieskończenie większą doniosłość, a przeto możony ten zawód zasługuje na najwyższe uznanie». Tu spojrział wymownie na Sucharskiego i obaj ci wychowawcy pochyliłi nieco głowy, jak gdyby sobie wzajemnie składali uszanowanie.

Wielu z obecnych, słuchających mowy profesora z natężoną uwagą, instynktownie naśladowało ten ruch głowy Brzdękalskiego. Spozstrzegł to przełożony i, biorąc mimowolny, naśladowczy ruch za hołd szacunku, ukłonił się całemu zgromadzeniu. Teraz już chudzi i tłuści, wysocy i nizcy, lysi i z czuprynami, w okularach i bez okularów — wszyscy oddali pokłon właścicielowi konwiktów.

Sucharski skromnie pochylił głowę i, jakby stłumionym ze wzruszenia głosem, rzekł:

— Panowie koledzy, przyjmuję te oznaki przychylności, jako wielce mi miłe dowody uznawania wspólnych wychowawczych ideałów naszego zakładu.

I usiadł obok mówcy, któremu te sentymenty przerwały mowę.

— Tylko ideały może on nazywać naszymi wspólnymi — czemuż, niestety, nie dochody? — szepnął cichutko jakiś młody nauczyciel na ucho sąsiadowi. Głupio wygląda cała ta adoracja!...

Niebawem też Brzdękalski przeszedł do trzeciej części swej mowy.

Zaczął od tego, że idea prawdy polega na ujęciu przedmiotowości samej w sobie, że w sądach o każdej rzeczy, a głównie w sądach o bliźnich, obowiązkiem człowieka jest krytyka; skończył zaś na bezwarunkowem potępieniu owego ojca, który napisał do przełożonego list «zuchwały i pomiatający zasadami». Mówił także o «czarnych duszach, niskich charakterach», a słuchacze dosyć łatwo mogli zrozumieć, że się to stosuje do innych wy-

chowawców, utrzymujących pensjonaty i jakoby kopiących dołki pod Sucharskim.

Dostateczny brak logicznego związku wynagrodził mówcę sownie fanatycznym jakimś zapalem. Jego mdle, wiekiem i pracą znużone oczy zaświeciły dziwnym ogniem, a na policzkach i skroniach, wśród wieńca siwiejących naokoło włosów, wystąpiły wypieki, niby zimowe różyczki na śniegu.

Zanim przeszedł do konkluzji, czyli do czwartej części swej mowy, użył nieoczekiwanego przez słuchaczy retorycznego zwrotu, a mianowicie rzucił pytanie:

— Szanowni koledzy, przedstawiłem wam obraz ideałów, zabiegów i celów pedagogicznych, godnych naszego uznania i szacunku! Przedstawiłem również obraz społecznej ciemnoty, brak rozumu i charakterów, zepsucie obyczajowe, niskie plotkarstwo, niecne napady na cudzą cześć, nikczemną intrygę. A teraz, panowie, pytam — cóż wy na to?...

Zapanowało najprzód milczenie, potem ten i ów półgłosem robił uwagi, zawiązywały się rozmowy i narady, gwar wzrastał, aż nareszcie powstała taka wrzawa, że Brzdękalski nie mógł już przyjść do słowa i wygłosić czwartej części swej klasycznej mowy. Nadaremnie kilkakrotnie uderzył w stół pięścią, przyzywając do porządku; nikt go nie słuchał. Tylko przełożony zbliżał się co chwila do mówcy, ścisnął z wdzięcznością jego rękę i powtarzał: «Dziękuję, ślicznie powiedziałeś, panie profesorze! Mowa twoja dopiero obudziła zapal i wyjaśniła wszystko».

W rogu stołu jakiś szczuputki pedagog z innym otyłym, niby nowożytni Harmodjusz i Arystogiton, ślubowali sobie, że przy pierwszym spotkaniu, jeśli nie obiją, to niezawodnie zwymyślają pewnego pedagoga, który w cukierni pod werendą źle zwykł mawiać o działalności Sucharskiego. Czterej inni namiętnie się spierali o to, czy należy wystąpić w dziennikach z artykułem zbiorowo podpisanym w obronie przełożonego i jego zakładu, czy — złożyć sąd polubowny w celu potępienia dwóch innych przełożonych, intrygujących przeciw Sucharskiemu. Jeszcze inni tak butnie wykrzykiwali i machali rękami, jak gdyby już rzeczywiście bili wrogów przełożonego.

Hałasy te uśmierzyły się wtedy dopiero, kiedy sam Sucharski powstał z miejsca i zawołał:

— Panowie koledzy, proszę o głos! A potem tak przemawiał z godnością: «Oto wyraźne dowody składacie w tej chwili, że w imię idei wychowawczych jesteście gotowi uciec się do środków ostatecznych. Wiele nie powiem, ale staropolskie: «Bóg zapłać!» Powiedziawszy to, wykonał skrzywieniem twarzy komedję rozrzewnienia lekkiego i znów mówił: «Osobistej urazy do swych nieprzyjaciół nie czuję, a religja nakazuje mi przebaczać winy. Ale my, pedagodzy, mamy święty obowiązek przagnąć, aby cnota i sprawiedliwość tryumfowały na ziemi; czyż mój zakład, dojrzały owoc cywilizacji, owoc mozolnej naszej pracy, ma zginąć od cięcia, zadanego przez nikczemną, skrytobójczą prywatę?... Czyż to komubądź może być jeszcze tajne, że nas usiłuje powalić i zgniebić zawiść współzawodników?»

Markotnie spojrział Brzdękalski na przełożonego, którego całe to przemówienie było jakby żywcem wzięte z jego niedopowiedzianej czwartej części mowy. Swoją drogą zmiarkował pan profesor, że teraz właśnie jest najodpowiedniejsza pora do zjedzenia kolacji, jeżeli się ją ma należycie strawić przed pójściem do łóżka. A tu ani o dokończeniu mowy, ani o kolacji nikt nie myślał, gdyż zamęt wielki znowu powstał. Właśnie jeden z nauczycieli przypomniał sobie, że pewien przełożony na sesji w swojej szkole wyraził się raz temi słowami: «W pensjonacie Sucharskiego karmią dzieci gorzej, niż gdzieindziej psy!» Inny znowu nauczyciel podniósł myśl wystosowania adresu powszechnego oburzenia, który należało opatrzyć licznymi podpisami i rozesłać jak największej liczbie osób. Do zredagowania tego adresu powoływano niejakiego Przytyckiego, byłego pedagoga, a obecnie używającego wielkiej powagi, jako właściciela kamienicy.

Zaledwie poruszono tę sprawę, a już powstała opozycja, gdyż niektórzy dowodzili, że ciało pedagogiczne, występujące do boju w pełnym rynsztunku z powodu jakichś tam kotletów, może się okryć śmiesznością. «Zadnego pisanja, żadnego rozmazywania na papierze nie trzeba w świat puszczać!» — wykrzykiwał któryś oponent.

— Nie zapominajcie panowie, że nam chodzi o obronę ideałów, z którymi są związane losy naszej szkoły! — warknął z boku donośnym głosem Brzdękalski.

— Ja najwyraźniej to oświadczyłem, że się nie chcę zajmować za sobą! — rzekł syczącym głosem przełożony. My tutaj bronimy tylko ogólnych zasad, których obrona istotnie należy do nas, jako wychowawców!...

Sucharski miał zamiar mówić jeszcze o rozluźnieniu węzłów karności szkolnej, o zdemoralizowaniu uczniów pod wpływem jakiejś niewidzialnej sprężyny, której się jednak domyślać trzeba. Wtem weszli dwaj służący z tacami, podając wódkę i zakąski—zapowiedź mającej niebawem nastąpić kolacji. Brzdękalski wypił kieliszek winiowej i zabrał się z zapalem do zakąsek. Dawno już nie czuł się tak dobrze, jak dzisiaj. Gorliwość, z jaką to grono pedagogiczne głód swój zaspakajało, zdawała się wyraźnie przemawiać: «Ludzie głodni nie mogą ani myśleć, ani czuć, ani tworzyć ideałów, ani stawiać pomników uczucia i myśli. A czy można głodnego człowieka wychowywać?» Szkoła mogłaby być instytucją zupełnie naturalną, która odbiera rodzinie młodzieńca, aby poprowadzić w dalszym ciągu jego przygotowanie do życia wśród ludzi. Ale potrzeba, aby szkołę ożywiały uczucia społeczne, równie szczerze jak uczucia rodzinne. Nie przyszło jeszcze do tego w epoce bieżącej, a przedsmak takiej szkoły zaledwie teoretycznie pojmować można. Hasło pedagogów powinno brzmieć: «Nie tyle chodzi w wychowaniu o nauczanie młodzieży, ile o uszlachetnianie jej przez szlachetność wychowawców». Do spełnienia tego zadania jeszcześmy widać nie dorośli, a przeto mamy przekonanie, że, zgromadziwszy kilku, czy kilkunastu ludzi fakulteckich, można już uorganizować szkołę, to jest wychowywać dzieci na ludzi i obywateli. Sucharski, właściciel i przełożony szkoły, zgromadził wykwalifikowanych nauczycieli, porozdzielał między nich lekcje, urządził całkowity tryb postępowania według zegara i dzwonka. On zrobił może nawet więcej, aniżeli wielu innych w takich razach. Cóż z tego, kiedy w owych zachodach nie było duszy ludzkiej, która z miłości całą i bez względu na kosztą tworzy wszelkie dzieła. Organizm szkoły wyglądał jak fabryka, gdzie każda machina pod właściwym nadzorem wykonywała oznaczoną robotę. I szło. Tylko, że w fabryce można zmierzyć, odważyć, ocenić produkt, a stosownie do tego—machiny udoskonalać, naprawiać, zmieniać; w szkole—nie.

Gdyby pan Sucharski, oprócz swego własnego ja, posiadał w sobie jeszcze drugie ja, rzetelnego pedagoga, to ono powiedziałoby mu wręcz i przedewszystkiem:

— Nie stworzysz wzorowej szkoły wychowawczej, szkoły takiej, co by nie spaczyła i nie zepsuła powierzono sobie materiału, ale go porządnie przerobiła i zwróciła społeczeństwu, jako prawdziwie pożyteczną jednostkę, dzielną siłę.

— Dlaczego nie?

— Bo—najprzód—ogół, rodzice wcale nie pojmują, co to jest wychowanie, i nie wspierają istotnie wychowawczych usiłowań; następnie — nauczyciele, co najwyżej, fach swój mają na oku, a nie wychowanie; nareszcie—sam ty, panie przełożony, masz w sobie wroga wychowania.

Jeżeli się to jednak z góry wie, wtedy i tak można coś zrobić. Tymczasem ja Sucharskiego podpowiadało mu jedynie:

— Strzeżmy się, gdyż mamy współzawodników, wrogów zakładu!

Kto swoje robi, drwi z nieprzyjaciół, nie zważa na żadną konkurencję. Właśnie tu strzedz się trzeba raczej swoich przyjaciół i siebie samego: z tych źródeł wypływają walne błędy wychowawcze. Nieprzyjaciele bowiem nie odbiorą ci usiłowań, nie ujmą talentu i zalet, jeżeli je istotnie posiadasz; mimo nieprzyjaciół, musisz zrobić robotę, jeżeli cię do niej serce niewoli. Ale ty albo jesteś udawacz, sam nie wierzysz w wartość swej pracy, albo też uważasz siebie za nieomylną doskonałość, a przeto w każdym razie podpisujesz swój brak przygotowania na dobrego pedagoga. Młodzież, obcuje ze swymi wychowawcami, obcuje tem samem z ich zaletami i przyzwyczajeniami. Grecy skazywali wielu zacnych mężów na wygnanie, aby przypadkiem ster nawy społecznej nie dostał się w ręce jednego złego. I w sprawach ważnych lepiej jest kogoś niesprawiedliwie posądzić, niż złemu i głupiemu zupełnie zaufać. Niechże cię przeto ludzka krytyka i niesprawiedliwość nie boli, miej w sobie mężką cnotę!

Wyluskaj się tylko do ostatniej plewki, a zobaczysz, że jesteś nad miarę ambitny, podejrzliwy, zarozumiały, drażliwy i despota; wszystko mi się zdaje, że także chcesz prędko zrobić majątek. Tej ostatniej wady nie

posiadał żaden z wielkich pedagogów, gdyż, wychowując ludzi, ma się zawsze pole tylko do stracenia pieniędzy, nigdy—do zrobienia. Wzorowy wychowawca niezbędnie musi posiadać te szerokie cnoty, które się tu i owdzie krzewią w rodzaju ludzkim: szczerą, serdeczną dobroć, skromność, wyrozumiałość, taktowność, rozsądek i bezinteresowność. Przyznaj, iż bez tego nie można być człowiekiem szlachetnym!

— A rygor, karność, czy w wychowaniu są niezbędne?

— Rygor—stara to piosnka, którą wyśpiewują wszyscy, co sobie z dziećmi poradzić nie umieją i podstawiają środki zewnętrzne, gdyż własną dobrocią nie są w stanie prowadzić dzieci do dobroci. Szkoła, prowadzona przez takich kierowników, mało co się różni od menażerji. Kto jednak godność ludzką w sobie piastuje, ten ją musi uszanować i w młodym bliźnim.

— Cóż podstawić w miejsce karności szkolnej?

— Nigdy nie przestać być dobrym człowiekiem, wychowującym tylko dobrych ludzi! Drwij z pedagogów, którzy w ustach tylko mają humanizm, a wchodząc między dzieci, zostawiają go za drzwiami!

— Jednakże w prowadzeniu młodzieży rygor oddaje usługi... Co począć, jeśli się nie podciągnie wszystkich pod jedno prawo?

— Gdy mi zrobisz ustępstwo i przyznasz, że powyższe moje twierdzenia są pełne doniosłości w dziele wychowania, wtedy dopiero i ja na rygor szkolny się zgodzę. Postawię atoli zastrzeżenie, abyś wykonywania rygoru nie oddawał nigdy w ręce ludzi ordynarnych. Bo jeśli to niebacznie uczynisz, szeroko otworzysz w swym zakładzie wrota brutalstwu, samowoli, bezwzględnej gwałtowności. Jakimże wychowawcom powierzasz nieraz wykonywanie przepisów karności? Otóż ludziom tępym, niewrażliwym, obłudnym i spychaczom z dnia na dzień, którzy wcale nie zasługują, aby ich młodzież szanowała i kochała. Byłoby nawet bardzo szkodliwym dla zadań wychowawczych, gdyby dzieci uważały takich za godnych miłości i szacunku; na tej bowiem drodze zniszczyłyby one w sobie wątek pojmowania ideału człowieka.

(D. c. n.).

## Z piśmiennictwa ruskiego.

[Romanse p. A. Szellera. «Dumanie o szczęściu». Młodzież współczesna w oświeceniu p. L. Prozorowa. Samopomoc literatów. Matejko i Sienkiewicz przed krytyką ruską. Artykuły Wł. Solowjewa].

W ubiegłym miesiącu ruska literatura nadobna nie wzbogaciła się żadnym utworem wydatniejszym. Miesięczniki drukują dalsze ciągi romansów, o których już w poprzednim przeglądzie wspominaliśmy, w handlu zaś księgarskim nie pojawiło się nic nowego, a zwłaszcza nic godnego naszej uwagi, boć ani banalne «Bajki wiosenne» p. Kazimierza Barancewicza, beletrysty pochodzenia polskiego, ani tem więcej «Nana petersburska», reklamowana obecnie w anonsach gazet stołecznych, chociaż do ostatnich należą «nowości», na wzmiankę z naszej strony zasłużyć sobie nie mogą.

Ograniczymy się więc tym razem na podniesieniu rzeczy starych, w nowej ukazujących się edycji, mianowicie utworów p. Aleksandra Szellera, znanego pod pseudonimem A. Michajłowa. Utalentowany i pracowity ten autor wydaje obecnie kompletny zbiór swoich «Dzieł» i przed kilku tygodniami ukazał się właśnie tom pierwszy owego zbiorowego wydania. W literaturze ruskiej ostatnich lat trzydziestu, p. Szeller zajmuje miejsce poczesne, chociaż z góry uprzedzić należy, iż jest on więcej publicystą, aniżeli poetą. Gruntownie wykształcony i głęboko przejęty ideami zdrowego demokratyzmu, w całym długim szeregu romansów swoich głosi p. Szeller teorię czynu, wzywa do pracy. «Trzeba działać—mówi w jednym z utworów swoich—trzeba dojść do szczęścia, trzeba szukać wyjścia z każdej sytuacji. Wyjście takie jest wszędzie i zawsze. Nie znajdują go jedynie tylko tchórze i próżniacy».

P. Szeller rozpoczął swoją karierę pisarską po roku 1860, pod wpływem krytyk Pisarewa, w epoce, kiedy nowe ideały święciły swój tryumf. Swoboda osobista, jaką lud otrzymał, poczęła wywoływać pragnienie, aby za

pomocą oświaty dać mu możność należytego korzystania z praw nowych, aby w całym społeczeństwie wywołać współczucie i sympatję dla nowej reformy, aby cały ogół powołał do pracy i wzbudził w nim poczucie obowiązków obywatelskich. «Zanim staliście się członkami swojej rodziny—wołał przed laty p. Szeller — byliście obywatelami kraju, członkami tej wielkiej, nigdy niegasnącej rodziny, jaką jest—społeczeństwo!»...

P. Szeller w utworach swoich dawał się nieraz unieść swoim ideom z uszczerbkiem dla arcyzmu: lekcewał często w romansach prawdę realną, jego obserwacje bywały często jednostronne, jego typy i postacie albo miały serca i myśli dużo, ale krwi, nerwów i ciała zbyt mało, jeśli autor chciał je uczynić sympatycznymi; albo przeciwnie — złość i głupota ludzka znajdowały swój wyraz w nieco szablonowym nagromadzeniu wszelkiej szkarady moralnej.

Wszystkie te zalety i wady wyraźnie zaznaczają się w pierwszym tomie «Dzieł» p. Szellera, jaki mamy przed sobą. Mimo to, wszystkie utwory, w tym tomie zawarte, czyta się z niesłabnącą uwagą i prawdziwym zadowoleniem. Trudno nam tu rozpisywać się obszerniej o każdym utworze poszczególnie, tem bardziej, że każdy jest niczem więcej, jak barwnym rozwinięciem tych idei podstawowych, których główny charakter zaznaczyliśmy już w kilku słowach. Dodamy tu tylko, że w dzisiejszych czasach ogólnego rozgoryczenia i zniechęcenia, z pyłu bibliotek otrząśnięte romanse p. Szellera bezwątpienia dodadzą otuchy niejednemu czytelnikowi, któremu świat wydaje się pustką, a życie ciężarem.

Wypadek zrzucił, iż jednocześnie z nową edycją powieści p. Szellera, w miesięcznych dodatkach «Niedzieli» ukazała się praca, której myśl przewodnia ma w niektórych punktach nieco podobieństwa z ideałami autora «Obnoskocych». Pracą tą jest rozprawa p. M. Mienszikowa p. t. «Dumania o szczęściu». Dawno nie zdarzało nam się czytać rzeczy podobnie odczutej i z podobną prostotą napisanej.

Istnieje przesąd, powiada autor, iż człowiek kocha najwięcej samego siebie. A jednak każdy, kto choć raz w życiu kochał, wie, że *kochać* można każdego, tylko nie siebie. Można pragnąć dla siebie wszelkiego dobra ziemskiego, można się troszczyć o siebie, czuć się obrażonym, można się sobie samemu podobać, ale nigdy człowiek nie kocha siebie taką wielką, egzaltowaną miłością, jak np. w dzieciństwie matkę i brata, a później żonę, dziecko, przyjaciela... Swoje potrzeby zadawalnia człowiek obojętnie, machinalnie, a potrzeby tych, których kocha — z rozkoszą... Bolesnem jest i straszem własne cierpienie, ale widok cierpienia istoty kochanej jest nie do zniesienia... Życie własne człowiek instynktownie, a więc nieświadomie ceni, ale życie prawdziwie kochanej istoty jest dlań stokroć droższem... Jednym słowem, kochać, zarówno jak i nienawidzić można tylko bliźnich, owo małe kółko zaufanych, z którymi wspólnie się żyje ciałem i duszą. I ta to właśnie miłość jest «podstawowym warunkiem szczęścia, owym oddechem duszy, bez którego człowiek umiera»... Umiera więc człowiek, a nawet sam się życia pozbawia, bo natura wyposażyła go w zdolność kochania, a życie tak się złożyło, że on nikogo gorąco nie kochał i przez nikogo nie był kochany. Dzisiejsze samobójstwa ludzi pozornie szczęśliwych tłómaczą «zdeenerwowaniem», a jest to w gruncie rzeczy nic więcej, jak tylko psychiczne uduszenie samego siebie w ciasnocie własnego «ja», w «czterech ścianach» swego serca, które się staje więzieniem, obezwładniającem ducha. Konkluzja powyższych wywodów p. Mienszikowa jasna i oczywista: tylko w altruizmie, czyli miłości bliźniego, znajduje człowiek szczęście i zadowolenie, bo kto kocha istotę mu obcą, ten rozszerza własne jestestwo, dźwigając na wątlej i kruchej podwalinie fizycznej olbrzymi organizm psychiczny, który żyje nie w ciele, ale po za jego obrębem, w połączeniu z innymi, podobnemiż organizmami.

W dalszym ciągu swojej rozprawy, p. Mienszikow zbacza już na gościniec teoryj w duchu «tolstojowskim». Ow fakt smutny, że dziś «człowiek nie współczuje bliźniemu», choć tego pragnie głęboko — przypisuje autor wpływowi cywilizacji, która stopiła ludzkość na jedną masę, ale odsunęła od siebie jednostki. Nie zastanawiamy się nad tą drugą częścią interesujących nas «Dumań», gdyż toby nas zaprowadziło zbyt daleko.

Wolimy przejść do rzeczy bieżących, zbierając je już nie z literackiej, ale z publicystycznej niwy. Do takich należą poruszone w «Siewiernym Wiestniku» przez pana

L. Prozorowa kwestje, tyżące się dzisiejszej młodzieży uniwersyteckiej. Autor mówi, że młodzież ta jest nietylko apatyczna, ale i płytka, a co najważniejsza, pozbawiona wszelkich uczuć serdeczniejszych. Pod mundurem, na sposób oficerski skrojonym, kryje się coś w rodzaju dekadenta, który lekcewał kobietę i nie odczuwa piękna, ale wybornie oblicza szanse możliwej kariery i zawczasu szuka posagu. W owym dawnym, rozczochranym, nieumytym, w czerwoną koszulę przybranym studencie ruskim było daleko więcej tego wszystkiego, co się zwie kulturą, więcej tych dążeń idealnych, które młodzież łączyła; dziś wszystkie cele i zabiegi koncentrują się w knajpie lub w salonie, gdzie najszczytniejszem marzeniem jest szpada kirasjerska i wyłogi jeneralskie. Ta przerażająca płytkość i czczość, która dla młodzieży jest może najgroźniejszą chorobą, znalazła swój wyraz niedawno także i w noweli «Pełnoletność», napisanej przez poczynającego autora, hr. L. Tolstoję, syna twórcy «Wojny i pokoju». Świeże, bo świeżo odczute, wrażenia i obserwacje młodego beletrysty należy przyjąć za rodzaj dokumentu, który bardzo smutne myśli nasuwa... Serca zgrzybiałych starców w młodych ciałach bijące — to przecież niezapreczenie obraz potwornie brzydki i nienormalny, a tem bardziej przerażający, że podobne zwyrodnienie dotknęło prawie wszystką młodzież świata cywilizowanego. Dowód to, że miazmatów ponurej zarazy szukać należy wyżej i głębiej, aniżeli się to napozór wydaje.

Tenże p. Prozorow podniósł w swoim przeglądzie z prasy prowincjonalnej projekt gazety «Kaspj», która wystąpiła z propozycją utworzenia ogólnej dla całej Rosji kasy emerytalnej pracowników pióra. Należy tylko, powiada gazeta, zobowiązać pp. wydawców do wnoszenia pewnego, choć najmniejszego procentu od wpływów za abonament wydawnictwa i takiegoż procentu od wydawanego honorarjum; następnie zaś należałoby obciążyć minimalnym procentem także i wpływy za ogłoszenia, a wówczas literacka kasa emerytalna od razu otrzymałaby fundusz wysoki, któryby jej zapewnił normalną egzystencję pod opieką rządu i komitetu wybranych. Trudno się nie zgodzić z p. Prozorowem, że projekt prowincjonalnego organu jest bardzo doniosłym. Prawidłowe zorganizowanie samopomocy dla coraz liczniejszych dzisiaj literatów i publicystów, całe życie ciężko pracujących, a nigdy prawie nie osiagających całkowitego zabezpieczenia swojej starości, jest kwestją naglącej potrzeby, którą łatwo przyprowadzić było do skutku, gdyby sami pisarze wzięli się energicznie do dzieła.

W styczniowym zeszyście «Russk. Obozrienja» zamieszczoną była korespondencja z Warszawy p. A. Sidorowa, w której autor wyraził się przeciwko projektowi urządzenia wystawy obrazów Matejki w Moskwie i Petersburgu. W tymże miesięczniku spotykamy obecnie replikę na wnioski p. S., skreśloną przez p. A. Kiriejewa, który utrzymuje, że społeczeństwo ruskie może i powinno ocenić artystyczną działalność znakomitego malarza, «tendencyjność zaś utworu artystycznego odpadnie sama przez się, skoro się do niego zastosuje wysokie kryterjum». Mylność poglądów p. Sidorowa, jak utrzymuje p. K., stanie się tem jaśniejszą, skoro ocenić zechcemy innego artystę polskiego — Szopena. «Każdą nutę tego artysty—pisze p. Kiriejew — przejmuje bezgraniczna miłość ojczyzny. Czyż nam dlatego należy wykreślić z programów koncertów ruskich dzieła wielkiego muzyka, który tak wspaniale połączył elegancję francuzką z bezgraniczną zuchowatością i chwytającym za serce smutkiem słowianina?»...

Z bliżej nas interesujących notatek, w prasie ruskiej zamieszczonych, wspomnę tu jeszcze o krytyce, jaka świeżo spotkała Sienkiewicza. Dotąd autor «Bez dogmatu» cieszył się w Rosji ogólnem uznaniem; to uznanie usiłuje obecnie osłabić p. Rustan z «Petersb. Gazety», a w owych usiłowaniach jest już nietylko krytyka literackiej działalności Sienkiewicza, ale i tych sfer, z jakich znakomity nasz autor obserwacje swoje czerpie. Powodem do takiego wystąpienia posłużyła dziennikarzowi petersburskiemu «Rodzina Połanieckich», drukująca się obecnie w przekładzie aż w czterech naraz miesięcznikach ruskich. Autor dosyć niejasnej notatki krytycznej zaznacza przedewszystkiem, że nowy romans Sienkiewicza maluje aspiracje polskie z całkiem nowego punktu widzenia. «Aspiracje te—ciągnie krytyk—stoją bardzo daleko od utopij politycznych o przywróceniu Polski i ograniczają się na sferze wytworzenia sobie osobistego dobrobytu i niezależności. Polacy okazują w tem niemają



«Rad byłem, drodzy moi, żeście uczuli co piękno, patrząc na rysy marmurowe tego anioła. A wiecie wy, co to piękno? Uważajcie. Wszak kiedy myślicie o aniele, nasuwa się wam na myśl, że to duch nadziemski, posłannik Boży, łączący w sobie zarazem moc i łagodność, słodycz i potęgę; niby lilja biała, śliczna, smukła, a oplecioną piorunem! Otóż te myśli wasze o aniele, są prawdą istotną tego anioła. Lecz dopóki tę prawdę myślicie, to jest pojmujecie wewnątrz główek waszych, nie widzicie jej jeszcze przed oczyma. Dopiero, kiedy np. w Nancy, staniecie przed rzeźbą marmurową i twarz anielską ujrzyście, której wszystkie rysy odpowiedzą waszym wyobrażeniom o anielskiej naturze; kiedy wzwyż wzmiankowane przymioty anielskie, to jest: moc i dobroć, słodycz i potęga, posłannictwo Boże i nadziemska duchowość — na zewnątrz wypłyną ku wam w tychże rysach, tak, że rys każdy dłużej wyrobiony, staje się odrazu jakby słowem, skaczącym wam nie do uszu, ale do oczu, i mówiącym: «Ja łagodny a silny, łaskawy a potężny, ja niebieski i Boży!», to wy wtedy wołacie: «piękny posąg!»

«A więc cóż to jest piękność? — pisze dalej poeta — czyż ona nie wyrazem prawdy? czyż nie oddaniem na zewnątrz najzdobniejszem i najdokładniejszym prawdy myślanej wewnątrz? Tak, drodzy moi! Istotna piękność, czy na płótnie, czy w marmurze, czy w poezji, niczem innym nie jest, jedno kształtem zewnętrznym prawdy. Jeśli zaś nie tem jest, to nie jest pięknością!»

Przytoczyliśmy umyślnie te wyborne słowa, pochodzące z ust wielkiego poety, który jako taki, pojmować mógł trafnie tajemnicę piękności artystycznej wogóle, a tak jasno określił znaczenie jej w zakresie rzeźby...

Tak też jest w rzeczy samej! Z każdego rysu, z każdego szczegółu rzeźby uwidocznić się powinna część idei ogólnej, a raczej ta idea ogólna odbijać się powinna w każdej części.

Gdyby rzeźbiarz wykonać zamierzał Herkulesa, ale temu Herkulesowi zrobił rękę lub nogę Apollina, któżby mógł pochwalić taką robotę? Podobnie Apollo nie byłby pięknym w rzeźbie, gdyby miał herkulesowe ręce lub nogi, lub, co gorsza, gdyby go nam artysta zrobił łysym, albo wogóle nie dosyć pięknym?

Nie byłoby w tem piękności, bo nie byłoby prawdy typowej. Z tej przyczyny rzeźbiarz, zarówno jak każdy artysta, studjować musi naturę, chociaż nie potrzebuje i nie powinien być jej bezmyślnym i niewolniczym naśladowcą... Natura dostarcza mu przedewszystkiem form pięknych, a z tych jeszcze wolno mu wybierać najpiękniejsze. Tak postępowali rzeźbiarze greccy, gdy w postaci Wenery tworzyli ogólny typ piękności, w Atenie wyobrażali mądrość, w Junonie niewieścią godność i powagę.

Jeden z poetów francuzkich określił dobrze idealną dążność takiego postępowania w zakresie sztuki rzeźbiarskiej:

«En rassemblant ces traits, le sculpteur transporte  
Ne forme aucune belle: il forme la beauté»...

Jeżeli w dziele rzeźbiarza przebijają się ma jakaś idea i treść duchowa, to przedewszystkiem głowie i obliczu poświęcić on musi wiele pracy i uwagi, gdyż w tej części ciała maluje się i wyraża najlepiej dusza ludzka. Głowa, jak słusznie powiedział David d'Angers, to całkowity poemat o człowieku, ale dobre wykonanie głowy należy do bardzo trudnych zadań. W najdawniejszych okresach sztuki spostrzega się często już dosyć udatne wykończenie innych części ciała, ale głowa dopiero znacznie później doczekała się tego. Rzeźbiarze greccy i to najznakomitsi zrozumieli, jak wiele zależy na dobrem wykończeniu głowy i wszystkich jej części.

Już od czasów Polykleta brali oni głowę, a raczej jej długość jako zasadniczą miarę wobec długości całej postaci ludzkiej, skutkiem czego okazało się, że wysokość człowieka wynosi od siedmiu, do siedmiu i połowy, a najwięcej do ośmiu głów jego.

Dr. Teofil Ziemia.

(D. e. a.).

## SPIRYTYZM I FOTOGRAFJA.

W najrozmaitszy sposób spirytyści pragną dowieść t. zw. materializacji duchów, którą znów inni, okultyści, nazywają materializacją siły medjum, jego fluidem. Ponieważ istnienia tego faktu niepodobna im dowieść na podstawie obserwacji rzekomych jego skutków, objawiających się niby to pod postacią czynności, zmysłom naszym dostępnych, a zatem zdawało im się, że jeśli uchwycą tę materializację z pomocą kliszy fotograficznej, jeśli sfotografują ten fluid czy ducha, w takim razie będzie to niewątpliwym dowodem słuszności ich teorii.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że takiego dowodu obalić nie zdoła; nie mamy już tu bowiem do czynienia z wrażeniami subiektywnymi, ani z człowiekiem podległym sugestji; kliszy zahypnotyzować, ani nakazać jej, aby odbiła to, co nie istnieje, nie sposób.

A jednak i w tym wypadku uderzają nas odrazu dwie okoliczności, które całą moc tego dowodu sprowadzają do zera. I tutaj również postępują spirytyści w ten sam zupełnie sposób, co i przy obserwacji zjawisk innej natury, t. j., jak to słusznie zauważył prof. dr. Cybulski w artykule swym, drukowanym niedawno w «Kraju», trzymają się metody negatywnej i utrudniają bezpośrednią kontrolę faktów.

Fotografowanie duchów odbywa się zawsze w ten sposób, że wszyscy obecni podczas zdejmowania fotografii muszą się obrócić tyłem do osoby, służącej za medjum; ta więc, naturalnie, może wówczas używać wszelkich znanych sobie środków do tego, żeby na fotografii wyszedł jakiś cień, podobny do rzekomego fluidu czy ducha, a raczej do tego obrazu fluidu czy ducha, który wytworzył się w fantazji ludzkiej.

Srodek do wywołania takiego zjawiska jest bardzo prosty; medjum, gdy się wszyscy doń tyłem obróci, wyjmując z kieszeni przygotowany zawczasu kawałek muslinu i w odpowiedni sposób nim lawiruje w chwili zdejmowania fotografii.

Zdawałoby się, że objaśnienie takie jest naciągane i nieprawdopodobne, a jednak teraz właśnie sfotografowano fluid w ten mianowicie sposób. Doświadczenie to zostało wywołane przez jednego z najfanatyczniejszych wyznawców spirytyzmu, a zarazem poważnego uczonego, prof. Wagnera, honorowego członka uniwersytetu petersburskiego. Zdarzyło się tak, że zdjawszy fotografię z jednego ze swoich medjów, uspiętego w śnie hipnotycznym 16-letniego chłopca, otrzymał na kliszy nie jego obraz, lecz jasną plamę, z której wychodziły jasne również płomienie czy obłoczki. Zdziwiony ogromnie profesor zwrócił się do oddziału fotograficznego przy tutejszem Towarzystwie technicznem, zapytaniem, czy można w sposób sztuczny otrzymać takie same fotografie. Zapytani technicy nie odpowiedzieli odrazu, lecz w ciągu dwóch miesięcy dokonywali prób rozmaitych, aż doszli do zupełnie zadawalających rezultatów właśnie przy pomocy białego muslinu.

Na posiedzeniu w tym celu zwołanem przedstawili publiczności oraz prof. Wagnerowi fotografie zupełnie podobne do tych, jakie on zdjął ze swojego medjum, i objaśnili mu, w jaki sposób ów chłopiec mógł nadużyć jego zaufania. Profesor, naturalnie, nie zgodził się z tem objaśnieniem i nie przestał wierzyć w uczciwość swego medjum, a więc i w to, że otrzymana pierwotnie przez niego fotografia jest istotnie wizerunkiem fluidu.

Do jakiego jednak stopnia, pomimo największych ostrożności, może medjum nieuczciwie oszukiwać ludzi, można się przekonać z następującego faktu, opowiedzianego na temże posiedzeniu: fotograf p. Buriński, razem z d-rem Jelisiejewem, wykonywali także same doświadczenia z pomocą medjum w mieszkaniu d-ra Krajewskiego. Zachowano przytem wszelkie możliwe środki ostrożności: zrewidowali medjum, rozebrali je zupełnie, a nawet je wykapali, wiedząc o tem, że jeśli zmoczyć ciało niektórymi płynami, np. siarczanem chininy, w takim razie miejsca zmoczone, najzupełniej napozór nie różniące się od innych, inaczej wyjdą na fotografii.

Po takim więc przygotowaniu odfotografowano medjum, i cóż się okazało? oto fluid wyraźnie wystąpił na kliszy. Niestety jednak, tryumf medjum był niedługi, gdyż surowe śledztwo dowiodło, iż medjum było w porozumieniu z lokajem miejscowym, który w ostatniej chwili podsunął mu zręcznie muslin.

Posiedzenie więc skończyło się na tem, że wprawdzie profesor Wagner nie został przekonany o nieistnieniu fluidów i t. p. rzeczy, ale za to i fotografie nie przekonały i nie mogły przekonać nikogo o prawdziwości jego teorii.

Istnieją inne jeszcze sposoby robienia duchów i fluidów na fotografiach. Najprostszym z nich jest ten, żeby się człowiek fotografowany nagle kiwnął mocno, wówczas bowiem na fotografii okażą się dwie głowy: jedna jego własna, a druga... jego ducha. Również człowiek zdejmowany w ruchu aparatem niemomentanym, kroczy na fotografii w towarzystwie kilku swoich duchów czy sobowtórów przezroczystych, postępujących krok w krok za nim.

Dalej, jeżeli około człowieka fotografowanego stanie inny (albo manekin), który w stosownej chwili usunie się szybko, również pozostanie po nim na fotografii obraz przezroczysty.

Następnie można zdjąć na jednej i tej samej kliszy lekko zarysowany obraz jednej osoby, a potem użyć tegoż samego szkła do innej fotografii; otrzyma się wówczas zupełnie takie same odbicia.

Na kliszy niedostatecznie zmytej i powtórnie używanej, poprzednio zdjęmowane obrazy występują tak samo w formie cieniowatych przezroczystych. Słowem, istnieje niejedyn sposób fotografowania duchów, i naśladowców Mumlera, który pierwszy zrobił majatek przez użycie manekinów, nie brakuje nawet teraz. Okazuje się więc z tego, że materjalizacja rzeczy i istot niematerjalnych nawet na fotografii może być prosto mrzonką i dowodem naiwności ludzkiej.

Elk.

## Z NAD TAMIZY.

Londyn, w kwietniu.

Prace publiczne. Kwestja ośmiogodzinnej pracy. Izba lordów. Życie i śmierć margrabiego Ailesbury. Nowe powieści pp. Ward i Moore'a].

Usunięcie się Gladstona i powstanie nowego gabinetu wywołało w sferach politycznych tutejszych chwilowe starcie i nieporozumienia. Wszystko to jednak było do przewidzenia i nawet nie przybrało takich rozmiarów, jak obawiać się było można. Stopniowo horyzont się wyswietla i rzeczy do normalnego powracają stanu. Ministerstwo ma życie dość trudne i rozmaite żywioły więszości, spojone dotąd magiczną potęgą osoby i imienia Gladstona, nie umieją trzymać się w korbach dyscypliny. Być może, iż wkrótce nawet parlament zostanie rozwiązany i nowe wybory rozpisane; w każdym jednak razie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpi to dopiero w jesieni.

Reformatorska działalność, jaka się na każdym kroku ujawnia w dzisiejszej Anglii, najsilniej się wyraża na polu ekonomiczno-społecznym. Niema tu najmniejszego symptomu ospałości i lenistwa, a energia rasy manifestuje się najwidoczniej w stosowaniu teoryj, niedawno jeszcze za niepodobne do urzeczywistnienia uznanych. Weźmy, jako przykład, sprawę ograniczenia pracy po minach, fabrykach i warsztatach do ośmiu godzin dziennie. Niema jeszcze lat dziesięciu, gdy klasa robotnicza program ten sformułowała w znanym wierszu: podzielono dobę na trzy ośmiogodzinne okresy: pracy, zabawy i snu. Nawykły do zatrudniania robotników po dwanaście, a czasem i więcej jeszcze godzin, świat przemysłowy przyjął zrazu tę propozycję jako fantazję, w pustych głowach wyległa, i utrzymywał, że takie ograniczenie godzin pracy pociągnie za sobą zmniejszenie wytwórczości, a zatem większą drożyznę. Robotnicy angielscy nie odstraszyli się chłodnym przyjęciem swego programu i obstawali przy nim; przodowali w tym ruchu górnicy, a ciężka ich praca w podziemnych kopalniach usprawiedliwiała w zupełności ich natarczywość. Coraz więcej sprzymierzeńców, idea ta sobie wywalczała, aż nareszcie zwrócono się do władzy państwowej z żądaniem rozstrzygnięcia tej kwestji.

Od przyścia swego do władzy, rząd obecny zaczął urzeczywistniać, o ile to od niego zależało, ów program postępowy. We wszystkich warsztatach i fabrykach, zależących od wydziałów marynarki, armji i robót publicznych, godziny pracy zmniejszono do ośmiu bez redukcji płacy i oto dwuletnie doświadczenie okazało, że wytwórczość przez to się nie uszczupliła. Wówczas minister spraw wewnętrznych, p. Asquith, oświadczył, iż rząd nie ma zamiaru sprzeciwić się wprowadzeniu bilu o ograniczeniu w kopalniach godzin pracy do ośmiu.

Ale na tem niedość jeszcze. W wielu prywatnych zakładach próbują już tego nowego systematu. Olbrzymie wrażenie w całym ekonomicznym świecie wywołuje obecnie rezultat tych prób, ogłoszony przez pana Willjama Mather, dyrektora wielkich fryszerek w Salford. Zatrudniają one 1,500 robotników, którzy dawniej pracowali po dziesięć godzin dziennie, a obecnie, od roku, po ośm. Dyrektor wykazuje w swym raporcie rocznym cyframi, że rezultaty finansowe są wyborne, że produkcja się nie zmniejszyła, a że zyskano nawet na oszczędności opału, oświetlenia i t. d. Bez wątpienia więc za przykładem tych fabryk pójdą i inne, a wówczas czas wolny od pracy fizycznej będzie można poświęcać umysłowemu i moralnemu kształceniu się warstw robotniczych i poziom społeczny będzie się podnosił łatwiej i szybciej.

Największą przeszkodą w urzeczywistnieniu tym podobnych reform postępowych jest izba lordów, chociaż powaga jej moralna upada w opinji publicznej coraz bardziej, a tu właśnie teraz, jakby przez ironję losu,

zmarł margrabia Ailesbury, jeden z magnatów o szerokim a skandalicznym rozgłosie, wskutek czego nie omieszkało wystawić go jako wstrętny przykład, czem są i czem być mogą owi dziedziczni prawodawcy. Niedługie, bo trzydziestoletnie życie jego, było jednym szeregiem skandalów. Ożenił się z kawiarnianą śpiewaczką i tancerką, poczem ją wypędził za złe prowadzenie się; cały czas swój spędzał w towarzystwie zokiejów i bookmakerów w taki sposób, że «Jockey-Club» zabronił jego koniom brać udział w wyścigach, a jego samego wykluczył ze stowarzyszenia za oszustwa. Olbrzymią stracił fortunę, a majoraty odłużył do tego stopnia, że potrzeba będzie kilku pokoleń, ażeby je oczyścić. A przecież ten margrabia Ailesbury miał prawo wybierać kapłanów dla dziewiętnastu parafij w swych dobrach, miał prawo roztrząsać bile i ustawy dla swego narodu!

Wobec wielkiej ilości faktów, tyjących się społecznego życia Anglii, zaniedbałem nieco piśmiennictwo, choć w chwili obecnej ukazało się w druku kilka utworów wyższego nastroju i trwałego znaczenia. Nie mam tu na myśli ani «Dodo» pana Bensona, ani «Yellow Aster» pana Jota, ani «Heavenly Twins» pani Sary Grand. Te trzy powieści były wprawdzie przez całą zimę czytane przez miliony, rozbierane w pismach i salonach, ale nie to dowodzi ich istotnej wartości. Czytająca, a raczej pochłaniająca powieści publiczność angielska, obdarza nieraz swym faworem zwykle bańki mydlane.

Są za to dwie powieści, które na szeroką poczytność, jaką zyskały, zasługują w zupełności. Pierwszą jest «Marcella» pani Humphry Ward. Autorka, po napisaniu «Roberta Elsmere'a», stanęła odrazu w szeregu pierwszorzędných talentów pisarskich, obok George Eliota. Po kilkoletniej przerwie napisała drugą powieść, «David Grieve», wyżej stojącą pod względem artystycznym; obecnie w najnowszym swoim utworze przedstawia przełom, jaki teorie socjalistyczne wywołują w życiu młodej kobiety. Charaktery skreślone z głęboką prawdą psychologiczną, przykuwają każdego wykształconego czytelnika do tej powieści, która pod względem oryginalności i ognia wewnętrznego przewyższa dawniejsze dzieła tej autorki.

Nieco niżej stoi druga powieść, a mianowicie «Ester Waters» Moore'a, chociaż jest utworem wyjątkowej siły i energii. Nigdy nie zerwano bezwzględnie z konwencjonalizmem, w którym powieściopisarze angielscy balsamowali się za życia. P. J. Moore, który już w dawniejszych swych utworach nieraz takie same tendencje zdradzał, poszedł zuchwale po życiową prawdę do sfer, które zwykle, przeciętnej publiczności wykształconej są najzupełniej nieznane—do świata służących, nigdy dotąd nie zostały wystudjowane tak starannie; nigdy jego moralny rozstrój nie był wykazany w większej nagości. Powieść ta skrajnie realistyczna, może być istotnie uważana za dokument społeczno-obyczajowy.

Zygmunt.

## Książka Zoli o Lourdes.

W przededniu wydania książki Zoli o Lourdes, «Gaulois» zapragnął dowiedzieć się, co ona będzie zawierała, i oto odpowiedź, jaką otrzymał od autora:

— Podążyłem za pielgrzymami, a to, co umieściłem w «Lourdes», jest prosto historją pięciu dni pielgrzymki. Staralem się przedstawić ten tłum rojący się od poczelwych ludzi wszelkich stanów, chorych lub zdrowych, księży, zakonnic, które spieszą wezwać pomocy Bernadetty (!) i powracają swobodniejsi lub z cięższym sercem. Wogóle można książkę moją porównać z «Kłęską» («Débaüle»). Jak tam, znajdziesz pan w «Lourdes» coś nadzwyczaj delikatnego, co jest miłością, a nią jednak nie jest, mały romans bardzo prosty i bardzo wzruszający między młodą chorą a młodzieńcem w jej wieku... Ale w istocie niema tam miłości wcale, co byłoby zaudatno powszedniem i płaskiem. Co najwięcej mnie pociągało, to sama pielgrzymka i Bernadetta.

— Jakie miejsce zajmuje Bernadetta w książce?

— «Lourdes» jest podzielone na pięć części, a każda z nich na pięć rozdziałów, urządziłem przeto rzecz tak, iż Bernadetta powraca zawsze w piątym rozdziale. Musiałem posługiwać się jakąś procedurą: modlitwą, czytaniem, opowiadaniem i t. d., ale główną rzeczą było, aby Matka Boska z Lourdes ukazywała się dość często i ten warunek spełniłem.

«Historja ludzka» była dla mnie wielką pokusą, aby pisać o Bernadecie, gdyż ta młoda dziewczyna jest naprawdę bardzo zajmująca. Pan wiesz, że Henryk Lasserre napisał o niej przesłiczną książkę, którą przetłómaczono na wszystkie języki. Widziałem tam pana Lasserre. Rozmawiałem z nim wiele i uważam go za znakomitego człowieka.

Ale zdaje mi się, że obok jego dzieła, które jest bardzo piękne, możnaby napisać książkę «ludzka», wytłómaczenie «ludzkiej» Berna-



detty, a spieszę dodać, że nie uszczupliłoby ono w niczem wdzięku tej postaci dziecięcej, która była prostaczką i męczenniczką.

Na nieszczęście, toby mię było zaprowadziło zbyt daleko i jakkolwiek miałem wielką ochotę, nie mogłem, nie próbowałem nawet spełnić tego zadania. Bernadetta w mojej książce będzie zatem dziewczką z tej pięknej legendy, którą znają wszyscy, jednakże z licznymi szczegółami, które są owocem mego poszukiwania na miejscu.

— A uzdrowienie chorych?

— To bardzo delikatna kwestja i to z kilku przyczyn. Postaw pan trzech lekarzy razem w jakimś wypadku, po pięciu minutach poczują się oni. Tak samo w Lourdes, któż może utrzymywać, że ten lub ów chory, o którego uzdrowieniu opowiadają, nie znalazł go w zimnej wodzie basenu, w którym go zanurzono?

Widziałem po powrocie z tamąd lekarzy, którym postawiłem to pytanie i wielu mi odpowiedziało: Kto wie? gdybyśmy się odważyli wrzucić naszych suchotników do zimnej wody—gdyż w Lourdes wszystko polega na tem (a na wierze jeszcze więcej), możebyśmy osiągnęli pomyślny rezultat?

Co więcej, czyż Charcot nie utrzymywał, że wiara sama uzdrowia? Czy nie wiemy nadto, iż silne wzruszenie może uzdrowić na przykład w chorobie nerwowej? Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym w tym względzie. Dodaję zresztą, że kontrola absolutna nad uzdrowieniem chorych wydaje mi się trudną, jeśli nie wprost niemożliwą, i że jeszcze najlepiej trzymać się tego, co nam mówią.

Ale, kończy Zola, książka moja zbuduje pana zupełnie w tym względzie, jak i w innych, które podać może pod dyskusję ten rozległy temat, jakim jest Lourdes. W każdym razie uspokój pan swych czytelników: nie znajdują oni w tem dziele dobrej wiary nic, coby można uważać za zaczepkę religij.

## NOTATKI O NOWYCH KSIĄŻKACH.

*Władysław Umiński. Żegluga powietrzna. Warszawa, 1894, str. 121.*

Lot jest bezwzględnie najlepszym środkiem przenoszenia się z miejsca na miejsce, stąd też lot ptaków od najdawniejszych czasów wzbudzał zazdrość wśród ludzi. Autor w zajmującej swej książce kresli dzieje tej zazdrości, to jest usiłowań ludzkich, aby wyrwać ptakom wyłączny przywilej latania. Niedorzeczne pomysły poszły już do archiwum, dziś tylko wyłącznie nauka zajmuje się aeronautyką. Walczą z sobą dwa prądy: jedni są za przyrządami cięższymi od powietrza, drudzy—za balonami i aerostatami. Przedstawiając teorię tych ostatnich i pierwsze próby kierowania balonami, przechodzi autor do aeronautyki współczesnej, wyjaśniając naukowo dotychczasowe jej zdobycze. Nie należy on do jej stronników, wykazuje wady balonów i sądzi, iż daleko łatwiej podbić atmosferę za pomocą aeroplanów, cięższych od powietrza. Maszynom przeto latającym poświęca drugą część swojej pracy, rozpoczynając od naukowego przedstawienia badań nad lotem ptaków. Zaznajomiwszy z teorią tego lotu, przechodzi autor najprzód do ortopterów, czyli ptaków sztucznych, następnie do helikopterów, spadochronów, latawców i aeroplanów. Te ostatnie, przy obecnym stanie techniki, najprędzej doprowadzić mogą do rozwiązania kwestji żeglugi powietrznej. Wszystko jednak zależy, według autora, od wynalezienia lekkiego a potężnego motoru. Maszyna dynamoelektryczna, lubo jest najbliższą ze wszystkich dotąd znanych silni, potrzebuje jednak dużej baterji ogniw galwanicznych. Porzucić też należy elementy hydroelektryczne, a zwrócić się do baterji gazowej, w której źródłem energii byłoby łączenie się wodoru z tlenem powietrza. Z tego powodu podaje i opisuje autor własny projekt nowej gazowej baterji elektrycznej, zastosowanej do celów żeglugi powietrznej. Na tym projekcie kończy się interesujące studjum pana Umińskiego nad jednym z najważniejszych zagadnień dzisiejszej nauki.

*Rozprawy akademii umiejętności. Wydział filologiczny. Serja II, tom IV. Kraków, 1893, in 8-o, str. 475, oraz sześć tablic porównawczych.*

Cały ten tom zajmuje jedna tylko praca M. Bobowskiego, p. t. «Polskie pieśni-katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku», gdzie autor po obszernym wstępie historycznym przytoczył tekst w opracowaniu krytycznym wszystkich dotychczas znanych pieśni kościelnych katolickich z w. XV i XVI. Na końcowych tablicach znajdujemy porównawcze zestawienie dziewięciu odpisów pieśni «Bogarodzica». Dla badaczy i miłośników literatury dawnej, oraz dla nowych badaczy rękopisów nieopracowanych dotychczas, dzieło to posiada wartość bardzo doniosłą.

*Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego. Tom IV. Warszawa, 1893, in 8-o, str. 951.*

«Prace filologiczne» wydawane są z zapomogi kasy im. Mianowskiego i zawierają w sobie prace rozlicznych autorów, dotyczące przeważnie historii języka polskiego. W tomie IV znajdujemy Rowińskiego «Uwagi o wersyfikacji polskiej», ważną pracę Korbuta «Wyrazy niemieckie w języku polskim», prace nad dawnymi tekstami polskimi Malinowskiego, Wierzbowskiego, Brücknera, Łopacińskiego, studja dialektologiczne Bystronia, Pawłowicza, Majewskiego, Głogiera, przyczynki do słownika polskiego Łopacińskiego, niektóre inne rozprawy drobniejsze, bogaty dość dział sprawozdawczy, drobniarzy językowe, oraz wykazy.

*Dr. Nuttal. Zabiegi higieniczne przy chorobach zakaźnych, przełożył dr. Sterling. Warszawa, Koliński, 1894, 16, str. 64.*

Broszura dzieli się na trzy części: w pierwszej autor omawia ogólnie środki używane do dezynfekcji, którą tłumaczy «odkazaniem» nazywa. Druga część traktuje o środkach, najłatwiej w praktyce stosowanych, w trzeciej zaś jest mowa o chorobach poszczególnych, o sposobach zarażania się nimi, zapobieganiu, ażeby się choroba nie rozszerzyła i o właściwej dezynfekcji wszystkiego, co ma styczność z chorym. Najobszerniej autor traktuje cholere.

## KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

— **Akademja umiejętności w Krakowie** ogłasza konkursy na stypendja: im. ś. p. Zenona Pileckiego w kwocie 1,200 zlr., oraz im. Śniadeckich z fundacji ś. p. Seweryna Gałęzowskiego. Kandydatem może być tylko rodowity polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko-unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich za stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów ruskich za stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się zagranicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody, świadczące nie tylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowym. Pomiedzy kandydatami do stypendjum pierwszego, zarówno pod każdym względem zastępującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincji zostających pod panowaniem ruskim. Tym razem o stypendjum pierwsze ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematycznym lub przyrodniczym, o drugie zaś ci, którzy studjują nauki humanistyczne. Podania wnosić należy do akademji umiejętności w Krakowie po dzień 31 maja 1894 r. i dołączyć do nich następujące załączniki: 1) dowody, że kandydat, według warunków powyżej określonych, ma prawo ubiegać się o powyższe stypendjum; 2) prace naukowe drukami ogłoszone lub rękopiśmienne; 3) dokładny program studjów, które w ciągu roku zamierza odbywać. Stypendjum powyższe wypłaci kasa akademji umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę d. 1 października 1894 r., drugą zaś dnia 1 kwietnia 1895 r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półroczia złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studjów.

— W czasopiśmie «Forum», wychodzącym w New-Yorku, znany publicysta Paweł Bourget zamieścił artykuł pod tytułem «Nowy kierunek moralny w literaturze francuskiej», w którym zestawia dwa okresy umysłowe: z r. 1880 z r. 1893. Paralela wypada całkowicie na korzyść drugiej daty. «Powieść nasza ówczesna — pisze we wnioskach ostatecznych — miała na celu jedynie prawdę brutalną, obecnie schodzi do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej; poezja, dawniej nawszkroś realistyczna, dziś posuwa się w swym idealizmie aż do symbolizmu... Nawet krytyka stała się filozoficzną i moralną. Prąd religijny (neo-chryścjanizm) ujawnia się coraz żywiej wśród pokoleń młodszych. Po bałwochwalczości ruchu realistycznego, czyli właściwiej pozytywistycznego (Zola), po realizmie fizjologicznym nadszedł realizm psychologiczny». W miesięczniku paryżkim «Correspondant» ks. de Broglie wystąpił z artykułem p. t. «Tegoczesna reakcja przeciwko pozytywizmowi», w którym zapowiada powrót we Francji do spirytualizmu i wyobrażeń klerykalno-religijnych. Powody tej reakcji autor upatruje w przeżyciu się dotychczasowych doktryn naukowych i filozoficznych, rozumując niemal dosłownie w tenże sam sposób, co i książd Dębicki, który obecnie ogłasza w «Tyg. Illustr.» swą pracę p. t. «Wielkie bankructwo ducha».

— Dnia 15 lutego r. b. odbyło się posiedzenie komisji historii sztuki w akademji umiejętności, pod przewodnictwem prof. doktora M. Sokołowskiego. Przewodniczący zdał sprawę z postępu wydawnictw komisji, t. j. IV i ostatniego zeszytu V tomu «Sprawozdań», dalej wydawnictwa materiałów do dziejów sztuki i cywilizacji w Polsce, oraz wydawnictw modlitewników. Prof. Luszczkiewicz okazał rzeźbę z XI wieku z kości słoniowej, przedstawiającą krucyfiks w otoczeniu wielu postaci. Ważny ten zabytek pochodzi, wedle tradycji, z klasztoru tynieckiego. Hr. Jerzy Mycielski zwrócił uwagę na portret królowej Marji-Antoniny, malowany gouachą w więzieniu Temple, już po śmierci Ludwika XVI, przez Kucharskiego (syna). Portret ten przedstawia królowę w popiersiu, w skromnym ubraniu wdowiem, i znajduje się dziś w pałacu ks. d'Arenberg w Brukseli. Przewodniczący złożył notatkę o malarzach krakowskich początku XVII wieku, Marcynie i Janie Proszowskich, udzieloną przez doktora Windakiewicza. Prof. Sokołowski zakomunikował następnie nieznaną testament króla Zygmunta III, spisany w r. 1598. Znajdują się tam wiadomości do budowy kaplicy rodowej Wazów, przy katedrze na Wawelu, do budowy kościoła św. Piotra, wzmianka o szpadzie złotej, włoską robotą w Krakowie wykonanej, i t. p. szczegóły. Książd dr. Fiałek omawiał starożytnie przepisy kościelne, mogące objaśnić niektóre zabytki kościelne.

— Na posiedzeniu wydz. filologicznego akademji umiejętności w Krakowie prof. Sternbach wyłożył treść swej pracy «O ilacyzmie greckim», oraz podał wiadomość o innej, p. t. «*Lectiones Augustanae*». Prof. Malinowski wykladał o przyimku i przystawce *uz-, wuz-* w języku polskim, oraz wykazał ślad istnienia w języku polskim wyrazu *sor*, oznaczającego «śmieci». Sekretarz zdał sprawę z posiedzenia komisji historii sztuki, na którym p. Hendel wykladał o kościele św. Idziego w Krakowie, dr. Tomkowicz—o fabryce gobelinów w Biezdziatce, A. Chmiel—o malarzu Macieju z w. XVI, o Schwarzu, stolarzu Zygmunta-Augusta, oraz o obrazach, posiadanych przez niektórych mieszczan krakowskich w w. XVII.

— W wychodzącym w Monachjum najpoważniejszym czasopiśmie historycznym «*Sybel's Historische Zeitschrift*» ukazało się w ostatnim zeszycie sprawozdanie d-ra Józefa Paczkowskiego, urzędnika królewskiej biblioteki w Berlinie, o ruchu dziejopisarstwie w Polsce. Doktor Paczkowski objął więc zaszczytne następstwo po nieodżałowanej pamięci profesorze uniwersytetu lwowskiego, Ksawerym Lissem, który od czasu powstania pisma aż do zgonu swego, przez blisko ćwierć wieku sprawował przy niem funkcje sprawozdawcy z naszego ruchu historjograficznego.

# DZIAŁY BIEŻĄCE.

Z powodu świąt wielkanocnych starego stylu i nieczynności drukarni, dzisiejszy Nr. «Kraju» wychodzi w zmniejszonej objętości.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 kwietnia.

Stronnictwo liberalne węgierskie, od lat już wielu stojące u steru rządów Zalitawji, szczyty się obecnie odniesieniem nowego zwycięstwa. Manifestacyjne oklaski i okrzyki „Ejjen!”—większości rządowej powitały ogłoszenie przez prezesa węgierskiej izby posłów wyniku głosowania w sprawie wniosku ministerjalnego, dotyczącego ustanowienia obowiązującego małżeństwa cywilnego dla wszystkich obywateli królestwa św. Szczepana. Z pomiędzy czterystu przeszło posłów, obecnych przy głosowaniu, za ledwo stu oświadczyło się przeciwko wnioskowi. A przecież, tylko kilka tygodni mija od czasu, gdy organy prasy opozycyjnej przepowiadały niewątpliwą klęskę rządu i upadek stanowczy wniosku w sprawie ślubów cywilnych. Wprawdzie stronnictwo liberalne nie próżnowało: zwoływano zgromadzenia ludowe, urządzano manifestacje ludności na cześć rządu, czyniącego krok śmiały do laicyzacji państwa, stawiano w licznych pismach liberalnych szereg zarzutów przeciwnikom wniosku, zwano ich obskurantami i ultramontanami, co jeszcze w pewnych sferach inteligencji węgierskiej wcale dobrze skutkuje—słowem, nie zaniedbano niczego, by wnioskowi zapewnić powodzenie. Nikt nie wróżył jednak całej tej akcji rządowej szczęśliwego końca, i wszyscy przepowiadali blizki upadek gabinetu d-ra Weckerle. Cóż się stało? Czemu przypisać zwycięstwo gabinetu? Co spowodowało, że liczni członkowie stronnictwa hr. Apponyi, największego przeciwnika rządu, głosowali za wnioskiem rządowym, że za ich przykładem poszli też posłowie stronnictwa niezależnego, pomnażając zaścępną większość? Różni różnie mówią o tem, domyślać się można jednak z niewyraźnych przebiegów prasy rządowej i opozycyjnej, że dr. Weckerle rozpoczął jakąś akcję ugodową, która zjednoczyć zdołała rozpierchłe stronnictwa madjarskie i zgotowała rządowi tryumf niespodziany. Z oświadczeń organów rządowych, podnoszących przedewszystkiem we wniosku co do prawowitości wyłącznej ślubów cywilnych ideę zjednoczenia wszystkich narodowości, zamieszkujących kraje węgierskie, przez usunięcie w tym względzie różnic religijnych—wnioskować wy-

pada, że w całej sprawie rolę główną, choć w cieniu, grała madjarska wyłączność narodowa, przybierająca się oddawna z całą łatwością w płaszczyk liberalizmu bezwyznaniowego. Tłómaczy się w ten sposób tak tryumf rządowej polityki kościelnej, jak złagodnienie opozycji, która zwalcza wprawdzie w swych organach gabinet d-ra Weckerle, ale przemawia w tonie różniącym się o całe niebo od tego, w jakim przemawiała przed paru jeszcze tygodniami. Że wniosek rządowy zdaje się godzić istotnie w narodowości niemadjarskie, w słowian i rumunów, to stwierdza zaniepokojenie, wywołane wieścią o przyjęciu wniosku przez izbę poselską w szerszych kołach tych narodowości. Zgromadzeni w Karłowcu w liczbie 20,000 osób, pod prezydencją patriarchy Brankowicia, serbowie uchwalili protest przeciwko polityce kościelnej rządu i izby poselskiej, godzącej w zawarowaną przez ustawodawstwo autonomję kościelną i napiętnowali swych posłów, głosujących za wnioskami rządu, haniebny imieniem zdrajców. Co nastąpi dalej, czy wniosek rządowy uzyska większość w izbie magnatów, czy otrzyma sankcję monarchy—przewidzieć obecnie trudno. Przypuszczać można, że pomimo zjazdu do Pesztu przedstawicieli wyższego duchowieństwa i ich powagi w kołach magnackich, izba wyższa wniosku nie odrzuci, i że liberałowie węgierscy zatriumfują raz jeszcze.

W chwili gdy Rada państwa przystąpić ma do rozpatrzenia projektu do ustawy o naturalizacji, opracowanego przez komisję szczególną pod przewodnictwem r. t. von Plewe, prasa petersburska zaznacza doniosłość zamierzonej reformy ustawodawczej ze względu na wzrastającą w latach ostatnich imigrację żywołu cudzoziemskiego do Rosji. „Niedziela” podnosi fakt zaboru pokojowego, dokonanego przez kolonistów niemieckich na olbrzymich przestrzeniach, przeważnie na Wołyniu i w ogólności w południowo-zachodnich prowincjach państwa, i dochodzi do wniosku, że projektowana ustawa o naturalizacji, uzależniająca przyjęcie do poddaństwa od warunków, świadczących o istotnym zamiarze stania się obywatelem ruskim, wyrzuci wpływ zbawienny na stosunek naturalizowanych do ich nowej ojczyzny. Jednocześnie wszakże pismo wspomniane zaznacza istnienie prądu żywołowego niemieckiego, znanego pod nazwą *Drang nach Osten*, który uwydatnił się znacznie wcześniej, niż uświadomienie jego doniosłości. „Niedziela” wspomina o jednym z teoretyków niemieckich tego ruchu, Karolu Hentschu, który wprost żąda skierowania na Wschód całej emigracji z Niemiec, radząc wysłać do Rosji choćby kilka milionów kolonistów. Znanie są zresztą wszyst-

kim marzenia zawrotne pewnych głów fantastycznych niemieckich, które pragnęłyby posunąć granicę etnograficzną niemiecką gdzieś bardzo daleko w kierunku wschodnim. Teoretycznym tym pomysłem odpowiada po części fakt posuwania się żywołu niemieckiego we wspomnianym kierunku, fakt tem donioślejszy, że osiedleni w większych grupach koloniści nie asymilują się z ludnością ich otaczającą w ciągu dłuższego nawet czasu i zachowują wszystkie wydatniejsze właściwości swe etnograficzne. Uznając fakt ten odporności kulturalnej Niemców, „Niedziela” sądzi, że po za rygorem ustawy przeciwstawić mu należy odporność narodowości ruskiej, która da się wytworzyć przez podniesienie poziomu jej kultury. Zdanie to, niewątpliwie słuszne, wymaga niejakiego uzupełnienia. Historia przeszłości nie jest wprawdzie mistrzynią teraźniejszości i nie powtarza się tak często, jak do niedawna sądzono. Z dziejów wszakże zaczerpnąć się dają pewne wskazówki pouczające, w tym zaś razie ta mianowicie, że owa zaznaczana tylokrotnie odporność kolonistów niemieckich na wpływy kulturalne otoczenia, daje się jednak, w pewnych wypadkach i w pewnych warunkach, przełamać i przewyciężyć.

Zamieszczamy poniżej list otwarty Ed. Gregra, w którym leader czeski twierdzi, że nie odwoływał słów obrażających, wyrzeczonych na posiedzeniu parlamentu 11 kwietnia. Ciekawi jesteście, co na to wykrętne oświadczenie odpowiedzą członkowie Koła polskiego?

Izba panów sejmu pruskiego przyjęła do wiadomości memoriał o wykonywaniu ustawy kolonizacyjnej dla Wielkiego Księstwa poznańskiego. W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł, a oświadczywszy, że nie chce rozstrząsać kwestji, czy ekonomiczne i finansowe rezultaty komisji odpowiadają uzasadnionym żądanom, podniósł, że czynność komisji jest sama w sobie wyzwaniem do walki narodowościowej. Ustawa o kolonizacji sprzeciwia się konstytucji, ponieważ wyklucza jedną część poddanych zasadniczo od pomocy, jakiej państwo udziela. Wiejska ludność polska jest tutaj tą stroną wykluczoną. I w wybitnych niemieckich sferach publicystycznych podniesiono zarzuty przeciw tej ustawie. Mówca zwraca uwagę na «Preuss. Jahrb.», prof. Delbrücka, w których ustawę nazwano całkiem bezwartościową dla niemieckich dzielnic wschodnich. Mówca apeluje do rządu, aby na szczęśliwym w sobie samym pomysłem osiedlenia na roli drobnych właścicieli nie wyciskał piętna niesprawiedliwości. Tak jak dzisiaj jest, ma on to piętno, skierowany jest bowiem przeciw obywatelom polskiej narodowości.

Z Wiednia otrzymuje «Czas» telegram, iż Franc.-Józef zamianował kandydata nauczycielskiego w uniwersytecie kijowskim, Michała Gruszewskiego, zwyczajnym profesorem historii w uniwersytecie lwowskim. Nowy profesor wyklądać będzie historję w języku ruskim. P. Gruszewski jest z pochodzenia małorusinem, wychowawcem uniwersytetu kijowskiego, a uczniem znanego historyka Włodz. Antonowicza. W świecie

naukowym znany jest z kilku prac, z których najcenniejsza: «Historja W. Ks. kijowskiego» (w języku ruskim), świadczy o pracowitości autora i rozległych studiach archiwalnych. Dzieje W. Ks. kijowskiego doprowadził p. Gruszewski do końca wieku XIV. Przeważną część swych prac pomniejszych drukował w czasopiśmie «Kijewska Starina», wychodzącym w Kijowie w języku ruskim, ale poświęconem dziejom Rusi. Z nich najważniejsze: «K' ucoprosu o Boločowie» i «Barskaja okolicznaja szlachta» (do końca w. XVIII). W tej ostatniej pracy autor przypisuje szlachcie polskiej w okolicach Baru pochodzenie maloruskie.

Wedle wiadomości «Agence Balcanique», spór o szkoły bułgarskie w Macedonji zakończył się zwycięstwem rządu bułgarskiego. «Agencja» donosi, że sultan dnia 24 b. m. podpisał już *irade*, w którym czyni zadość wszelkim życzeniom, objawionym przez egzarchę bułgarskiego co do szkół bułgarskich w Macedonji. Nadto egzarchę bułgarskiego upoważniono do mianowania dwóch biskupów bułgarskich z siedzibą w Nevrekopie, względnie w Seres. W końcu darował sultan egzarsze kawał gruntu pod budowę seminarjum bułgarskiego w Konstantynopolu i upoważnił go równocześnie do nabycia w Pera gruntu, na którymby osiadł.

Deputowany dr. Edward Gregr ogłasza w «Narodnich Listach» następujące oświadczenie:

Dzienniki, usposobione nieprzyjaźnie dla naszego stronnictwa, podają co do mego oświadczenia, złożonego w parlamencie dnia 11 b. m., tak niedokładne i tendencyjnie przekrócone wiadomości, iż uważam za swój obowiązek sprawę tę krótko i wiernie przedstawić. Zaraz po mojej mowie, wygłoszonej przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, przybyli dwaj deputowani polscy do mnie i powiedzieli, iż polscy deputowani w moich słowach: «Chociaż to nie jest honorowo, to jest jednak korzystnie», dopatrzili obrazę polskiego charakteru narodowego. Posłowie ci żądali odemnie, abym moje wyrażenie wyjaśnił, gdyż przez to mogłyby powstać niemile i namiętne polemiki, skutkiem czego istniejący między czeskim a polskim ludem rozłam jeszczeby się bardziej rozszerzył, nad czem w obopólnym interesie możnaby tylko ubolewać. Odpowiedziałem na to, iż tylko zacytowałem wyrażenie, które było ogłoszone w polskich pismach, i że wcale nie miałem zamiaru obrazić polskiego narodu. Na to odparli polscy posłowie, iż z zadowoleniem przyjmują to do wiadomości, i upraszali mnie, abym to samo oświadczył także w parlamencie. Uczyniłem też to następnego dnia. O jakimś odwołaniu, o jakiejś groźbie, lub nawet o pojedynku, jak to pisały niektóre dzienniki, nie było wogóle mowy, i w takim wypadku nie byłbym też złożył oświadczenia.

Dr. Edward Gregr.

Święto robotnicze pierwszego maja, według telegramów, nadeszłych w ciągu paru dni ostatnich, wszędzie w Europie minęło prawie spokojnie. Drobne awantury, które się przytrafiły tu i owdzie, w niczem nie zmieniają powyższej ogólnej charakterystyki. Robotnicy po większej części wstrzymali się od robót, z wyjątkiem Włochów. W Sycylii, gdzie po niedawnych wypadkach słusznie obawiano się nowych zaburzeń, dzień minął spokojnie, do czego może przyczynił się deszcz ulewny. We Francji, o ile dotąd wiadomo, nigdzie porządek publiczny nie był naruszony. W Belgji w kopalniach węglowych w Charleroi 25,000 robotników urządziło znowę. W państwie austriackim tylko w dwóch miastach, t. j. we Lwowie i Gracu, przyszło do drobnych starć; o których zresztą bliższych szczegółów dotąd nie mamy. W Pradze znaleziono podrzuconą bombę w kuchni domu księcia Hohenlohe na placu Marjackim. W Londynie ludność rozpedziła zbierający się w Hydeparku mityng socjalistów. W Waszyngtonie 400 stronników Kokseya wyruszyło ze sztandarami ku Kapitolowi, ale zostali rozpedzeni przez policję. W ogólności, powtarzamy, nigdzie

prawie zaburzeń o szerszem znaczeniu nie było.

Czytamy w «Geselligerze», że środki urzędowe, stosowane przez rząd pruski przeciw polakom, są często bardzo ostre. Troje sierot, rodzeństwa Chylewskich, urodzonych i wychowanych w Prusach, odstawiono teraz do granicy dlatego, że ich zmarły ojciec nie posiadał poddaństwa pruskiego. Młodzi wygnańcy, wyparci z swych stron rodzinnych, płakali przy zbliżeniu się do granicy, lękając się czarnej przyszłości, która ich czeka. «Tego nawet już — pisze «Dz. Pozn.» — i polakożerczemu «Geselligerowi» zawiele, bo rzeczywiście na widok wydalenia biednych sierot polskich musi zabołec serce każdego, kto choćby iskierkę ma czucia niedoli ludzkiej! I gdzież ten «nowy kurs»?

Echa walki wyborczej za oceanem. Czytamy w ostatnim N-rze amerykańskiego «Słowa»: «Wtorkowa walka wyborcza skończyła się w mieście Milwaukee zwycięstwem republikańców na całej linii. Kandydaci republikańscy na tykcie miejskim otrzymali 5,000 głosów większości. Falanga zaprzędanych demokratów katolickich wyborców polskiej i irlandzkiej narodowości, ogłupianych na mityngach bredniami i kłamstwami przez płatnych polityków, nie zdołała palmy zwycięstwa wydrzeć partii republikańskiej, po której spodziewa się naród amerykański polepszenia doli robotników, podniesienia handlu i przemysłu, uszanowania wolności wyznań i równouprawnienia poszczególnych narodowości».

## ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 21 kwietnia.

[Stosunki parlamentarne kół naszych].

△ Parlament zamknięty, posłowie nasi rozjechali się do domu, o ile nie są zarazem posłami do sejmu, który jeszcze pewno do Świątek obradować będzie, jeżeli mu jaka *vis major* także nie skróci żywota.

Wiadomo, że reprezentacja nasza w parlamencie, mimo względnie liczebnej słabości, potrafiła sobie w ostatnich czasach zdobyć dominujące stanowisko. Liczono się z nią jako z potęgą, dowiadywano skrzętnie, co uczynić zamierza, obawiano się jej przewagi. Jeżeli się na tem stanowisku nadal frakcja polska nie utrzyma, będzie to już jej własną winą, a zającie z posłem kujawskim, który mandat złożył, odsłania bardzo nieciekawe stosunki tej frakcji. Zającie to stwierdza, że zawsze jeszcze jesteśmy ci sami, że jesteśmy niepoprawni, nie umiemy zgodnie i poważnie pracować, powodujemy się prywatą, a przynajmniej osobistymi antypatjami, a nie względem na dobro sprawy. Niech ginie wszystko, jeżeli nie X., lecz Y. ma rej wodzie!

Posel kujawski bardzo niesłusznie postąpił, że mandat złożył, bo pomijając inne względy, rzucił żagiew najzjadliwszej agitacji w trzy powiaty wyborcze, gdzie się teraz powtarzają gorszące sceny, występują śmieszne postacie polityczne, a szowinizm wzrasta. Wszystkiego tego byłoby się uniknęło, gdyby p. Kościelski z większym zasobem spokoju był i nadal znosił w Kole polskiem ciągle szpilkowanie i intrygi, któremi mu jego osobiści nieprzyjaciele w sposób bezwzględny dokuczali, nie przypuszczając rzeczywiście, że cierpliwość ofiary się tak rychło skończy. Posel kujawski, widząc tę zajadłość i znając czysto osobiste pobudki, postanowił zrobić z siebie ofiarę, złożył mandat, nie chcąc być nadal ową czerwoną chustą, rażącą antagonistów. Bardzo to szlachetnie, ale niepolitycznie. Przez ustąpienie z areny parlamentarnej i z areny Kola, p. K. osłabił swoje własne stanowisko polityczne, zdobyte takim mozolem, osłabił znaczenie frakcji polskiej, która w swem gronie ma zbyt mało sił poli-

tycznych, a nie osiągnął sprowadzenia do Kola arkadyjskich stosunków zgody. Posel Leon Czarliński, szowinista czystej wody, mógł z księdzem pralatem Jajdzewskim pracować wspólnie nad podkopaniem i obaleniem Kościelskiego, ale cudby się stać musiał, gdyby ci dwaj politycy zgodnie mieli pójść dalej jednym torem.

Trochę znośniejsze są teraz stosunki w Kole sejmowym, odkąd ustąpiły niektóre figury, nasłane tam z poręki znanej fabryki posłów w Poznaniu. Świeże siły jednak, które do Kola weszły, nie wszystkie odpowiedziały pokładanym nadziejom. Być może, że niektórzy nie występują jeszcze na arenie dlatego, żeby nabyć więcej doświadczenia i otrząść się ze stosunkami parlamentarnymi. Inni jednak, którzy w kraju bardzo głośno umieli gardłować i krytykować, bodaj czy kiedy zejda ze stacji doświadczenia na czynną trybunę. Ze starszych sił parlamentarnych, stawali w sejmie znakomicie w każdej potrzebie ksiądz Jajdzewski, L. Czarliński, ks. Neubauer, Moty, ale to przyznać należy, że podczas obrad nad etatem kultu najświetniejszą mowę powiedział kaszubski posel, prof. Szreder. Teraz świeżo odznaczył się z nowszych sił radca konsystorski, dr. Ludwik Mizerski, który przemawiał nad etatem kolonizacji. Mowa jego była gruntownie opracowana i ubrana w formę wykończoną, tak że Niemcy się dopytywali o mowę. Wszystko to krasomówstwo nie zyskało jednak najmniejszej drobnostki, bo rzeczywiście płodna praca polityczna nie odbywa się na trybunie, lecz po za trybuną, gdzie oczywiście trudniej się dostać i zaważyć, niż odznaczyć się krasomówczym popisem.

Krzysztof.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Traktat handlowy rusko-austriacki. Interview u ks. Reuss. «*Irade*» sultańskie o szkołach bułgarskich. Posiedzenia izb francuzkich].

W ubiegłym tygodniu konferencja celno-handlowa między Austrią i Rosją ukończyła swe obrady nad tekstem przyszłego traktatu handlowego. Zmian w tekście tym niewiele porobiono, a i te tylko tam głównie, gdzie należało pewne paragrafy ustosunkować do obowiązujących w Austro-Węgrzech przepisów prawnych. «Polit. Korresp.» donosi, że jak tylko ministerstwa spraw zewnętrznych w Austrii i Węgrzech zaaprobuja uchwały komisji celnej, to zaraz zmiany zakomunikowane zostaną gabinetowi petersburskiemu. W ogólności spodziewają się, że ostateczna aprobata traktatu przez oba rządy w bardzo krótkim czasie nastąpi, poczem zaraz będzie on przedstawiony parlamentom w Wiedniu i Peszcie.

Ponieważ w obecnych czasach modnemi są interview u różnych wybitniejszych osobistości świata politycznego, więc i u ustępującego ambasadora niemieckiego w Wiedniu, ks. Reuss, zjawił się korespondent «Köln. Ztg» i rozmawiał z nim długo o stosunku między Austrią i Niemcami podczas szesnastoletniego zajmowania stanowiska posła w Wiedniu. Pomijając te ustępy rozmowy, w których ks. Reuss wyklada powody, dla których Wiedeń opuszcza, powody, streszczające się w zwykłej w takich razach potrzebie spoczynku, ogólniejsze znaczenie ma pytanie korespondenta: «jaki będzie, według ambasadora, dalszy rozwój spraw politycznych w Austrii?» Książe Reuss w odpowiedzi zaznaczył, iż «prorokować niepodobna», ale że nie

nielega wątpliwości, iż ministerstwo koalicyjne ma zapewniony byt na długo, jeżeli aparat rządowy funkcjonuje lepiej niż dotychczas. W stosunkach zaś zagranicznych niema żadnego powodu przypuszczać, by sojusz z Niemcami mógł być w czemkolwiek rozluźniony.

Ważnym ewenementem (jak to teraz mówią) upłynionego tygodnia jest irade sultańskie o szkołach bułgarskich w Macedonji. Irade zgadza się na wszystkie żądania egzarchy bułgarskiego, a mianowicie: nadaje mu prawo nominowania dwóch biskupów bułgarskich w Newrekopie i Seresie; oddaje plac pod budowę seminarjum bułgarskiego w Konstantynopolu, oraz powołuje egzarchę do nabycia w Pera posiadłości i do zamieszkania w niej. W Sofji z tego powodu zapanowała ogromna radość. W piątek tłum kilkotysięczny, zwołany przez specjalnie w tym celu utworzony komitet i na wniosek burmistrza postanowił wypowiedzieć ministrowi Stambolowowi swą wdzięczność i prosić go, by podziękował sultanowi w imieniu narodu bułgarskiego. Stambolow ukazał się na balkonie i zaznaczył, że serdecznej przyjaźni pomiędzy Bułgarią a Turcją oraz osobistej życzliwości sultana dla Bułgarii przypisać należy wszystkie powodzenia narodu bułgarskiego. «Bułgarowie, mówił Stambolow, pozostawieni sobie samym, lepiej strzegłi swoich interesów, niż mogła ich strzedz obca opieka, bo znaleźli prostą i naturalną drogę przyjaźni z mocarstwem zwierzchniem. Porta jest przekonana, że przyjaźń bułgarska nie kryje w sobie żadnego niebezpieczeństwa, lecz że jest przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu podporą». Mowę swą zakończył Stambolow okrzykiem na cześć sultana. Tłum, udawszy się przed dom komisarza tureckiego i zapaliwszy pochodnie, sprawił imponującą owację sultanowi.

Otwarcie posiedzeń izb francuzkich wywołało w prasie i w opinii publicznej mnóstwo pogłosek o niuniknionym kryzysie gabinetowym, do którego jakoby powód dać miała z jednej strony polityka kościelna rządu, z drugiej — kwestja socjalna. Skazanie na śmierć dynamitarda Henry, zajścia robotnicze w Paryżu w dniu 1 maja, w tak zwane święto klas roboczych, nadają tym pogłoskom pewne prawdopodobieństwo. Deputowany socjalistyczny Toussaint, którego rząd oddać chciał pod sąd, wyszedł z tej sprawy cało. Komisja, wybrana przez izbę dla rozpatrzenia tej kwestji, odrzuciła domaganie się rządu. Niemniej przeto socjaliści, rozdrażnieni wyrokiem na Henry'ego, zdaje się, że narobią rządowi niemało kłopotu. Głośny mówca stronnictwa socjalistycznego, Jaures, zainterpelował rząd o subsydia, które jakoby anarchiści mieli otrzymywać od duchowieństwa katolickiego i kapitalistów. Pokazało się, że istotnie niektórzy księża dawali małe wsparcia pieniężne anarchistom, ale miało to raczej charakter zwyczajnej jałmużny; co do kapitalistów, to tylko Rotszyldowie od czasu do czasu udzielali drobnych zapomóg anarchistom. Dlaczego to czynili, dotąd niewiadomo. Bądź co bądź, niektórzy członkowie izby domagali się oddania Rotszyldów pod sąd, ale rząd stanowczo się temu oparł, jakkolwiek minister

sprawiedliwości, zapewne w formie ostrzeżenia, powiedział, «że nie zawaha się nigdy, gdy trzeba będzie ścigać winnych, bez względu na stronnictwo, do którego oni należeć mogą».

Sigma.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Średniowieczne «Cours d'amour» będą wznowione w Paryżu. Młody literat, p. Adolf Thalasso, ogłasza w czasopiśmie «Avenir dramatique et litteraire» długie studjum, wykazujące konieczność wrócenia do dawnych trybunałów miłości. P. Thalasso opiera się na zasadzie, że poezję powinni deklamować sami poeci. Nowe trybunały, nieco zmodernizowane i zdemokratyzowane, mają nosić nazwę «publicznych igrzysk literackich». Igrzyska te będą się odbywały w teatrze des Menus-Plaisirs, gdzie obecnie daje swoje przedstawienia p. Antoine. Zaproszeni zostaną na nie wszyscy poeci. Każdy z nich odezysza swoją poezję, która nie może być dłuższą nad sto wierszy, albo odśpiewa swoją piosnkę, która nie może trwać dłużej jak 5 minut. Jury złożone będzie z publiczności placącej; przewodniczyć mu ma wybrana dama, koniecznie ze świata artystycznego albo literackiego. Po skończeniu igrzysk słuchacze przystąpią do głosowania, a zwycięzcy, oprócz nagrody pieniężnej, otrzymają medale złote, srebrne, lub brązowe. P. Thalasso ułożył szczegółowy program tego konkursu. Redakcja «Avenir dramatique et litteraire» postanowiła wykonać projekt pana Thalasso. Pierwszy turniej już jest zapowiedziany; rozpocznie się w połowie przyszłego mies.

> Na podstawie prac prof. Tarchanowa, nieznanego autor zamieścił w ostatnich czasach w «Deutsche Worte» artykuł, p. t. «Położenie robotników w Rosji», o barwach dość posępnych. Rozczuła się szczególnie nad robotnikami z pobrzeży Donu, którzy pozabawieni być mają wszystkiego, zaczynając od mieszkań, kończąc zaś na pomocy lekarskiej i szpitalach. «Nie nie dorównywa ich nędzy — powiada — z wyjątkiem chyba wyrobników z pod Urala. Jako bezpośrednie następstwo oplakanej tej sytuacji ma być zwiększenie się ogólnej śmiertelności w Rosji, dochodzącej, według obliczeń prof. Tarchanowa, do 3,5 proc., zamiast normalnej cyfry 1,6 proc.

> Arcyksiążę Józef zawiadomił piśmiennicę akademję nauk węgierską, że zrzeka się tytułu jej członka wskutek tego, że akademja brała udział w uroczystościach na cześć Kosutha wyprawianych. Fakt ten wywołał w Budapeszcie bardzo silne wrażenie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Organ urzędowy ogłosił w pierwszym dniu świąt wielkanocnych następujące nagrody:

M i a n o w a n i: naczelnik wydziału w kancelarji komitetu opieki nad zasłużonymi urzędnikami cywilnymi *Checiński*, zarządzający komorą celną w Libawie *Wilczyński*, zarządzający dochodami z akcyzy w gub. orłowskiej *Nowicki* i dyrektor banku państwa *Bawarski* — rzeczywistymi radcami stanu; gub. kijowski, ochmistrz Dworu J. C. M. *Tomara*, marszałek szlachty gub. wileńskiej, koniuszy Dworu J. C. M. *hr. Plater* — kawalerami orderu św. Włodzimierza klasy II; zarządzający komorą celną w Odesie *Borkowski*, zarządzający dochodami z akcyzy w gub. nińskiej i orębskiej *Chróścicki*, reprezentant kontroli państwa w ministerstwie komunikacji *Lukasowski*, zarządzający izbami kontroli w Warszawie *Buicki* i w Samarze *Bardzki* — kawalerami orderu św. Stanisława kl. I; naczelnik zakładów górniczych rządowych w Królestwie polskiem *Choroszewski*, starszy buchalter w kontroli państwa *Waluzynicz*, pomocnik jeneral-kontrolera departamentu rachunkowości kolejowej w tejsze kontroli *Zarnowski* — kawalerami ord. św. Włodzimierza kl. III.

× W min. sprawiedl. Mianowani: zarządzający temże min., radca tajny *Murawjew* — ministrem sprawiedliwości. W minist. spraw wewn. Mianowani: prezes zinstwa gub. twersk., szamb. Dw. J. C. M. *Sztjmer* — gubernator. nowogrodzkim. Uwolniony: członek rady ministra spraw wewnętrznych r. t. *Despota Zenowicz* — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia, z awansowaniem za odznaczenie się na rzecz radcy tajnego. W senacie rząd. Mianowani: dyrektor dep. rolnictwa i przemysłu wiejskie-

go *Kalaczow* — senatorem. W min. roln. i dóbr państwa. Mianowani: dyr. i dep. leśnego *Pisarew* i wice-dyrektor dep. rolnictwa i przemysłu wiejsk. *Bortnikier* — członkami rady min. roln. i dóbr państw.; inspektor gosp. wiejsk. przy zarządzie główn. apanażów *Kostyczew* — dyrektorem dep. roln.; wice-inspektor korp. leśniczych *Lobkowski* — wice-dyrektorem dep. leśn.; starszy agronom przy zarządzie cyw. na Kankazie *Giejewski* — inspektorem gosp. wiejsk.; członek rady min. roln. *Archipow* — prezesem komitetu nauk, tegoż min.; członek komitetu nauk. b. min. dóbr państwa *Szule* — wice-dyrektorem dep. rolnictwa. W zarządzie górnictwa. Uwolniony: naczelnik zarz. gór. w Irkucku, rz. rad. stanu *Karpiński* — na własne żądanie od służby dla słabości zdrowia.

× Jedna z gazet donosi w formie pogłoski, że wkrótce ma być *wzbronione drukowanie* wszelkiego rodzaju opowiadań fantastycznych o  *cudownych uzdrowieniach*, jeżeli na książkach takich nie będzie aprobaty miejscowych władz duchownych. «Grażdanin» utrzymuje, że zakaz taki będzie «prześliznym».

× W popularnej obecnie kwestji *pracy kobiet* zabiera głos «Russkaja Zisn», proponując, ażeby pewną część posad w nowem *ministerstwie rolnictwa* powierzyć kobietom, jako pierwsiastkowi zapobiegawczemu przeciwko zaradzie kancelaryzmu i rutyny.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Z sali koncertowej. Talent pana Wierzbilowicza ma taką siłę pociągającą i takie ogólne, pełne sympatji uznanie, że wtorkowy koncert jego zapełnił szalenie salę Tow. kredytowego, pomimo wiosennej zupełnie pogody i skończonego już właściwie sezonu koncertowego. Prof. Zabel, który z wielką elegancją wykonał kilka własnych utworów na harfie, młoda pianistka Kaszperowa, której w muzycznych kółkach rokuja świetną artystyczną przyszłość, śpiewaczka Bachmansohn i, prócz samego koncertanta, jeszcze trzech wiolonczelistów brało udział w tym bardzo poważnie i z wielkim poczuciem artystycznym ułożonym koncercie. Program zawierał kilka utworów, po raz pierwszy wykonanych przez Wierzbilowicza. Jeżeli «Etu de concert» Kosmana, zarówno jak piosnka «Znasz-li ten kraj» Liszta, z akompanjamentem wiolonczeli — ta ostatnia szczególnie w obec muzyki na te same słowa Moniuszki i Thomas'a — nie zyskały gorętszego uznania, to za to szopenowska sonata G-dur na wiolonczelę i fortepian była wykonaną nad wszelkie pochwały i starczyć mogła za cały koncert. Nic rzewniejszego i więcej poruszającego, jak andante tej sonaty w wykonaniu Wierzbilowicza. Nadto zagrał po mistrzowsku «Träumerei» Schumana, «Andacht» Poppera, walca Szopena, romans Czajkowskiego i kilka innych rzeczy nad program. Oryginalnego i pięknego efektu była końcowa suita Kuzniecowa na cztery wiolonczele. Witany najgorętszymi oklaskami przy ukazaniu się na estradzie, artysta był przedmiotem nieustających owacyj w ciągu całego wieczora. Ofiarowano mu lirę i olbrzymi srebrny puhar misternej roboty. P. Erazm Dłuski akompanjował po mistrzowsku, jak zawsze. P.

= Koncert p. M. Niwińskiej odbędzie się w przyszły piątek, 29 b. m., w sali szkoły Piotrowskiej. Talent młodej śpiewaczki znany jest dobrze naszej publiczności z koncertów dobroczynnych, w których chętnie brała udział. W tych dniach panna Niwińska debiutowała w operze cesarskiej, wobec dyrekcji i reżyserji teatru.

= W kółku muzycznym, jutro, w sobotę, odbędzie się wieczór tańczący, z orkiestrą balową p. Hübnera.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 kwietnia.

[Wybory Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ubezpieczenie od ognia. Spirytizm. Zbiór pieczęci. Orzeszkowa].

+ W czterech miastach gubernialnych Królestwa: Kaliszu, Kielcach, Łomży i Lu-

blinie, odbyły się wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Mamy zatem przed sobą jeszcze sześć zgromadzeń wyborczych. Pomimo to można już powiedzieć, że stowarzyszeni przeświadczyli się snadź, iż zmiana osób nie zmienia biegu spraw Towarzystwa, albowiem powołano do urzędowania prawie wyłącznie dotychczasowych radców. O ile zaś zmiany, kierowały niemi pobudki uboczne, najczęściej usuwanie się od radcostwa powodowała niemożność piastowania urzędu, odrywającego od gospodarstwa, w którym, jak wiadomo, oko pańskie tuczy. Na konserwatyzm wyborczy wpłynęło też niepomalu ogólne zadowolenie z przeprowadzonych reform. Całą doniosłość konwersji listów zastawnych i zniesienia seryjności teraz dopiero oceniono. Niedawno zatwierdzone zniesienie t. zw. mnożnika, upraszczające znakomicie przyznawanie pożyczek, zyskało niemięjsze uznanie.

Wnioski stowarzyszonych, jak dotąd, nie zapoczątkowały nic nowego a ważnego. Nader słuszne domaganie się utworzenia funduszu na pożyczki meljoracyjne, wobec wyczerpania zasobów Towarzystwa na konwersję, musi pozostać pobożnym życzeniem. Ponowiony wniosek o zawiązaniu przy Towarzystwie instytucji wzajemnych ubezpieczeń nie ma na teraz widoków urzeczywistnienia, ponieważ w tej samej sprawie władza rządowa powołała niegdyś komisję gubernatorską, a dopóki ona projektu swego nie złoży, starania Tow. nie osiągają skutku.

Skoro o Towarzystwie ziemskim mowa, możemy donieść, że prace delegacji statystycznej, o których wzmiankowaliśmy w artykule «Środki ratunku», o tyle się posunęły, że obraz stosunków rolniczych Królestwa jeszcze w r. b. będzie wygotowany. Statystykę gub. warszawskiej już całkowicie ukończono. O ile nam wiadomo, wyniki obrachowań delegacji ukazały w znacznie lepszym świetle położenie własności większej, aniżeli to miało miejsce w znanym dziele p. J. Blocha, które do tych obrachowań pochop dało.

Pomyślnie dla ziemian wypadło też sprawozdanie warszawskiego Towarz. ubezpieczeń od ognia. W braku wzajemnego ubezpieczenia należy do warszawskiego Tow. sześć grup połączonych dóbr ziemskich z całego Królestwa i, dzięki osobnym umowom, korzysta ze zwrotu części zysków instytucji. Otóż zwrot ten za r. 1893, skutkiem małych strat z pogorzeli rolnych, wyniesie 100,000 rs. Tak pomyślny rezultat zdarza się dopiero raz siódmy w ciągu ćwierćwiekowej prawie działalności Towarzystwa. Ażeby ten stosunek ustalić, zarówno ziemianie i Towarzystwo czynią starania o połączenie wszystkich grup w jedną całość, co też prawdopodobnie wkrótce nastąpi.

Na podzwonne spirytyzmowi wypowiedział gorzkie prawdy autor «Poszukiwania ducha» w «Ateneum». Nie ostudza to przecież zapalu «poszukiwaczy», którzy owsem krzątają się około założenia czasopiśma duchowniczego.

Miłośników pamiątek uradowała wiadomość, że znalazło się kółko mecenasów, które zakupi dla akademii umiejętności zbiór pieczęci ś. p. Podczaszyńskiego. Jedyna ta w swoim rodzaju, dla sfragistyki szacowna kolekcja, składa się z 7,000 odciśnięć dawnych pieczęci polskich.

Eliza Orzeszkowa przyjechała wczoraj na dni kilka do Warszawy, poczem z powrotem podąży do Grodna.

W. K.

+ Bezrobocie w Zawierciu. «Warszaw. Dniownik» pisze: W dniu 13 kwietnia około pięciu tysięcy robotników akcyjnej przędzalni bawełny w Zawierciu, w pow. będzińskim, urządziło znowu i zawiesiło roboty, w celu wymożenia od fabrykantów podwyższenia płacy. W dniu 14 kwietnia zarząd Towarzystwa akcyjnego, z upoważnienia władzy, wypuścił drukowane ogłoszenia z ostrzeżeniem, że robotnicy, którzy się nie stawiają do roboty do

wtorku, dnia 17 kwietnia, przestaną być robotnikami Towarzystwa akcyjnego «Zawiercie» i będą obowiązani niezwłocznie ustąpić z mieszkań, zajmowanych w gmachach fabrycznych. Robotnicy zachowują się spokojnie i nie dopuszczają się żadnych nieporządków; żądania ich zawierają się w tem, ażeby robotnikom, płaconym na dni, dolożono po 5 kopiejek na dzień, a płatnym od sztuki wynagrodzenie było podwyższone prawie w dwójnasób.

+ Dobra Czajowice, stanowiące naturalne przedłużenie doliny Ojcowskiej, jak donosi «Gaz. Kiel.», w tych dniach nabyte zostały od p. Gordona przez Ludwika hr. Krasieńskiego. Tym sposobem hr. Krasieński stał się właścicielem całego klucza Ojcowskiego. Wnosząc z systematycznej gospodarki hr. K. w dolinie zamkowej Ojcową, można mieć nadzieję, że nowonabywca i Czajowice przeprowadzi do porządku, a przedewszystkiem ocali resztki pozostałych lasów, stanowiących prawdziwą ozdobę polskiej Szwajcarii. Dobra Czajowice, położone w pow. olkuskim, obejmujące 860 morgów przestrzeni, nabyte zostały za rs. 70,000 na mocy aktu, sporządzonego przed rejentem Fryczem w Kielcach.

+ Odznaczenia. Naczelnik warsz. okręgu żandarmów, jen.-lejt. Brok, został obdarzony oznakami orderu św. Aleksandra Newskiego; naczelnik zaś warsz. zarządu żand.-polie. kolei, jen.-major Friedrichs, oznakami orderu świętej Anny I klasy; policmajster I oddziału miasta Moskwy, pułkownik Gresser, został mianowany pomocnikiem oberpolicmajstra Warszawy.

+ Ofiara. «Warszaw. Dniow.» donosi, że w tych dniach tutejszy Instytut głuchoniemych i ociemniałych otrzymał dar 5,000 rs. od osoby niewiadomej, z przeznaczeniem odsetków na stypendja dla kalek ruskiego pochodzenia.

## LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, w kwietniu.

[Kwestja letnicza, niezbędność kolonij dziecięcych. Pamiątki na Rosie].

□ Jesteśmy w dobie wynajmowania mieszkań letnich. Nieliczne nasze wille przedmiejskie, nie odznaczające się wygodami i zapełniane głównie przez publiczność izraelską, nie nęcą wcale letników. To też ostatnimi laty rozpowszechnił się obyczaj poszukiwania lokalów po wsiach, wielu nawet woli mieścić się w chatach chłopskich, niż zażywać wątpliwych rozkoszy wiejskich w specjalnych domkach przedmiejskich. Coraz bardziej więc ujawnia się potrzeba porządných willi zamiejskich, na których, jak dotychczas, właściciele robią dobre interesy.

Parokrotnie rzucaliśmy w «Kraju» myśl utworzenia kolonij letnich dla słabowitych dzieci ludności uboższej. Czy potrzeba dowodzić korzyści, niezbędności i możliwości zrealizowania tego projektu? Wszak przykład mamy na górami, tylko nad Wisłą. Niechby już raz zakrzętnięto się tą sprawą w magistracie, a jesteśmy pewni, że ludzi litościwych i dobrych nie zabraknie wśród obywateli wiejskich...

Wilnianie kochają bardzo swoje miasto zmarłych, malowniczą Rosę. Od wiosny mnóstwo spacerowiczów kieruje tam swoje kroki, szkoda tylko, że zarząd miejski mało zwraca uwagi na drogi, prowadzące ku cmentarzowi. Dostać się tam przez piaszczystą ulicę dolną, pozbawioną bruku, zadanie niełatwe.

L—sław.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze! Doszło do naszej wiadomości, że w jednym z ostatnich numerów «Kraju» znajduje się list do redakcji p. Karwowskiego, w którym wymienieni jesteśmy jako uczestniczący w naradzie rodzinnej, na której omawianym być miał spór hr. Walewskich z hr. Lisą Przeździecką. Jakkolwiek nasze prywatne stosunki nie mogą mieć interesu dla szerszej publiczności, niemniej ze względu na osoby trzecie, któreby fałszywe wnioski ze wzmiankowanego listu wy-

ciągnąć mogły, czujemy się w obowiązku oświadczyć, że o wspomnianej naradzie rodzinnej nic nie wiemy i w sprawie hr. Walewskich z hr. Przeździecką żadnego nie mieliśmy udziału. W tej myśli upraszamy uprzejmie o pomieszczenie niniejszego listu w najbliższym numerze «Kraju».

Z poważaniem

Konstanty Przeździecki.  
Gustaw Przeździecki.

Abazja.

### OD REDAKCJI.

WW. B. Król., K. Wasz., G. Mul., J. Mroz. i in. Bardzo żałujemy, że zamieszczona w N-rze 9 «Kraju» korespondencja z Tyflisu o teatrze amatorskim dała powód do niewłaściwych komentarzy. Żałujemy tem bardziej, że wyrażenie «nieporozumienia natury finansowej» zostało użyte przez referenta naszego działu prowincjonalnego, który tem skróconym wyrażeniem zastąpił obszerniejszy ustęp korespondencji, który z pewnych powodów nie mógł być wydrukowany. W ustępie tym wszakże nie było nic takiego, coby usprawiedliwilo przypuszczenie, że sz. amatorzy «stawiali żądania natury finansowej», korespondentowi chodziło tylko o to, że na cel dobroczynny poszło tylko  $\frac{1}{5}$ , a  $\frac{4}{5}$  na rzecz kółka muzycznego. Nadesłane przez sz. panów oświadczenia, dokumenty i rachunki dowodzą, że urządzenie pierwszego w Tyflisie przedstawienia amatorskiego zasługuje na wszelką sympatię i uznanie, nie zaś na krytykę.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

↓ Z Paryża donoszą: «Dnia 14 bież. mies. zmarł na wyspie Jersey Józef Malczewski, b. kapitan. Nie znamy bliższych szczegółów jego życia, wiemy tylko, że od lat 16 żył na wyspie Jersey, utrzymując się ze skromnej pensyjki emerytalnej, którą pobierał, otoczony powszechnym szacunkiem mieszkańców, z których każdy witał go uchyleniem kapelusza, przy spotkaniu na ulicy. Jego zany żywot i wiek sędziwy (umarł w 93 roku życia) jednak dlań te dowody uszanowania, które mu składał nawet gubernator wyspy. Przez wszystkie te lata mieszkał w domu d-ra Tomasza Baudains, którego rodzina otaczała go najczulszem staraniem, dzieci uważały go za swego dziadunia, pani Baudains pielęgnowała go w ostatniej chorobie, spędzała noce przy jego łóżu i zamknęła mu oczy».

↓ Z Londynu piszą do «Kur. Warsz.»: «Amerykański tłumacz powieści Sienkiewicza, Jeremiasz Curtin—nie tłumaczący z polskiego, i dodający od siebie niekoniecznie trafne uwagi—wydał w Bostonie przekład «Szkicow węglem», p. t.: «Yanko the musician, and other tales, by Henryk Sienkiewicz». «Janko» w angielszczyźnie wypadł najslabiej; za to «Bartek» i «Nauczyciel» przetłumaczone wybornie i przez amerykańkainą widać wyraźnie wydane *con amore*... czytają się znakomicie, nawet po angielsku. Książka sprzedawana jest i tutaj. Wczorajsze «Athenaeum» pisze o «Bartku» zycielwie. Panna Janota przyobiecała dać d. 17 maja koncert na rzecz kapelanji w Londynie».

↓ Nakładem księgarni Bote i Bocka wyszły świeżo nowe kompozycje znakomitego naszego pianisty i kompozytora, Ignacego Paderewskiego. Jest to sześć kompozycji do pieśni Adama Mickiewicza. Sława Paderewskiego, jako znakomitego pianisty i kompozytora, wystarczy za najlepsze polecenie jego najnowszych kompozycji, osnutych na tle narodowym. Paderewski zakupił dobra w Kleckiem i w nich spędzi lato.

↓ Panna Mira Heller, znana śpiewaczka, opuszcza w tych dniach Lwów i udaje się do Paryża i Medjolanu. Artystka prowadzi właśnie rokowania ze słynną spółką impresarjów, pp. Abbey i Grau, w sprawie występów w Ameryce. Lato spędzi prawdopodobnie w Gmunden w towarzystwie pani Lucel, stale tam mieszkającej.

↓ Prof. Milewski, zaproszony na międzynarodową konferencję bimetaliczną do Londynu, wyjechał przez Berlin do Anglii. Konferencja odbędzie się w Mansion-House pod przewodnictwem lorda-majora City w dniach 2 i 3 maja. Udział liczących uczonych zagranicznych jest zapewniony; w oficjalnym bankiecie, danym dla członków konferencji, brać będzie udział także ks. Fife, zięć ks. Walji.

↓ Zjazd literatów i dziennikarzy we Lwowie rozpoczyna się 14 lipca, a kończy 18 rano, w którym to dniu zaczną swe obrady zjazd przyrodników i lekarzy.

Z A Ś L U B I N Y.

W dniu 29 kwietnia, w kościele parafjalnym w Inowłodzu, odbyły się zaślubiny p. Kazimierza Grendyszyńskiego, właściciela księgarni polskiej w Petersburgu, z panną Zofją Cwierdzińską.

KURJER PRAWNY.

♦ **Mianowani:** wice-prezes jeleck. sądu okr. **Ciechanowski**—członkiem izby sądowej w Charkowie; członek nowgorodzki sądu okr. **Tietajew**—wice-prezesem sądu okr. w Witebsku; podprokurator przy sądzie okr. w Nowgorodzie, **Piasecki**—członkiem sądu okręgowego w Niżnim-Nowgorodzie.

♦ Piszą do nas z Wilna: Pierwszy departament wileńskiej izby sądowej roztrząsał w d. 12 bieżącego miesiąca ciekawą sprawę hr. Augusta Potockiego o windykację 400,000 fr. z majątku pozostałego po zmarłym ks. Wilhelmie Radziwiłł, dziedzicu dóbr Aunopola w gub. mińskiej. O sprawie tej podawaliśmy już wzmiankę w «Kraju» w roku zeszłym. Treść sprawy następująca: zmarły w r. 1883 ks. W. Radziwiłł, aktem darowizny między żyjącymi (*donation entre vifs*), sporządzonym notarialnie w mieście Nantes we Francji w roku 1860, podarował żonie swej, ks. Zofji Radziwiłłowej, na wypadek jeżeli go przeżyje, sumę 400,000 fr., wypłacalną wraz z 5 proc. w dwa lata po jego śmierci. Ks. Z. Radziwiłłowa po śmierci męża całą darowaną sobie sumę 400,000 fr. z procentami ustąpiła krewnemu swego męża, hr. A. Potockiemu, który opiece nad majątkami po ks. W. R. wytoczył sprawę w mińskim sądzie okręgowym o wypłatę tej sumy. Sąd akcję hr. P. uchylił, uznawszy, że wyżej oznaczony akt przedstawia nie darowiznę między żyjącymi, lecz rozporządzenie testamentowe, nieważne skutkiem przepuszczenia terminu, w którym, według prawa ruskiego, testament powinien być przedstawiony na zatwierdzenie sądu. Od wyroku tego hr. P. apelował do wileńskiej izby sądowej, która w maju r. z. sprawę tę rozpatrzywszy, odniosła się, zgodnie z prośbą obrońcy hr. P., adw. przys. Pawlikowskiego, do rządu francuzkiego o wyjaśnienie tej kwestji. Na to francuzki minister sprawiedliwości odpowiedział, że nie może udzielić żądanych wyjaśnień, ponieważ od nich może zależeć rezultat sprawy, oraz—że strony mogą zwrócić się po wyjaśnienie do uczonych prawników. Jeszcze w maju r. z., przed terminem roztrząsania sprawy, hr. P. przedstawił izbie sądowej mowywaną opinię trzech znanych francuzkich prawników, orzekająca, że oznaczony akt ks. W. R. jest rzeczywiście aktem darowizny między żyjącymi, zupełnie ważnym według prawa francuzkiego. Obecnie więc izba sądowa powtórnie roztrząsała sprawę; ze strony hr. P. stawali adw. przysięgli: Kaz. Pawlikowski z Mińska i Ludw. Marczewski z Warszawy, ze strony zaś opieki nad majątkiem po ks. W. R.—adwokat przys. Kaz. Paszkowicz z Warszawy. Rozprawy w izbie sądowej trwały kilka godzin; ogłoszenie zaś wyroku odbyło się do d. 13 maja r. b. X.

♦ Sąd okręgowy odeski rozstrzygnął sprawę o nadużycia agentów domu handlowego Drejfusa przy dostawie w czasie głodu zboża ziemstwu samarskiemu, skazując mieszczan: Einhorna, Bernsteina, Schechtera i Kulberga na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na zesłanie do poprawczych rot aresztanckich na półtora roku, oraz na zwrot kosztów sądowych. Prośbę skazanych o pozostawienie ich na wolnej stopie za kaucją, sąd pozostawił bez skutku i polecił zamknąć ich w więzieniu odeskim. Nadto sąd polecił wyegzekwować od nich należności stemplowe za zawarcie trzech kontraktów, zawartych przez Weinsteiną z Einhornem i Bernsteinem w sprawie kupna zboża, napisanych na zwykłym papierze. Należności te mają być wyegzekwowane: od Weinsteiny w wysokości rs. 20,650, od Einhorna rs. 8,275, od Bernsteina rs. 12,375. Reszta oskarżonych: byli przewodniczący interesu Drejfusa w Odesie, Lewi, makler giełdowy, Weinstein z Kijowa, który był pośrednikiem między ziemstwem a Drejfusem i buchalter Langerman, uznani zostali za niewinnych.

♦ Sąd okręgowy moskiewski, następnie zaś miejscowa izba sądowa rozpatrywały sprawę, dotyczącą kwestji, czy rodzina, pochodząca z konkubinatu, ma prawo żądać odszkodowania za śmierć lub kalectwo ojca, który ją utrzymywał. Sprawa wynikła z powództwa niejakiej Pakutinoj, mającej dwoje dzieci

ze związku nielegalnego z robotnikiem przy drodze żel. mikołajewskiej, Aleksiejewym, o odszkodowanie przez wspomnianą drogę za wypadek, który przy spełnianiu obowiązków służby pozbawił życia wspomnianego Aleksiejewa. Pomimo opartego na brzmieniu art. 994 ust. karn., orzekającej, iż rodzina nielegalna ma prawo żądać utrzymania tylko w drodze postępowania karnego i tylko od ojca, tak sąd, jak izba przychyliły się do żądań powódki i akcję zasądziły. Nie po raz pierwszy to praktyka sądowa uznaje prawa dzieci ze związków nielegalnych do korzystania z przywilejów, jakie dzieciom legalnym nadaje ustawodawstwo, i rzec można, że to przyrównanie dzieci z nieprawego łoża do dzieci legalnych stało się ogólnie przez tę praktykę przyjętem.

♦ W ciągu roku ubiegłego przy warszawskim sądzie okręgowym czynnych było 294 adwokatów, 193 pomocników adwokatów i 14 obrońców prywatnych. W liczbie tej izraelitów adwokatów było 58, pomocników 66, a obrońców 8.

KURJER KOSCIELNY.

\*\* W czasopiśmie «Nuova Antologia» senator Bonghi, jeden z najgłośniejszych publicystów włoskich, zamieścił świeżo studjum, pod tytułem «Papież i nowa era», pełen nowych i ciekawych poglądów. Utrzymuje tu autor, że katolicyzm, w przyszłości mniej lub więcej dalekiej, podbije całkowicie plemię anglosaskie (w Anglii i Ameryce północnej), zaniknie zaś zupełnie wśród ludów plemienia romańskiego. Powołuje się w szczególności na szybki postęp katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych i mniema, że stolica apostolska przeniesie się do Anglii, której ludy autor zowie ludami przyszłości. Oddając całkowitą sprawiedliwość mądrości Leona XIII i wysokim przymiotom jego duszy, Bonghi ubolewa nad nieporozumieniem, utrzymującym się między kurją rzymską a Włochami i przepowiada przesilenie w łonie protestantyzmu, podkopywanego przez racjonalizm. O samej instytucji papieżstwa autor wyraża się nader optymistycznie, przewidując nieobjęte dla jej wpływów widnokręgi, jeżeli polityka kościelna nie przestanie kroczyć dalej torami, wytkniętymi przez Leona XIII.

\*\* Na zebraniu Towarzystwa św. Szczepana w Peszcie, które się w tych dniach odbyło, książę prymas węgierski, Vaszary, wygłosił kilka słów bardzo pochlebnych o narodzie i jego przyszłości. Jaką będzie ta przyszłość, oczywiście prymas nie mógł powiedzieć, «ale księga przeszłości—mówił—jest dla nas otwartą; z niej uczmy się dokąd prowadzą religijne i społeczne walki stronnicze».

\*\* Ks. Hipolit Nowiński, proboszcz parafji Leoncin-Głosk, w dekanacie sochaczewskim, archidiecezji warszawskiej, zmarł tamże w dniu 25 kwietnia r. b., przeżywszy lat 65.

KURJER SZKOLNY.

\*\* W celu przeprowadzenia reorganizacji szkoły politechnicznej w Rydze, ustanowioną została specjalna komisja przy ministerstwie oświecenia publicznego. Prezesem tej komisji został p. Kapustin, kurator okręgu naukowego w Petersburgu. Zasadnicza reforma polega na wprowadzeniu języka ruskiego do wykładu wszystkich przedmiotów.

\*\* Według «Pod. Gub. Wied.», w guberni podolskiej istnieje obecnie 1,613 zakładów naukowych, do których uczęszczało 69,295 uczniów i 13,737 uczennic. Ze szkół świeckich istnieją tam dwa gimnazja: w Kamieńcu i Niemirowie, szkoła realna w Winnicy, gimnazjum żeńskie w Kamieńcu, oraz także progimnazjum w Niemirowie; uczęszcza do tych zakładów 1,018 uczniów i 380 uczennic. Dalej znajdujemy tam 17 szkółek dwuklasowych (1,782 chl. i 1,067 dziewcz.), 249 jednoklasowych (17,252 uczących się). Ze szkół duchownych obok seminarjum istnieje tam 572 szkółek parafjalnych i 734 elementarnych z 57,900 uczącymi się. Gazeta zaznacza, że w porównaniu z rokiem zeszłym, liczba uczniów powiększyła się znacznie w szkołkach, prowadzonych przez duchowieństwo, w świeckich natomiast przyrost ten jest bardzo nieznaczny, a to mianowicie z tego powodu, że istniejące dotychczas szkoły oddawna są przepelnione, a nowych założono w ciągu lat sześciu tylko 14.

\*\* Prasa galicyjska wypowiada dość ostro słowa oburzenia na posła Piętaka, który

przy dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty zaznaczył wyraźnie, że «jako długoletni profesor uniwersytetu przekonad się miał sposobność, że poziom wykształcenia uczniów gimnazjalnych, przechodzących na uniwersytet, z roku na rok się obniża». Prasa zaprzecza temu w sposób bardzo stanowczy i uważa, że wygłaszanie takich zdań czysto indywidualnych z trybuny parlamentarnej w Wiedniu, co najmniej jest niewłaściwem.

KRONIKA POŚMIERTNA.

- Czarnecki Walerjan, lat 72, dym. podpułk. wojsk ces.-russkich, b. ob. ziemski gub. płock.—w Warsz., 22 kwietnia.
- Dębska Róża, lat 81, ob. ziemka — w Warsz., 26 kwietnia.
- Dębski Aleks., lat 85, emeryt — w Warszawie, 26 kwietnia.
- Gajerski Bron., l. 33, urzędnik drogi żel. iwanogrodzko-dąbrowsk., kandydat nauk matem.—w Warszawie, 24 kwietnia.
- Kowalska Elżbieta, lat 72, wdowa po naczelniku wydz. w b. banku polsk.—w Warsz., 22 kwietnia.
- Łepkowski Paweł, lat 29, urzędnik rządu gub. warsz.—w Warsz.
- Muklanowicz Jan, lat 59, urzędnik drogi żelaznej warsz.-wied.—w Warszawie, 25 kwietnia.
- Nowodworski Jan, lat 68, ob. ziemski pow. radzyński, gub. warsz.—w Warsz., 26 kwietnia.
- Gozdawa-Rekiewski Ludwik, lat 73, ob. ziemski gub. kieleck.—w Częstochowie, 22 kwietnia.
- Rosenfeld Marcin, lat 75, dr. med.—w Warsz., 23 kwietnia.
- Wisłowski Feliks, lat 62, dym. pułk. wojsk cesarsko-russkich—w Warsz., 29 kwietnia.
- Wojno Klara, lat 86, ob. ziemka — w Wawrze-Glinkach.

DONIESIENIA.

BANK HANDL. W WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że w myśl uchwały zapadłej na Ogólnem Zebraniu Akcjonarjuszów w dniu 28 kwietnia r. b., reszta dywidendy za rok 1893 od Akcyj Banku, po potrąceniu zaliczonych już sześciu od sta, płaconą będzie w kwocie po rs. 11 na każdą Akcję, poczynając od dnia 30 kwietnia r. b. w Kasie Banku w Warszawie; w Kasie Oddziału tegoż Banku w Petersburgu; i w Berlinie w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec, za zwrotem kuponów na resztę dywidendy za 1893 r.

Pan Józef Mielnicki, b. reżyser teatrów amatorskich w Petersburgu, prosi nas o podanie do wiadomości publicznej, że ogłoszenie «Aktor sceny polskiej prosi o jakiegokolwiek zajęcie i t. d.», pomieszczone w N-rze 13 «Kraju», nie dotyczy jego osoby.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty ruskiej zagranicą nastąpił znów w ciągu minionego tygodnia zwrot lekko-zwyżkowy. Według ostatnich (środkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 219 marek 75 pf., zarówno podczas giełdy jak i po jej zamknięciu, a więc o pół marki więcej niż przed tygodniem. Zanotujemy tu ściśle ogłoszone postanowienie, nakazujące skonwertowanie pożyczek wewnętrznych pięcioprocentowych, nowo emitowanych mającemi w sumie nominalnej nie mniejszej niż 500 milionów, a nie większej niż 750 milionów rubli, świadectwami pod nazwą «Czteroprocentowej renty państwa». O ile emisja ta wywrze wpływ na kurs rubla zagranicą, przesądzać dziś trudno; bliska wszakże przyszłość prawdopodobnie to wyjaśni.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 20-go kwietnia. Pożyczki premjowe: I em. 250, II em. 228,50. Pożyczki wachodnie: II em. 101,50, III em. 101,50. Listy premjowe banku szlacheckiego: 197. Akcje banków: dyskontowego 571, międzynarodowego 658, ruskiego 429, wileńskiego ziemskiego 625, kijowskiego ziemskiego 800. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie—101,50, kijowskie — 102, charkowskie — 102, połtawskie — 101,75, moskiewskie — 102. Monety. Funt sterling — 9 rs. 36 kop., marka — 45,97 kop., frank — 37,20 kop., gulden — 75,50 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 50 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy — 66,67 kop. w złocie.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 14 «Kraju», stronnica 9, szpalta 2, w wierszach 59—61 powiedziano: «Jeden tylko król operat się na fatalnem postanowieniu gabinetu przyłączenia się Prus do koalicji»; powinno zaś być: «Jeden tylko król operat się fatalnemu postanowieniu gabinetu» etc.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

# MAGAZYN FRANCUZKI PETERSBURG, UBIORÓW MEZKICH.

NEWSKI PROSP. 21.

**BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.** **SPECJALNOŚĆ:**  
 Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych. Przybory fabryczne i do wyrobienia serwatki. (2068-52)

**P. DRZEWIECKI, INŻYNIER, WARSZAWA, ZGODA, № 6.** Projekty i instalacje fabryczne. Konstrukcje techniczne i mechaniczne. Ogrzewania centralne. Paleniska. Suszarnie. Pompy. Wodociągi. Kanalizacje. Dostawa i montaż motorów, kotłów, transmisji. (411)  
**BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE.**

## CHR. ROTERMANN

w Rewlu (gub. estońska).

**Fabryka Maszyn i Kotłów,**

ORAZ

**Odlewnia Żelaza.**

Przyjmuje zamówienia na urządzenie gorzelni i aparatów gorzelniczych, wyrabia maszyny i narzędzia rolnicze, a jako specjalność aparaty i maszyny do magazynów mlecznych. (2061-6-5)

**Fabryka Wyrobów Kamieniarskich**

**HEURTEUX i LILPOP,**

Warszawa, Srebrna, № 12.

Roboty budowlane, kościelne, wanny marmurowe, pomniki granitowe etc. (490-10-2)

**WYŁĄCZNA I JEDYNA REPREZENTACJA**

na Cesarstwo i Królestwo

kopalni marmurów pirenejskich, firmy «Grande Marbrerie de Bagnères-de-Bigorre» w Bordeaux.

**Ceny niskie.**

Strzedz się podrabian. i naśladowan. Zwracać uwagę na firmę na opakow.

**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI**

z Miodu, Stodu i Ziół,

nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.



Fabryki  
ulica

**„LELIWA”**

w Warszawie  
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centralnym składzie aptecznym: Petersburg, Newski, № 27, przy Kazańskim moście. (295-0-8)

Księgarnia **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie poleca:

**VOLUMINA LEGUM**

10 tomów. rs. 15.

Do nabycia we wszystk. księgarn. krajowych i zagranicznych. (503-3-1)

**KROLOWIE POLSCY**

podług rysunku

**Tytusa Maleszewskiego.**

Wydanie miniaturowe w oprawie ozdobnej. Do nabycia w Księgarni Polskiej w Petersburgu, ulica Kazańska № 26.

PRACOWNIA I MAGAZYN

**OBUWIA**

**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**  
Petersburg, M. Italiańska 19.

W każd. dzień przyjm. w czasie denty- sta **A. Sachs.** Wozn. pr., 45-56 (wejs. z Woz.). Leczn., plomb., zęby sztucz.

### TREŚĆ NUMERU:

Art. lit.: Michał Bałucki. Sylwetka literacka, p. *Kazimierza Barłoszewicza*. Pieśń wiosenna (wiersz), p. *Wiktora Gomulickiego*. Z nad Sekwany, p. *Parisisa*. Ś. p. Henryk Pillati, p. *W. Gomulickiego*. O młode pokolenie, p. *Adolfa Dygasińskiego*. Z piśmiennictwa ruskiego, p. *Relatora*. Rzeźbiarstwo, p. *d-ra Teofila Ziembę*. Spirytyzm i fotografia, p. *Elk*. Z nad Tamizy, p. *Zygmunta*. Książka Zoli o Lourdes. Notatki o nowych książkach. Kronika naukowa i literacka.

Działy bieżące: Z tygodnia. Przegląd prasy. Echo zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Berlina p. *Krzysztofa*.

Z politycznego świata, p. *Sigmę*. Kronika powszechna.

Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. *L-sława*.

Zdająca i zbliżająca. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kron. pośm.

Ekonomista. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*  
Doniesienia.  
Ogłoszenia.

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

### Mydło od łupieżu.



Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczano-dzlegciowe. Sposobem d-ramed. P. I. Eichhofs. Sprzedawca w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy zakupie uprasza się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną.

№ 4711.

(2216-26) Wystrzegać się należy podrabian.

## BANK HANDLOWY W WARSZAWIE,

**ODDZIAŁ W PETERSBURGU (M. MORSKA, 9),**

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, iż od dnia 16 kwietnia r. b. płacić będzie w Petersburgu od wkładów na rachunek bieżący (текучий счет) bezterminowych, do zwrotu na każde zażądanie: 2 1/2% w stosunku rocznym. (2291)

ROWERY

**„FENOMEN”**

posiadają, oprócz innych znakomitych ulepszeń, pat. łożyska kulkowe «FENOMEN» ze zmniejszonym o przeszło 20 proc. tarcie, odznaczają się dzięki temu od reszty systemów niebywale lekkim chodem.

**GŁÓWNA REPREZENTACJA NA PAŃSTWO RUSKIE**

w Warszawie, Widok 19.

(505-15-1)

### „SUDORIVORAT”.

Wyścielaczka do wkładania w obuwie, pochłaniająca pot i nieprzyjemną woń z nóg. Zatwierdzony przez warszawską radę lekarską za № 2593. Wyłączna własność produkcji zabezpieczona w depart. handlu i przem. za № 12197. Paczka 5 par 50 k. Pp. handlującym odstępuje się rabat. Wynalazca **L. Szczepański**, Krakowskie-Przedmieście № 38. Obstalunki od rs. 3 załatwiam za zaliczeniem. (476-10-3)

## J. C. JESSEN

W RYDZE.

Skład węgla kamiennych, koksu, łanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, schodów etc. (2072-52)



Pracownia obuwia warszawskiego

**F. WIERZBOWSKIEGO,**

Kazańska 46, m. 8.

(2193-13-9)

WARSZAWSKI MAGAZYN

**OBUWIA**

**W. ZAREMBY,**

Petersburg, Kazańska 48.

**DOBRE WIE.**

— Panie Karolu, co to są rojalści we Francji?

— To są, proszę pani, tacy ludzie, którzy nie mogą usiedzieć spokojnie, a ciągle się roją, jak pszczoły w ulu. (Kolce).

**TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,**

Warszawa, Miodowa, 4,

polecają:

**WYPEŁACZE RĘCZNE „GWIAZDA”,**  
patentowane, wynal. St. Postawki.

**NOŻYKI RĘCZNE DO WYPEŁANIA**

grzbietów redlin, pomysłu St. Postawki.

**CENTRYFUGI RĘCZNE**  
**„LA SILENCIEUŠE”,**

wyrobu fabryki Drösse i Ludloff,

uznane powszechnie za najtrwalsze i najprostszej konstrukcji.

Wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach przystępnych.

(511-6-1)

## BANK ZIEMSKI W POZNANIU

rozparcelowawszy przeszło 32 tysiące morgów i utworzywszy na nich 729 osad, podwyższa swój kapitał zakładowy z 1,200,000 marek na 2,000,000 marek, w celu rozszerzenia swej działalności. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1,000 marek, które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 marek i 5 marek na stempel. Reszta, 750 marek, rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 marek, najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty odrazu. Od wpłat uskuteczonych płaćć będzie Bank ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Dotychczas płaćć Bank ziemski regularnie 4% dywidendy i odłożył prócz tego do funduszu rezerwowego 37,837 marek. (2067-0-22)

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje listownie wprost

**Bank ziemski w Poznaniu.**



**SOSNOWICKA  
FABRYKA SZKŁA**

dostarcza w ostatnich 15 lat. szyby do oszklenia wszystkich większych i lepszych budowli. (507-48-1)

## BUSKO,

gub. kielecka, pow. stopnicki.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające. Kąpiele z wody mineralnej i mułowe. Sezon leczniczy od dnia 8 (20) maja do dnia 8 (20) września.

Dojazd: drogą żelazną iwangrodzko-dąbrowską do Kielc, z Kielc do Buska dowożą dorożki.

Zdroje buskie wskazane są w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych, podagrze, w chorobach kobiecych, nerwowych, trzewiów brzusznych, skórnych, w przymiocie, zatruciach metalami i t. p.

Do użycia wewnętrznego wody miejscowej urządzone zostało źródło nowe, Michalskiego zwane, którego woda nie zawiera żelaza. Oprócz wody mineralnej miejscowej, Zakład wydaje i inne wody mineralne naturalne zagraniczne. Chorzy mieszkają w samym Zakładzie, który posiada w swym gmachu restaurację z kawiarnią w domach prywatnych w pobliżu Zakładu i osadzie.

Orkiestra p. Namysłowskiego gra dwa razy dziennie. Wieczory tańcujące dwa razy tygodniowo: we czwartki i niedziele.

Gazety, Czytelnia, Teatr, Telegraf, Poczta. Zarząd wód przyjmuje zamówienia na mieszkania i udziela wszelkich objaśnień. (495-6-2)

Z A R Z A D

### Dr. Żel. Nadwiślańskiej

podaje do wiadomości, że z uwagi na wprowadzany na drodze terespolskiej z d. 19 kwietnia (1 maja) r. b. nowy rozkład jazdy pociągów na sezon letni, pociągi osobowe N-ry 3-bis i 4-bis na oddziale Iwangród-Luków drogi żelaznej nadwiślańskiej, służące dla bezpośredniej komunikacji, tracą swoje przeznaczenie i dlatego, z decyzji p. ministra komunikacji, od d. 19 kwietnia (1 maja) r. b. kursować przestaną. (2295)

Nowootworzone

## SANATORJUM w OTWOCKU.

Zakład hydropatyczny, djetetyczny i kumysowy.

**Internat dla dorosłych.**

### PENSJONAT DLA DZIECI.

Zakład jest przeznaczony dla chorych z cierpieniami nerwowymi, płucnymi, organów trawienia, błędną, chorobliwą otyłością, chorobą cukrową i t. p. (510-4-1)

Do pensjonatu dziecięcego przyjmowane są: 1) dzieci, potrzebujące jedynie pobytu na wsi, i 2) dzieci chore, kwalifikujące się do systematycznej kuracji.

**Zakład otwarty cały rok.**

Sezon letni od 20 maja do 20 października.

LEKARZE ORDYNUJACY: lek. Geisler, właściciel zakładu; lek. Staniszewski, b. ordynator kliniki położniczej (choroby kobiece), i lek. Chelmoński, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, konsultant zakładowy.

Bliższych informacji udziela

**Lek. GEISLER w Otwocku**

## E. Lausmann

W REWLU.

(2160-12-5)

**Odlewnia i fabryka maszyn i kotłów miedzianych**

oddzielne aparaty, maszyny, kotły parowe, wznosi nowe budowle na gorzelnie i dystylarnie, przyjmuje uzupełnienia i poprawianie aparatów po cenach umiarkowanych. Wyrabia kadzie zacierne z chłodnikami, wężami, najnowszej i najlepszej konstrukcji. Aparaty do rektyfikacji spirytusu również najnowszej i najlepszej konstrukcji, filtry węglowe do czyszczenia spirytusu, bezustannie działające aparaty do przepędzania zacierów. Anszlagi i plany na oddzielne aparaty, również jak i na nowe budowle i przebud. gorzelni, dystylarni i t. d., na żąd. są skuteczne i wysyłane na miejsce.

### NA MIESIĄC MAJ.

Fulman M., ks. Maj i Październik, poświęcone czel N. Marji Panny, k. 15.

Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca Maja, ku czel i uwielbieniu N. Marji Panny, k. 40.

Życie Najświętszej Panny w czytaniach majowych, dla użytku rodzin chrześcijańskich, k. 80.

Do nabycia w Księgarni Polskiej w Petersburgu, ulica Kazańska, № 26.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA,

w Warszawie,

otrzymała na skład główny:

**„Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce”,**

zebrał Sławomir Odrzywolski, cena 6 zeszyt. rs. 7 k. 20, z przesyłką rs. 7 k. 60, pojedyncze zeszyty po rs. 1 k. 20, z przesyłką rs. 1 k. 45. (509-3-1)

**J. PIASECKI,**

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zaułek, 16, m. 15.

MŁODA POLKA, ur. i wych. we Francji, z pocz. muz., pragnie miejsca w fam. domu przy dziec. Adres: Penza, dr. Wojtasiewicz. (2280-2-2)

Młodzieniec. Śniło mi się dziś o pani, panno Anno, że chciałem panią pocałować, gdy nagle zjawi-



za się między nami rzeka, która stawała się coraz większą, coraz szerszą, jak Wisła.

*Panna.* Czyż nie było na niej żadnego mostu, albo chociaż łodzi?

Najnowsze wydawnictwa

**GEBETHNERA i WOLFFA**  
w Warszawie.

**Gawalewicz M.** Mechesy, cz. II, powieść; rs. 2; z przesyłką pocztową rs. 2 k. 35.

**Gotz M.** Mapa Król. polsk., nanowo przejr. i poprawiona; k. 50, z przes. poczt. k. 60.

**Peters K.** Mineralogja. Z niem. przeł. Józef Morozewicz. Z 46 drzew. w tekście; k. 50, w kart. k. 60, z przes. poczt. k. 75.

Do nabycia we wszystkich księg. krajow. i zagraniczn. (491-3-8)

## KUPNO

SPRZEDAŻ

# ZBOŻA.

**ARTUR WIERZBOWSKI,**

Warszawa, Włodzimierska 21.

Telefonu № 427. (486-6-4)

## BIURO OBRONCZE DŁUGA № 40.

**B** Porady prawne, sprawy cywilne, karne, handlowe i konsystorskie. Redakcja projektów wszelk. aktów prawnych. Adwokaci przysięgli: J. Kokell, M. Korenfeld, L. Swiderski, A. Pilecki. (487-12-2)

## PORTRETY

**Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki,**

podług oryginału T. Maleszewskiego, piękne litografie do zawieszania na ścianie, każdy po rs. 1 k. 50, do nabycia w KSIĘGARNI POLSKIEJ w Petersburgu, ul. Kazańska 26.

## BRONISŁAW HOLC, RZEZBIARZ,

Danilowiczowska 4.

Wykonywa portrety naturalnej wielkości z terracoty po 12 rs. Figury religijne do kościołów z kamienia i drzewa, oraz nagrobki z własnych wzorów. Na żądanie wypłata rami. (302-26)



## REJESTRA GOSPODARSKIE

najpraktyczn. ułożone, wyd. nakł. księg. Kempnera w Płocku. Katal. wysyłam na żąd. bezpłatnie i franco. (468-13-5)

DR. MEDYCYNY

## CZESŁAW STICHE

ordynuje (502-3-1)

W KARLSBADZIE,

mieszka Kreuzgasse Insel Rügen.

## CEMENT,

cegła ogniotrwała i glina, największe w Warszawie składy u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska, 9 (Hotel Paryzki). Wysyłka za zal. kolejow. (501-15-2)

W wyższej szkole żeńskiej.

*Nauczycielka.* Powiedz mi, Maniu, kto był największym zdobywcą na świecie?

*Mania.* Don Juan. (Fl. Blaetter).

# „VICTOR”

miłocarnia kombinowana oryg. amerykańska do koniczyny, przelotu, tymoteusza, z bukwonikiem za pomocą jednorazowego przepuszczenia z jednakowym skutkiem tak podczas wilgotnej jak i suchej pogody, oddziela główki nasienne od łodyg, wyluskuje ziarna z torebek, oczyszcza je i wydaje w stanie odpowiednim na towar handlowy—wprost do worków.

Doświadczenia trzyletnie wykazały, iż ze wszystkich maszyn kombinowanych do młócenia i bukwonienia koniczyny, za moim przykładem do Rosji wprowadzonych, jedna tylko maszyna Victor wszystkim słusznym wymaganiom najzupełniej odpowiedziała.

Opis szczegółowy tej maszyny, świadectwa i nazwiska 16 nabywców, u których Victor pracuje ku zupełnemu zadowoleniu, pomieszczone są w tegorocznym moim cenniku, który na żądanie pod opaską przesyłam. (508-4-1)

Victor, stosownie do plenności koniczyny, wydaje dziennie 90—140 pudów czystego ziarna, że zaś przez wielu posiadaczy tej maszyny bywa wynajmowanym za opłatą 80—100 k. od puda wylóconego ziarna, maszyna amortyzuje się w przeciągu jednej kampanji całkowicie. Dla zapewnienia sobie dostawy maszyny we wrześniu, zamówienia jak najspieszniejsze są pożądane. Wyłączną sprzedaż maszyn oryginalnych amerykańskich na całą Rosję posiada

## DOM HANDLOWY

**K. Wasilewski,**

w Warszawie, ul. Miodowa, № 16.

## RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. Drogi Żelaznej

# WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcjonariuszów, że wkrótce odbędzie się XXXVI zwyczajne zgromadzenie ogólne, któremu przedstawione zostaną do decyzji następujące przedmioty:

- 1) Sprawozdanie za rok 1893.
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie 1893 roku.
- 3) Rozdział czystych zysków za r. 1893.
- 4) Etat na rok 1894.
- 5) Postanowienie względem etatu na r. 1895.
- 6) Wynagrodzenie dla członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.
- 7) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- 8) Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej.

O dniu posiedzenia powyższego zgromadzenia ogólnego, rada zarządzająca zawiadomi oddzielnem ogłoszeniem. (2293)

Warszawa, 12 (24) kwietnia, 1894 r.

Zarząd Drogi Żelaznej

# NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że wskutek niespodziewanego wstrzymania przejazdu do stacji towarowej drogi nadwiślańskiej przez ulicę Pokorną, z powodu robót kanalizacyjnych, zaprojektowane na przyszłość roboty dla urządzenia przejazdu do tej stacji przez ulicę Dziką zostały przyspieszone; obecnie są ukończone i przejazd tymczasowy do stacji towarowej i z powrotem w tym kierunku został otwarty. (2294)

## KSIĘGARNIA POLSKA

ul. Kazańska № 26. Telefon № 261,  
poleca

### NOWOŚCI LITERACKIE:

- Anioł przewodnik w ogrodzie cnót chrześcijańskich, k. 60.  
Blomeyer A. Uprawa roślin motylkowych. Część pierwsza, k. 85.  
Bobowski M. Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, rs. 3 k. 50.  
Boys C. Bańki mydlane. Wykład początkowy o zjawiskach włośkowatości, k. 90.  
Chmielowski A., ks. Konferencje o sprawie zbawienia, rs. 1 k. 80.  
Choiński-Jeske T. Na schyłku wieku, studjum, rs. 1 k. 50.  
Cukrownictwo. Podręcznik dla pracujących w cukrowniach i rafinerjach. Tom I z przedpłatą za całość (3 tomy) rs. 10.  
Cybulski, dr., prof. Fizjologja człowieka, zeszyt III, k. 75.  
Dąbrowski J. Felka, nowela, rs. 1 k. 50.  
— Śmierć, studjum, rs. 1 k. 20.  
Duilhe de Saint-Projet, kanonik. Apologja naukowa wiary chrześcijańskiej, rs. 1 k. 80.  
Dygasiński A. Gorzałka, powieść, 4 tomy, rs. 2.  
— Krańcowy, nowela, rs. 1.  
Garborg A. Znużone dusze, studjum, rs. 1 k. 50.  
Gawalewicz M. Mechesy, powieść. II, rs. 2.  
Gloger Z. Pieśni ludu. Muzykę opracował Z. Noskowski, rs. 1 k. 50.  
Hajota. Z dalekich łądów, nowele i opowiadania, rs. 1.  
Heck J. K. Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle stosunków ówczesnego Lwowa, rs. 1 k. 80.  
Jankowski E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, rs. 4 k. 40.  
Kostrzewski F. Album, rs. 2.  
Kowerska Z. O wychowaniu macierzyńskim. Wydanie drugie, rs. 2.  
— Irena, powieść, rs. 1 k. 20.  
Krechowiecki A. Jestem, pow., rs. 2.  
— Starosta Zygmuntowski, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.  
Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według *Brehma* opracował Laskowicz. Zeszyt I, II, III, IV, V, VI po k. 45, z przesyłką k. 50. Przedpłata za całość (10 zeszytów) rs. 4 k. 50, z przes. rs. 5.  
Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej, ułożony przez N. Żmichowską, w opr. ozd. rs. 2 k. 40; brzegi pozł. rs. 2 k. 60.  
Łagowski F. O nauczaniu pisowni z zastosowaniem jej zasad do uchwał akademji umiejętności, k. 25.  
Niewiadomski R. Racjonalne projektowanie linii objazdowych na kolejach żelaznych, k. 75.  
Peters F. Mineralogja. Z 46 drzew. w tekście, k. 50.  
Portrety *Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki* podług oryginału T. Maleszewskiego, każdy po rs. 1 k. 50.  
Prus B. Emancypantki, powieść, 4 tomy, rs. 5.  
Reclus E. Zjawiska ziemskie. Łądy stałe, kop. 80.  
Rodziewiczówna M. Lew w sieci, powieść, rs. 1 k. 50.  
— Na fali, powieść, rs. 1 k. 50.  
Sapiehowie. Materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe. Wydane nakładem rodziny. 3 tomy, rs. 15.  
Sobierański J., dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach u dzieci, kop. 15.  
Ujejski K. Tłumaczenie Szopena i Beethovena, k. 50.  
Zeisel S., dr. Chemja (Nieorganiczna i organiczna), rs. 6.

**BIURO PEDAGOGICZNE** rekomenduje nauczycieli, metry, guwernantki i bony. *Warszawa, Mazowiecka 11. Marek, dawniej Dąbrowska.* (480-6-4)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

**SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ  
W KRAKOWIE.**

Ajdukiewicz Kazimierz, inż., prof. instytutu. roln. uniw. jagiell. O siewnikach. Str. 42, z 6 tablicami rycin., zlr. 1.30.

A. M. L. Obrazki z życia. Dziwactwo losu. Marzenie i rzeczywistość. Sztuka czy miłość. Miodowa sielanka. Alboż ja wiem? Kosztem życia. Przeznaczenie. Niewierny Tomasz. Skora do buntu. Bóg zapłać! Bez miłości. Wart pałac Paca, a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wyd. wytworne, str. 288, zlr. 2.

Bobrzyński M. i Smolka St. Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. (Wyd. hr. K. Przędzieckiego). Kraków, 1893, 4<sup>o</sup>, str. 336. Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść. Cena zlr. 3.

Gide Karol, profesor uniw. w Montpellier. Zasady ekonomii społecznej, z 3 wydania oryg. franc. przeł. pod kierunkiem red. prof. d-ra J. Leo, w 8-ce, str. 511, zlr. 4.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa jeneralnego. Historia piechoty polskiej, na podstawie nowoodnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8-ce, str. 271, zlr. 2.60.

Gostomski Walery. Arcydzieło poezji polskiej, Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum krytyczne. (Treść: Przedmowa. Geneza poematu. Przedmiot i kompozycja. Obyczaje i stosunki życia. Typy i charaktery. Obrazy przyrody. Podmiotowa strona poematu. Styl. Znaczenie i wpływ «Pana Tadeusza», w 8-ce, str. 266, zlr. 2.

Korzeniowska z Wittów Jadwiga. Nad siły. Powieść, w 8-ce, str. 195, zlr. 1.20, oprawne 1.60.

Macaulay T. B. Szkice i rozprawy historyczne. Tłóm. Stan. Tarnowski. Tom I, 8<sup>o</sup>, str. 348, zlr. 1.60. Tom II, str. 250, zlr. 1.40.

Wybranowski Aleksander. Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat. (Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. Wychowanie na dworach. Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. Jak się bawiono i kochano. Dawne figle. Wyprawa młodzieży do szkół). 8<sup>o</sup>, str. 144, zlr. 1.40.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowele. Serja I: (Wenus w podróży. We śnie i na jawie. Jak w bajce. Wilga. Moja przygoda. Homo novus. Odmieniec). W 8-ce, str. 159. Cena zlr. 1.40.

**Z dawniejszych nakładów polecamy:**

Bałucki M. Nowele: Głowa swoje a serce swoje. Pogrzeb przyjaciela. Stara Kasia. Panna Walerja. Szpital warjatów, zlr. 1.60.

— Poezje, broszur. zlr. 1.20, opr. zlr. 2.20.

Chmielewski Piotr. Nasi powieściopisarze, zarysy literackie. Treść: Józef Ignacy Kraszewski. Michał Czajkowski. Henryk hr. Rzewuski. Zygmunt Kaczkowski. Jan Zacharjasiewicz. Teodor Tomasz Jeż. Henryk Sienkiewicz, zlr. 3.60.

— Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Zawiera: Artyści i artyzm. Sobótka. Ostatnie lata życia Jana Kochanowskiego. Zapomniany poemat Wacława Potockiego. Epopeja z czasów saskich. Charakterystyka Ignacego Krasickiego. Serja II zawiera: Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia. Kazimierz Brodziński. Ballady Tomasza Zana. Juliusz Słowacki towiańczykiem. Korespondencja Zygmunta Krasieńskiego. Józef Bohdan Zaleski. Cena obydwóch seryj zlr. 4.80.

Chołojewski ks. Stańsław. Kazania niedzielne i świąteczne. 2 tomy, wydał ks. Jan Badeni, zlr. 4.

Gawalewicz M. Majster do wszystkiego. J. Zyg. Do Mimi. Grajek z «Pod kotwicy». Filizanka. Ostatnia schadzka, zlr. 1.20.

— «O niej». Szkice i obrazki, 2 tomy, zlr. 1.80.

Hajota. «Błędne koło». Powieść, zlr. 1.50.

— Nowele: Ślubna obrączka. Wy-marzone spotkanie. Nemezys serca. Czemu ciebie tu niema? Ostatni kosz. Przeciągnięta struna. Kwiat paproci pana Leonarda. Znasz-li ten kraj? zlr. 1.50.

Naganowski Ed. Hessy O'Grady, pow. oryg. na tle stosunków obecnych w Irlandji, zlr. 1.20.

Pułaski Kaz. Szkice i poszukiwania historyczne, zlr. 1.60.

Rapacki W. Do światła! Powieść z XV wieku, zlr. 1.40.

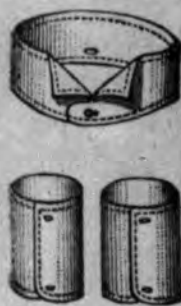
Rodziejewicz M. Ona, powieść, brosz., zlr. 1.30.

Sek A. J. Nowele: Franek Żołnierzak. Optymista. Nieszczęśliwi. Stróż. Znachorka. Justysia. Paweł Rydz. Wojtek. Dziedzic. Stasiak, zlr. 1.30.

Do nabycia we wszystkich księ-garniach. (2204-8-8)

**NAJTAŃSZA BIELIZNA**

**MARYLAND,**



kołnierze, mankiety i półkoszulki słynnej fabryki BRAMSA. Bielizna ta odznacza się cienkością materiału, śnieżną białością i doskonałością fasonów. Każdy kołnierz noszonym być może tydzień, a po znośzeniu—odrzucony, ponieważ w cenie nie przewyższa kosztów zwykłego prania.

**PRANIE ZBYTECZNE!!!**

Jeden tuzin kołnierzy 40 k., pół tuzina mankietów 35 k.

Pp. handlującym rabat.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT NA KRÓLESTWO I CESARSTWO

**Józef Lukrec,**

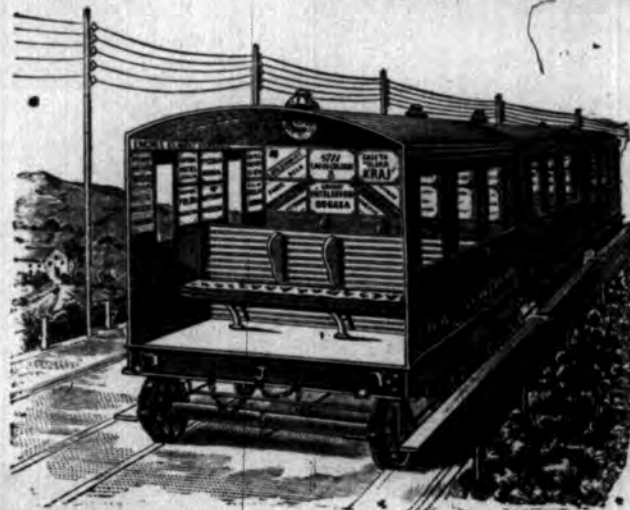
GŁÓWNA SPRZEDAŻ PRZY SKŁADZIE REKAWICZEK

w Warszawie, Tłomackie 3. (497-4-1)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

**OGŁOSZENIA**

w wagonach dróg żelaznych.



(2095-0-14)

**Zarząd i Administracja:**

w Warszawie, Trębacka 4.

**Reprezentacje:**

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że od lat 10 z firmą Braci Israel w Wiedniu (Währing), w żadnej łączności ani stosunkach nie pozostajemy.

Jednocześnie ogłaszamy, że znanej firmie C. Skoryna i S-ka, w Warszawie, Praga, № 415d, powierzyliśmy sprzedaż na Królestwo polskie naszych znanych w świecie ze swych wysokich zalet postawów walcowych, które w 65 wielkościach, do wszelkiego rodzaju mlewa, jak żyta, pszenicy, kukurydzy i t. p., wyrabiamy.

Drezno, 6 kwietnia, 1894 r.

**Bracia Israel.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, podajemy do wiadomości ogólnej, że skład nasz w postawy walcowe firmy Braci Israel z Drezna utrzymujemy stale obficie zaopatrzony. (488-3-3)

**C. SKORYNA I S<sup>KA</sup>,**

Warszawa, Praga, № 415.

5 godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 20 min. od stacji Nałęczów dr. ż. nadwiślańskiej.

**Zakład leczniczy**

**„NAŁĘCZÓW”**

Apteka, poczta, telegraf na miejscu, omnibusy i powozy na pociągi pocztowe.

W miejscowości malowniczej i zdrowej, na płaskowzgórzu lubelskiem, 210 metrów nad powierzchnią morza.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października.

Stale cały rok ordynują: dyrektor Zakładu dr. Chmielewski i jego pomocnik lek. Sacewicz. Od czerwca do końca września oprócz stałych lekarzy ordynować będą lekarze: Chełchowski, Doliński, Puławski i Rembieliński.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu. (479-6-5)

**ZARZĄD ZAKŁADU**

**wód mineralnych w Ciechocinku**

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w dniu 8 (20) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. Wody Ciechocińskie jodo-bromowo słone. (493-4-2)

NAJSTARSZA PAROWA

Fabryka Fortepianów

**B-ci R. i A. DIZDERICHS,**

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

**SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:**

Włodzimierska № 8, dom własny.

**FABRYKA:**

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodz. na wszechświat. wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. || Fortep. salonowe 700 i 800 rs.

Fortep. gabinet. 525, 575 i 600 rs. || Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymien. instrum. najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. zloc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

➔ Szczegół. cenniki wysyłają się bezpłatnie. ➔



Fortepiany i pianina z moderatorami.

Fortepiany i pianina z moderatorami.

(2254-13-2)

## DONIESIENIE.

Po załatwieniu traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, powstał w Poznaniu interes komi-sowo-handlowy pod tytułem:



# TRAKTAT.



W zakres pośrednictwa wchodzi: Sprzedaż i zakup produktów rolniczych, inwentarza opasowego, drobiu, dziczyzny, wędzonego mięsna, pierza, masła, sera i jaj.

1. Dyskontuje weksle, ściąga długi i udziela informacji w najściślejszej dyskrekcji.
2. Pośredniczy przy wszelkich tranzakcjach majątkowych.
3. Dla ułatwienia właścicielom ziemskim, fabrykantom, kupcom etc. pośredniczy się **bez kosztów** w dostarczaniu urzędników gospodarczych, nauczycieli, guwernantek i bon rozmaitej narodowości, dostarcza gorzelanych, piwowarów, leśniczych, inżynierów, dyrektorów, dzierżawców, monterów, ogrodników, kasjerów, owczarzy, kasjerki, dysponentów, subjektów, wolontariuszów, elewów i t. d.
4. Do wszelkiej korespondencji należy odpowiednio porto znaczkami pocztowymi dołączać.

„TRAKTAT”,

Dom komisowo-handlowy,

Poznań, Kozia ulica 23.

(2290)

## ALFRED GRODEKI,

Warszawa, Senatorska 33,

P O L E C A:

**Siewniki rządowe Siederslebena,**

uznane za najpraktyczniejsze.

**Brony polne i łakowe syst. Laacke.**

**Plugi wieloskibowe Ransome'a.**

**Kultywatorki amerykańskie «Ajax»**

oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze.

**NAWOZY SZTUCZNE,**

jako to: Saletrę, Mączkę z żużli Thomasa, Superfosfaty, Kainit i t. p. w partjach wagonowych i mniejszych, po cenach umiarkowanych.

**MŁYNKI DO MIELENIA SZTUCZNYCH NAWOZÓW.**

WORKI. WAGI. PASY.

(482-4-4)



WELOCYPEDY

DZIECINNE

od 30 rs.

Fotele na kołach dla chorych. Naprawa welocypedów i oddz. części do tychże. Przyjm. się obst. na wszelkie roboty ślusarsk. i wodociągowe.

I. A. ZIMMERMANN,

Mojka, d. Wejdle, 49, około Policaj-skiego m., w podwórzu. (2160-10-5)

**Mydło borowo-tymolowe**

proviz. G. F. Jurgensa

przeciwko zbyt niemu poceniu się, zaleca się również jako pachn. mydło toalet. w wyborow. gat. Dostać można w aptek. i wszyst. znaczn. skład. apt. i per-fum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, 1/2 kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (2147-13)